

КАЛЕНДАР
2008

6

2007

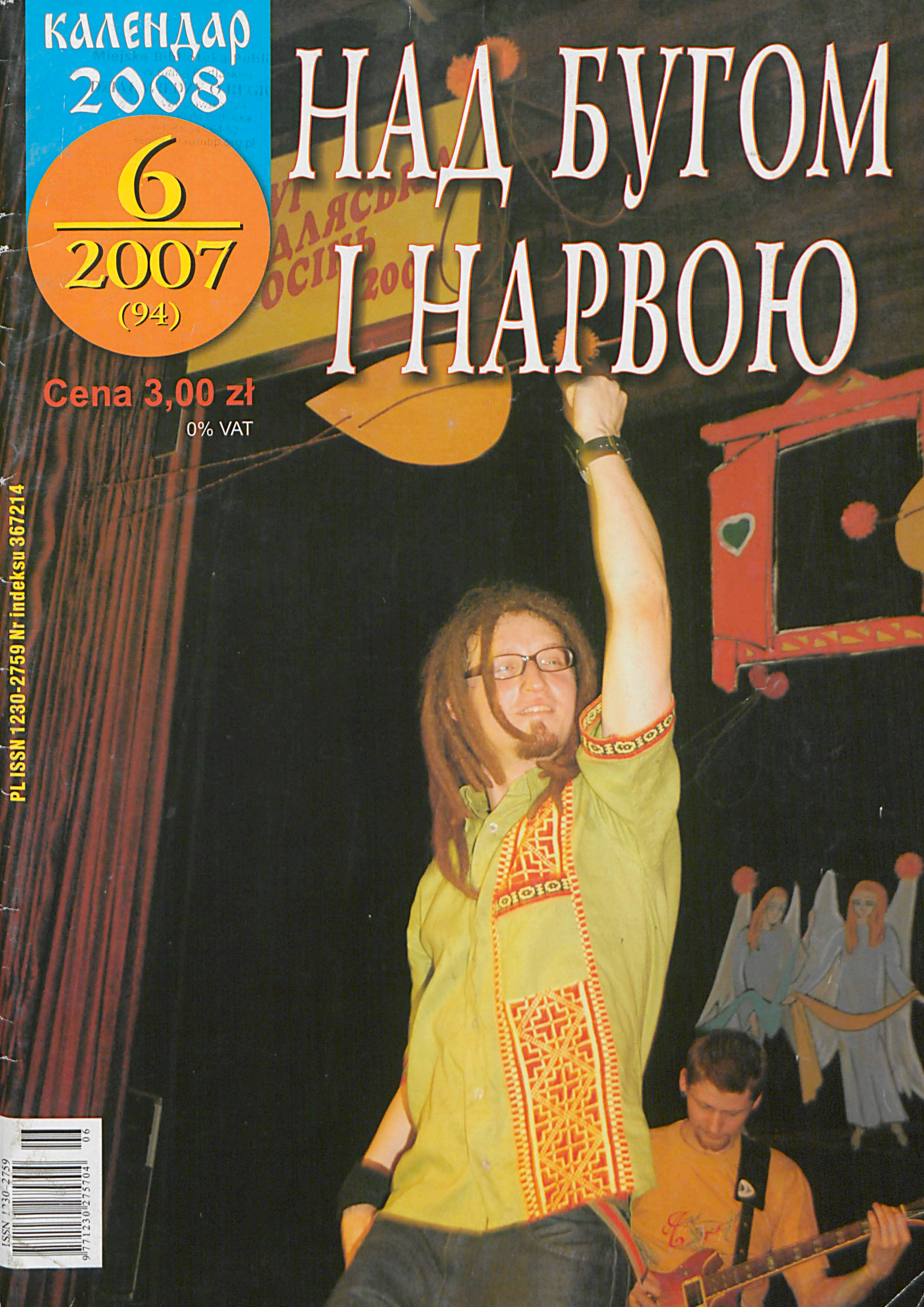
(94)

НАД БУТОМ І НАРВОЮ

Cena 3,00 zł

0% VAT

PL ISSN 1230-2759 Nr indeksu 367214





НАД БУГОМ І НАРВОЮ NAD BUHOM I NARWOJU

Число 6 (94) – Листопад – Грудень 2007
Numer 6 (94) – Listopad – Grudzień 2007

www.nadbuhom.free.ngo.pl

Ul. Ogrodowa 13, skr. poczt. 77,
17-100 Bielsk Podlaski

Тел.-факс/Tel.-fax (085) 730-89-29

E-mail: nadbuhom@free.ngo.pl

Адміністрація: adm@nadbuhom.free.ngo.pl

Український часопис Підляшшя „Над Бугом і Нарвою”

Видавець: Союз українців Підляшшя

ul. Ogrodowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 085-730-25-23

www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.ua

Зреалізовано завдяки дотації Міністра внутрішніх справ і адміністрації Республіки Польща.

Редакція: Андрій Давидюк, Юрій Гаврилюк (головний редактор), Юстина Гапонюк, Іван Киризиук, Христина Костевич, Людмила Лабович, Кароліна Матеїчук. **Співпрацівники редакції:** Ігор Вереміюк, Іван Ігнатюк, Іван Оверчук, Микола Рощенко, Славомір Савчук, Леонадія Саєвич, Мирослав Степанюк, Єлизавета Томчук, Агнешка Фирсович, Олена Чабан.

Не всі думки висловлені на сторінках нашого часопису віддзеркалюють погляди редакції. Не замовлених матеріалів не повертаємо. Редакція залишає за собою право редагувати, скорочувати тексти та змінювати заголовки. За зміст поміщених реклам та оголошень редакція не відповідає.

Ukraińskie pismo Podlasia „Nad Buhom i Narwoju”

Wydawca: Związek Ukraińców Podlasia

ul. Ogrodowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 085-730-25-23

www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.ua

Зреалізовано dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Rzeczypospolitej Polskiej.

Redakcja: Andrzej Dawidiuk, Justyna Haponiuk, Jerzy Hawryluk (redaktor naczelny), Jan Kiryziuk, Krystyna Kościwicz, Ludmila Łabowicz, Karolina Matejczuk. **Współpracownicy redakcji:** Helena Czaban, Agnieszka Firsowicz, Jan Ignaciuk, Jan Owerczuk, Mikołaj Roszczenko, Leokadia Sajewicz, Sławomir Sawczuk, Mirosław Stepaniuk, Elżbieta Tomczuk, Ihor Weremijuk.

Nie wszystkie opinie wyrażone na łamach naszego czasopisma wyrażają poglądy redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo ich redagowania, skracania oraz zmiany tytułów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Передплату „Над Бугом і Нарвою” замовляйте перераховуючи гроші на банк. рахунок видавця: Зwiązek Ukraińców Podlasia, Bank BPH O/Bielsk Podlaski, nr 97 1060 0076 0000 4011 6000 1197. Річна передплата за 2008 рік на території Польщі коштує 25,00 zł. Річна передплата з-за кордону – рівновартість 35 доларів США (звичайною поштою) або 45 доларів США (летунською поштою). Чеки виписувати на: *Związek Ukraińców Podlasia*

Roczna prenumerata na cały rok 2008 kosztuje: prenumerata krajowa – 25.00 zł (w przypadku prenumeraty za okres krótszy niż 12 miesięcy należy pomnożyć przez 5.00 zł). Roczna prenumerata zagraniczna na rok 2008 – równowartość 35 USD (poczta zwykła) lub 45 USD (poczta lotnicza).

Druk: „Bieldruk”, Białystok, ul. Wiewiórcza 66, tel (085) 868-44-40, 741-31-79, www.bieldruk.pl, biuro@bieldruk.pl

Зміст * Spis treści

- S. Sawczuk, *Festiwal z jubileuszem* 2
K. Kościwicz, «Jarmark soroczyński»
na hajnowskiej scenie 6
Л. Саєвич, *І завітала до Гайнувки*
«Пудляська осень» 7
Л. Лабович, *Пісенна скарбниця Підляшшя* 8
J. Bakunowicz, «Czarne nigdy
nie będzie białym!» 9
В. Ющенко, *Звернення до світового*
українства з нагоди вшанування
75-х роковин Голодомору 12
Wielki Głód na Ukrainie 12
І. Бакунович, «А врожай зернових
був нормальний» 13
S. Sawczuk, *Kultura i turystyka – czyli*
«Hładszka tradycji» w Kleszczelach ... 15
«Все іде на краще!»
Розмова з О. Дорошенком 16
J. Bakunowicz, *Góry w dźwiękach*
blaszanej trombity 17
Ikony-cienie zaświecą...
Rozmowa z M. Dawidiuk 21
Orla – nasza Mała Ojczyzna 25
В. Романчук, *Підляська слава.*
Маляр Василь Альбічук 29
М. Зимомря, *Образи з прадавніх рушників.*
До 70-річчя Антона Дубця 32
А. Дубець, *Вірші* 33
Ю. Гаврилюк, «Князь Данило робив щиро
своє руське діло!» «Заповіти рідної
старовини» – перша антологія української
літератури на Холмсько-Підляському
Забужжі 35
О. Колянчук, *Холмщаки і підляшуки*
на Вармії і Мазурах 39
Ю. Гаврилюк, *Хронологіон – 2004* 41
Л. Лабович, *З хроніки подій на Підляшші* 45

НАША ОБКЛАДИНКА.

Гурт «Флайзза» з Луцька на сцені XVI Фестивалю української культури на Підляшші «Підляська осень 2007». Фото І. Бакуновича
Стор. II-IV: Осінні і ранньозимові красивици з околиці Більська. Фото Ю. Гаврилюка



„Werbońka”, Zorja

Festiwal z jubileuszem

Szesnasta „Podlaska Jesień” na piętnastolecie
Związku Ukraińców Podlasia

Siedem koncertów w czterech miastach regionu, spektakle teatralne, prezentacja książki, mini-wystawa ludowej twórczości oraz Dzień Kultury Ukraińskiej w jednej z bielskich szkół – tak w dużym skrócie można streścić wydarzenia XVI Festiwalu Kultury Ukraińskiej na Podlasiu „Podlaska Jesień”, który odbył się w dniach 16-18 listopada. Chociaż był on szesnasty, przebiegał w jubileuszowej atmosferze, w tym bowiem roku Związek Ukraińców Podlasia obchodzi piętnastolecie działalności.

Dzień Kultury Ukraińskiej w Zespole Szkół im. A. Mickiewicza, jak poinformowała dyrektor szkoły Irena Zinkiewicz, to dopiero początek ściślejszej współpracy ze szkołą w Ukrainie.

Kolejnym nowym elementem w programie tegorocznej „Podlaskiej Jesieni” była prezentacja książki „Традиційні пісні українців Північного Подляшшя”, która odbyła się w Książni-

Festiwal rozpoczęła miła impreza w Zespole Szkół im. Adama Mickiewicza w Bielsku Podlaskim. Z inicjatywy Elżbiety Tomczuk – nauczycielki języka ukraińskiego i kierownika zespołu „Ranok”, zorganizowano tu po raz pierwszy Dzień Kultury Ukraińskiej. Bielska „czwórka” to najliczniejszy punkt nauczania języka ukraińskiego na Podlasiu, dlatego też prezentacja kultury ukraińskiej w tym właśnie miejscu była jak najbardziej wskazana. W ramach Dnia Kultury Ukraińskiej odbył się koncert z udziałem zespołu pieśni i tańca „Ranok”, a także gości z Ukrainy: zespołu tanecznego „Werbońka” z Zori oraz zespołu pieśni i tańca „Wesnianka” z Dubna. „Werbońkę” z „Rankiem” łączy osoba Borysa Bunia, który prowadzi zajęcia choreograficzne z obiema grupami.



Chór „Bohusz”, Berezhany



cy Podlaskiej w Białymstoku. Najdawniejsze pieśni naszego regionu zebraly podczas ekspedycji etnomuzykolo-

gicznych, w latach 1999-2001, Larysa Łukaszenko i Hałyna Pochylewycz. Opracowanie ukazało się we Lwowie

w 2006 roku. Na spotkanie z lwowskimi badaczkami folkloru, które poprowadzili Ludmiła Łabowicz i Tadej Karabowicz, przyszła zaskakująco liczna, jak na tego typu imprezy, liczba osób.

Nie dopisała natomiast publiczność na koncercie w białostockim klubie Premiera 2000. Choć zabawa, której dostarczyli muzycy grup „Krajany” z Równego, a szczególnie „Flayzzza” z Łucka, była przednia, sala klubu świeciła pustkami. Fakt ten skłania do refleksji nad zmianą formuły białostockich koncertów dla młodzieży, której chyba nie wystarcza już hasło „ukraiński folk”.

Główną sceną festiwalu był tradycyjnie Bielski Dom Kultury. Na koncert w sobotę, 17 listopada, do sali koncertowej, oprócz licznej publiczności, przybyli także specjaliści goście. Ambasador Ukrainy w Polsce Ołeksandr Mocyk powiedział, iż przyjechał do Bielska na dwa święta – festiwal ukraińskiej kultury i jubileusz Związku Ukraińców Podlasia, aby podziękować tym wszystkim, którzy dbają o zachowanie ukraińskiego dziedzictwa w regionie. Przedstawiciel Ukrainy w Pol-





sce wręczył działaczom Związku Ukraińców Podlasia dyplomy przyznane przez Ambasadę oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych Ukrainy, a także wyróżnienia samorządom powiatu bielskiego zaangażowanym w krzewienie współpracy polsko-ukraińskiej.

Oleksandr Mocyk przyznał, podobnie jak większość zgromadzonych na jubileuszowym koncercie, iż był pod wielkim wrażeniem występu najmłodszych uczestników festiwalu – dzieci z ukraińskich grup Przedszkola nr 9 „Leśna Polana” w Bielsku Podlaskim.

– *Z przyjemnością przysłuchiwałem się, jak pięknie i z jakim zaangażowaniem te maleństwa śpiewają ukraińskie piosenki i z jaką dziecięcą szczerością to robią*” – powiedział ambasador.

Rzadka to niestety w Polsce okazja zobaczyć na scenie kilkadziesiąt maluchów śpiewających ukraińskie piosenki. Występ w blasku fleszy i dumni z pociech rodzice to nie tylko jednorazowe wydarzenie, ale także tworzenie pozytywnego klimatu do rozwoju szkolnictwa ukraińskiego na Podlasiu oraz działalności takich zespołów, jak „Ranok”.

Gośćmi festiwalu byli także: biskup bielski Grzegorz, przedstawiciele władz samorządowych powiatu, miasta oraz gminy Bielsk Podlaski, poseł na Sejm RP Eugeniusz Czykwin, członek zarządu województwa podlaskiego Mikołaj Janowski.

Na festiwalowych koncertach dominował ukraiński folklor z Podlasia w wykonaniu takich zespołów, jak na przykład, „weteranów” naszej sceny muzycznej – „Rodyny” z Dubiażyna. Nie zabrakło też opracowanych ludowych lub estradowych pieśni, które między innymi wykonywały zespoły prowadzone przez Ihora Fitę „Mikstura” z Kleszczel oraz „Strumok” z Dubicz Cerkiewnych.

Festiwal „Podlaska Jesień” charakteryzuje liczna reprezentacja zespołów z Ukrainy. Wieloletnie kontakty i współpraca, a także naturalna, kulturowa bliskość Podlasia i Wołynia powodują, iż tradycyjnie na ukraińskie imprezy na Podlasiu przyjeżdża najwięcej zespołów z obwodu równeńskiego. W tym roku były to między innymi: znana już podlaskiej publiczności grupa „Krajany”, folkowo-estradowy zespół „Wysznewa Hora” i wokalna grupa „Żywycia” ze stolicy regionu – Równego, a także zespół pieśni „Bohusz” z Berezna i wspomniana już taneczna „Werbońka” z Zori. Stolicę Ukrainy na festiwalu reprezentował zasłużony dla ukraińskiej kultury zespół z ponad czterdziestoletnią tradycją – męski kwartet wokalny „Jawir”.

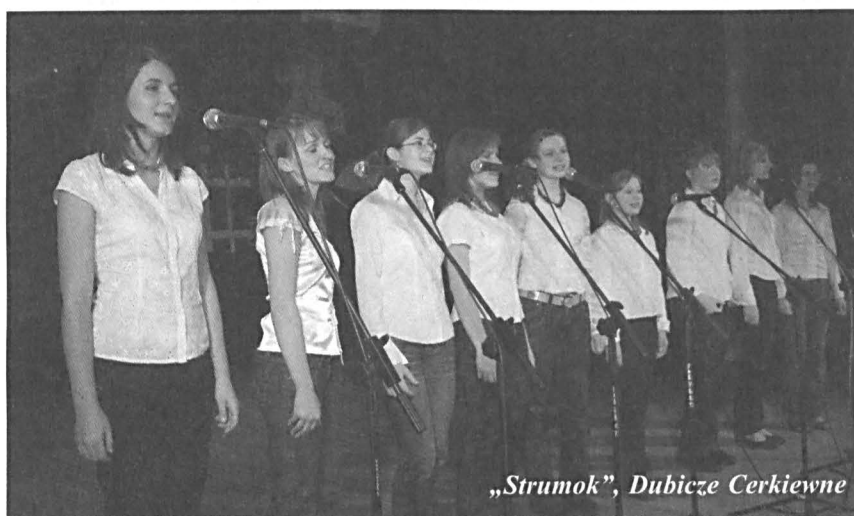
Oprócz muzyki, na „Podlaskiej Jesieni” nie mogło zabraknąć także scenicznego słowa. Przygotowano dwa spektakle teatralne, zarówno dla najmłodszej, jak i starszej publiczności. „Przygody Kasztanka”, w wykonaniu



„Ranok”. Młodsza grupa, Bielsk Podlaski



„Ranok”. Starsza grupa, Bielsk Podlaski



„Strumok”, Dubicze Cerkiewne



„Wesnianka”, Dubno

aktorów Równieńskiego Teatru Lalek obejrzały dzieci w Bielsku Podlaskim, Augustowie oraz Czeremsku. Komedie „Jarmark soroczyński” według Mykoły Hohola publiczności w Bielsku, Hajnówce i Białymstoku zaprezentował Młodzieżowy Teatr Amatorski z Równego.

Obecny na festiwalu przewodniczący Związku Ukraińców w Polsce Piotr Tyma powiedział, iż odbywa się on w szczególnym momencie, zarówno dla Ukraińców z Podlasia, jak i tych rozsianych po całej Polsce. W tym roku obchodzimy 60. rocznicę operacji „Wisła”, która doprowadziła do zniszczenia tradycyjnych ukraińskich społeczności Południowego Podlasia, Chełmszczyzny, Nadsania i Bojkowszczyzny, a także w większej części Łemkowszczyzny. Ukraińcy Północnego Podlasia uniknęli tego losu. Zdaniem przewodniczącego największej ukraińskiej organizacji w Polsce obecnie jedynie na Podlasiu i Łemkowszczyźnie zachowały się elementy tradycyjnej kultury ukraińskiej w jej naturalnym, regionalnym otoczeniu.

– Podlasie może odegrać także ważną rolę dla tej części Ukraińców, którzy utracili swą Małą Ojczyznę w wyniku operacji „Wisła”. Ukraińcom z ziem północnych i zachodnich warto byłoby odwiedzić Podlasie. Poznać naturalny, tradycyjny ukraiński świat, który kiedyś istniał także na Nadsaniu, Bojkowszczyźnie czy Chełmszczyźnie, a obecnie już go tam nie ma – powiedział Piotr Tyma.

Czy przetrwa wyścig z czasem nasz podlaski, ukraiński, tradycyjny mikroświat? Patrząc na występy przedszkolaków, zespołów „Ranok” z Bielska Podlaskiego czy „Hiłoczki” z Czeremchy można mieć nadzieję, że mamy szansę. Jedno jest pewne – na kolejne najbliższe piętnaście lat Związek Ukraińców ma pełne ręce roboty.

Sławomir SAWCZUK
Polskie Radio Białystok S.A.
Fot. J. Hawryluk, J. Bakunowicz



«Jarmark soroczyński» na hajnowskiej scenie

W sobotę, 17 listopada festiwal „Pi dlaśka osiń” zawitał do Hajnowskiego Domu Kultury. W tym roku hajnowianie mieli nie lada gratkę, bo przed koncertem mogli zobaczyć spektakl teatralny „Jarmark soroczyński”. Komedie według opowiadania Mykoły Hohola przedstawił Młodzieżowy Teatr Amatorski w Równem. Jednak hajnowska publiczność, przyzwyczajona do koncertów zespołów śpiewaczych i tanecznych, nie skorzystała z propozycji obejrzenia teatru na żywo. Zdziwiające, że przed wojną w Hajnówce działał teatr, który miał widownię. W sobotni wieczór, mimo słabej frekwencji, aktorzy z Równego grali wspaniale. Widzowie byli więc bardzo zadowoleni, niezależnie od tego czy znali język, w którym odbywało się przedstawienie, jak osoby pochodzące z ukraińskojęzycznych wsi w okolicy miasta, czy też nie.

– *Poczułam się jak w prawdziwym teatrze* – powiedziała po spektaklu Leokadia Sajewicz. – *Aktorzy grali jak dla wielkiej publiczności, z klasą. Podobały mi się również wspaniałe stroje, świetnie przedstawiona obrzędowość, tradycja ukraińska. Język taki tutejszy. Ten kto przyszedł na pewno się przekonał, że jest to język z naszych terenów.*

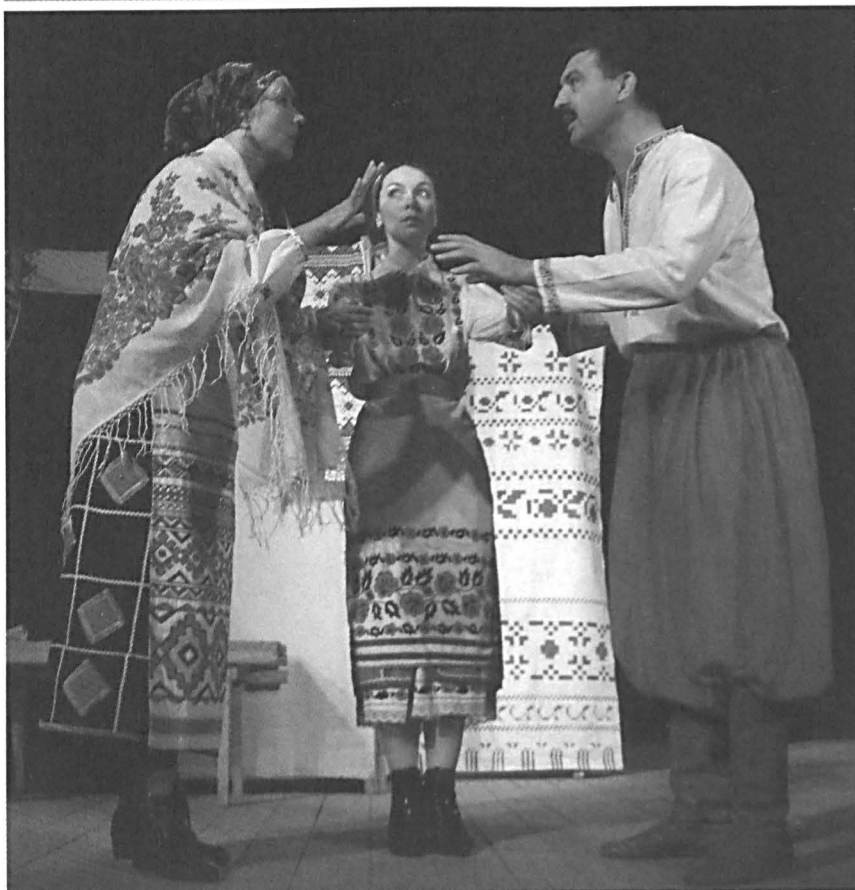
– *Bardzo mi się podobało, chociaż nie rozumiałem języka. Ale w teatrze liczy się również gra gestów, mimiki, sceneria, a do tego wcale nie potrzeba znajomości języka, jakim posługują się aktorzy na*

scenie – mówi Marcin Gmiter. – *W Hajnówce nie mamy możliwości oglądania prawdziwych przedstawień teatralnych, a tu nawet za darmo, więc nie sposób nie skorzystać z okazji i nie zobaczyć.*

– *Dla nas jest to zrozumiałe. Kome-*

dia, lekka sztuka. Potrzebujemy takiej tematyki, żeby zwyczajnie odpocząć – dodaje Tamara Jawdosiuk.

Patrząc w czasie przedstawienia na widownię, zadawałam sobie pytanie: No to gdzie jest hajnowska inteligencja, sko-



ro tak niewielu oglądało teatr? Owszem, organizowane są wycieczki do teatru – do Warszawy i do Białegostoku. Ludzie płacą i tracą czas na dojazd. W niemal każdej szkole nauczyciele bawią się z dziećmi w teatr, ale nie przyszli na przedstawienie na miejscu. Dlaczego? W poniedziałek zapytałam o to kilkoro opiekunów szkolnych grup teatralnych. W odpowiedzi usłyszałam, że o niczym nie wiedzieli. Szkoda, bo przecież ogłoszenia wisiały niemal na każdym słupie.

Młodzieżowy Teatr Amatorski w Równem „młodzieżowy” jest już tylko z nazwy, istnieje bowiem 39 lat. Z trzydziestoosobowej grupy mogliśmy podziwiać 18 osób. Skąd biorą tyle werwy, żeby chcieć uczyć się tekstów, przebierać w stroje, a nawet przyjechać do nas i pokazać swoją kulturę?

– *Wszyscy moi aktorzy są samoukami. Nie uważają się za profesjonalistów, chociaż jak widać, grają bardzo dobrze* – stwierdza Attalia Hawriuszenko, reżyser i kierownik teatru. – *W Równem mamy teatr akademicki, a nasz to teatr młodzieżowy, w którym pracują nauczyciele ze szkół w naszym mieście oraz nauczyciele akademicy. To jest inteligencja Równego, ludzie, którzy bardzo dużo robią dla kultury naszego miasta. Stroje są własnością naszego teatru. Wyszukiwanie i opracowanie tekstów należy do moich obowiązków. Próby mamy trzy razy w tygodniu, nawet w niedziele, bo są to ludzie którzy oprócz pasji teatru mają także obowiązki zawodowe. Nie wiem, skąd znajdują czas na próby, które trwają po trzy godziny – po prostu nie mogą żyć bez teatru. To dla nich drugie życie i druga rodzina.*

Attalia Hawriuszenko długie lata pracowała jako aktorka w teatrze profesjonalnym, potem ukończyła studia reżyserskie i zajęła się prowadzeniem teatru. Nie kryła zdziwienia małą frekwencją.

– *Wczoraj występowaliśmy w Bielsku Podlaskim. Tam na sali było znacznie więcej ludzi niż w Hajnówce. W Równem nie mamy problemu ani z naborem aktorów, ani z widownią, bo teatr to inna kultura, zmuszająca do myślenia.*

Hajnowska publiczność zaczęła wypełniać salę dopiero po spektaklu, kiedy miał zacząć się koncert zespołów z Ukrainy i Podlasia. Czy przyjdzie następnym razem, gdy organizatorzy festiwalu zaproponują kolejne przedstawienie teatralne?

Krystyna KOŚCIEWICZ
Zdjęcia autorki artykułu

I zaвітала до Гайнувкі «Пудляська осень»

З весьолостю, з радістю, співами, танцями, музикою – кольорова, барвіста українська осень загра-ла райдугою у холодний день в місто-ві на межі пуци. Прилетіла осень з далекої і недалекої України. Привезла „Сорочинську ярмарку”, пісні Кобзара, нескортого гопака.

Розігрався, розвеселився старий „Гурнік”. І хоч проше не вертається – повернулось на короткі час своєю красою і житєвою правдою без політики, фальшу, агресії, ненависті. На сцені появилася красавица дівчина, парубок і головною ідеєю стала любов. Била й батьківська і материнська забота про честь доростаючої доньки, і гостина зо співом за чаркою, злая мачуха, спомогливи сусіди, дружини хлопці і дівчата.

Поліські хор славів руодну поліську землю, Україну, чаровали очі молоденькі танцювальнікі. Квартет з Кійова – перліна українського спі-

ву і народного таланту, напминав про козацьку долю, захоплював майстерністю, сердечністю, гуманністю, жартовлівостєю.

Україна одкривала своє богатство, роздавала його пригорщами і тішилась з одзиву в людських серцях.

Цвілі всімі кольорами ручнікі, вишивкі на сорочках і корсетках, шумілі куснікі, грала бандура, гримів гопак, а в наши серця з паметі і дітінства припливав широкі Дніпро, а з їм інши знайомі пісні, руодні місця, такі ж гостини, жартовліви приспівкі, весіля, сусідські вечуркі, танці.

І плакала, і веселілась наша душа, а емоції гралі на її струнах, як на українській скрипці.

Одлетіла „Пудляська осень”... Не на довго – повернеться до нас в таку ж саму пору.

Леокадія САЄВИЧ





*Галина Похилевич, Лариса Лукашенко та ведучі зустрічі
Тадей Карабович і Людмила Лабович*

16 листопада, у рамках Фестивалю української культури на Підляшші «Підляська осінь», у Підляській книжниці в Білостоці, відбулася презентація книжки «Традиційні пісні українців Північного Підляшшя», яка минулого року вийшла друком у Львові. Промоцію було проведено у формі авторської зустрічі з львівськими етномузикологами, Ларисою Лукашенко та Галиною Похилевич. Саме вони під час наукових експедицій 1999-2001 рр. зібрали пісенний репертуар на території між Бугом і Нарвою, який увійшов до збірника. Книжка є результатом роботи, спрямованої на якомога найповніше зібрання фольклору україномовного населення Північного Підляшшя.

Пісенна скарбниця Підляшшя

Моє ставлення до книжки, яка побачила світ після років допрацювання та різних труднощів, пов'язаних хоч би з пошуками спонсорів, доволі особисте. Саме її початки – перша підляська експедиція Галини Похилевич та проф. Романа Кирчіва, стала також моєю фольклорною мандрівкою Підляшшям.

Це було у 1999 році. Катерина Внучко з Університету в Білостоці, до якої я ходила на заняття української мови, запропонувала мені взяти участь у фольклорній експедиції львівських науковців. Ідея була гарна, оскільки я саме збирала матеріал про підляське весілля до магістерської роботи та починала свої журналістську роботу.

Поїздка виявилася відкриттям. По-перше – це були контакти з львівськими науковцями та українським середовищем Підляшшя. А по-друге – я «відкрила» для себе підляський фольклор, що перейшло у зацікавлення, яке триває досі. Ознайомлення з регіоном, його пам'ятками, цікавими місцями, розмови з жителями села, контакт з різними типами підляських говірок, усвідомлення, що підляський фольклор –

це щось більше ніж «Розпрягайте...», та врешті – навчання, через контакти з львівськими науковцями, української літературної мови – все це мало вплив на формування моєї української національної свідомості.

Під час експедиції улітку 1999 року ми активно працювали на підляському ґрунті та записували календарно-обрядовий фольклор у найстарших жителів таких сіл, як Мокре, Дуб'яжин, Збуч, Чижі, Тиневичі Великі, Койли, Черемха, Вілька Терехівська, Даші, Городники над Бугом, Боратинець-Руський,

Чорна Велика, Орішково, Микуличі. Часто це були люди, які ще пам'ятали «біженство». Окрім співання пісень, вони й розповідали про те, як це колись бувало. Особливе враження справили на мене співачки з села Мокре: Олександра Рижик (1916 р.н.) та її невістка Ганна Волосик (1939 р.н.), які у супроводі дочки пані Ганни, тоді ще «свіжо» одруженої молодої жінки, наспівали нам море пісень. Почути три покоління жінок, які співають найстарші підляські пісні – це сьогодні вже й не буває.

Поїздки від села до села дозволяли зафіксувати стан збереження пісенного фольклору між Бугом і Нарвою. Виявлялося, що, попри виходу з активного вжитку, його ще тут пам'ятають. Упродовж двох тижнів вдалося нам записати кількості пісень та їх різних варіантів – колядок, веснянок, трудових, зокрема жнивних, хрестильних, весільних, а також популярних. Великою допомогою були учасники фольклорних колективів, які нерідко самі для сценічних потреб, пригадують старовинні пісні. Однак, траплялися і приховані таланти, як згадані співачки з села Мокре, чи Надія Михаловська з Гуринівщини, вшанована восени 1999 року грамотою Кабінету міністрів України.

Експедиція була нагодою розпитувати жителів Підляшшя про їхнє ставлення до національних справ. Однак, це все не раз уже повторювалося... «Ми ні такі, ні сякі; наша мова буоульш до української, але кажут, що ми білоруси...» – це ми чули на кожному кроці.

Однак, спілкування були сердечні, ніхто нам не відмовлявся, тому й вдалося охопити експедиційною роботою велику кількість сіл від самого Бугу аж за Нарву.

Закінчення на стор. 31



*Спільне виконання підляських пісень
із дівчатами з Білостоку*

«Czarne nigdy nie będzie białym!»

60. rocznica Akcji „Wisła” w Białej Podlaskiej

– Przed deportacją 1947 roku po wsi chodzili agenci i namawiali nas do wyjazdów do ZSRR. Kto się zapisał, ten pojechał. Ale większego przymusu nie było. Pojechali sami najbogatsi gospodarze, bo ci agenci mówili, że tam jeszcze lepsze gospodarstwo dostaną. Że samodzielnie gospodarzyć będą. A nam mówili, że jak nie pojedziemy na wschód, to później i tak wywiozą nas na zachód. Oni wiedzieli, co nas czeka – wspomina Wiera Romańczuk z Białej Podlaskiej.



Pomiędzy nagrobkami na prawosławnej nekropolii w Białej Podlaskiej pewnym krokiem przechadza się zmierzch lata. Żółty liść jesiennym dywanem ściele się na cmentarnych alejkach. Z cerkwi, która ulokowała się na cmentarnej posesji, dochodzi głos metropolity Sawy. Słychać kazanie. Kazanie niecodzienne, bo poświęcone 60.

rocznicy deportacji ludności ukraińskiej w ramach Akcji „Wisła”. W Białej Podlaskiej bowiem kończą się tegoroczne modlitewne wspomnienia związane z przymusowymi wywózkami.

Jesień 1947 roku dla większości prawosławnych mieszkańców Południowego Podlasia była próbą zmierzenia się z nową rzeczywistością. W

momencie, kiedy na ojczystej niwie pod ciężarem ziarna zaczęły chylić się ku ziemi pierwsze kłosa chlebobajnego żyta, w ukraińskich wsiach pojawili się wojskowi. A to wówczas nie wróżyło nic dobrego. To oznaczało tylko jedno. Rozkaz natychmiastowego spakowania się, najpierw konwojowana podróż do najbliższej stacji kolejowej, a później podróż w nieznane. Kto na zachód, kto na północ, kto na przesłuchania przez UB, które zazwyczaj na długie lata kończyły się utratą wolności.

U trójki kobiet, które postanowiły odpocząć na przycerkiewnej ławeczce, ból deportacji wypisany jest na twarzy. Każda z nich dokładnie pamięta wizytę we wsi wojskowych, później długą podróż w bydłych wagonach. Problem jest jedynie z ustaleniem dokładnej daty.

– Tak, to było jakoś w lipcu – wspomina Antonina Łuczuk. – Akurat przed samymi żniwami. Do naszej wsi, do Ogrodnik przyjechało wojsko i w ciągu dwóch godzin mój tata musiał przygotować dwa wozy. Co daliśmy radę wziąć, to wzięliśmy. Reszta została. Oj, i dobra została. Bo co weźmiesz na dwa wozy-żeleźniaki? Wszystko zostało. Świnie zostały, owce zosta-



U trójki kobiet, które postanowiły odpocząć na przycerkiewnej ławeczce ból deportacji wypisany jest na twarzy...



ły, kury zostały. Tylko krowę za rogi wzięliśmy, konie zaprzegliśmy i pojechaliśmy. Jechaliśmy w trzeciej turze. W Dubrowicy żyta już były dojrzałe, a my staliśmy na stacji w Chotyłowie. Czekaliśmy na nieznane.

My prawosławni. Lubek był Ukraińcem

Rodzina Łuczuków wraz z innymi trafiła na północ. Została wywieziona do Wydmin. Tam znowu tygodniowe czekanie na stacji. Potem ich rozwieźli. Trafili akurat do Konopek Małych. We wsi były cztery rodziny prawosławne. Do cerkwi było daleko. Trzeba było dojeżdżać 24 kilometry do Orzysza lub 15 kilometrów do Giżycka. Oprócz przesiedleńców z Akcji „Wisła” we wsi mieszkały cztery rodziny polskie i cztery niemieckie.

– Oni odnosili się do nas normalnie. Bez szczególnej urazy – dodaje pani Antonina. – Wiedzieli, że przyje-

chaliśmy tutaj wbrew własnej woli. Święta świętowaliśmy razem. Żyliśmy w zgodzie. Później wyszłam za mąż.

– Za Ukraińca? – zwracamy się z pytaniem.

– Nie. Za prawosławnego – u pani Antoniny wyznanie bierze prym nad poczuciem tożsamości narodowej.

– Ale Polacy uważają nas za Ukraińców – podpowiada dzieląca obok miejsce na przycerkiewnej ławeczce Wiera Romańczuk. – *Lubek to był Ukraińiec, a my przecież jesteśmy prawosławni. My w papieża nie wierzymy, a on wierzył. Jego dzieci szły do komunii, nasze nie. Oni na nas mówili Moskale, my na nich Galicjanie. Ale święta obchodziliśmy razem.*

W 1973 roku rodzina Łuczuków wróciła na swą ojcowiznę. Tam sprzedała swe gospodarstwo, a tu musiała kupić swoje, które zostawiła przed wywózką. Za dwie krowy odkupili swoje budynki. Ale lasu już nie udało się odzyskać.

Agenci wiedzieli, co nas czeka

Deportacje nie ominęły również rodziny Wieri Romańczuk. Ta znalazła się w Borkach w województwie olsztyńskim. Przed wywózką część mieszkańców wyjechała do Związku Radzieckiego.

– *Przed wywózką po wsi chodzili agenci i namawiali do wyjazdów do ZSRR – mówi pani Wiera. – Kto się zapisał, ten pojechał. Ale większego przymusu nie było. Pojechali sami najbogatsi gospodarze, bo ci agenci mówili, że tam jeszcze lepsze gospodarki dostaną, że samodzielnie gospodarzyć będą. A nam mówili, że jak nie pojedziemy na wschód, to później i tak wywiozą nas na zachód. Oni wiedzieli, co nas czeka.*

Jan Romać pochodzi z Kijowca. Pamięta, jak deportowano jego wieś. Było to 1 lipca.

– *Pierwszego dnia przyjechało do wsi wojsko i sporządziło jakieś listy. I pojechało – wspomina Jan Romać. – Nie wróżyło to nic dobrego. Na drugi dzień przyjechali znowu, dali furmanki i pojechaliśmy za stację do Chotyłowa. Tam zarejestrowali nas na pociąg. Poupychali, ile weszło. Podstawili wagony bydłce, zapakowali po trzy rodziny i pojechaliśmy. Na Szczecin. Tam podstawili furmanki i rozwieźli nas po wsiach, gdzieś w rejonie Nowogardu. Dostaliśmy dom bez okien, bez drzwi. Nie było też pieców. Głód i chłód. Było już po żniwach, a nam trzeba było kłoski zbierać na pegeerowskich polach. Ale później polskie władze zaczęły pomagać. Pieniądzy nie dawali, ale otrzymywaliśmy pomoc w naturze. Ale za co nas wywozili? Nie mam pojęcia. Jakies zamieszanie ze Świerczewskim było.*

„Za przynależność”

W 1956 roku ojciec pana Jana postanowił wrócić na swoje. Akurat w tym czasie ziemię dzielili pomiędzy tych, kto pochodził z Kijowca. Trzeba było również wystarać się o budynki, bo poprzednie były już w posiadaniu innego gospodarza. Trzeba było je wykupić. Nie wszystkim jednak bez problemu udało się powrócić na swoje ziemie. Rodzina Nestoruków rodem z Zahorowa została deportowana w okolicę Pasłęka. Dymitrowi udało się po-

wrócić, brat nadal mieszka w Młynarach, choć swego czasu podejmował próby powrotu.

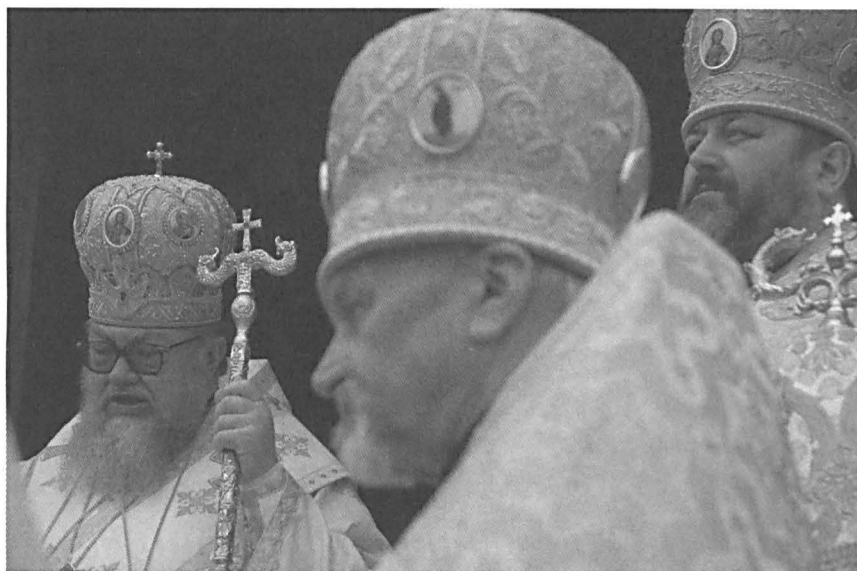
– *Oj, on to mógłby opowiedzieć wiele. Zakończył Technikum Rolnicze w Karolewie – opowiada Dymitr Nestoruk. – Potem pracował w pegeerze w Małdytach jako zootechnik. Po wojску postanowił powrócić do Małasze-wicz, gdzie mieszkała siostra. Nawet dostał w Białej pracę, ale jak dowie-dzieli się, że brat jest z Akcji „W”, zaczęły się problemy. Zebrali się przedstawiciele milicji, komitetu par-tii i Powiatowej Rady Narodowej. Sprawę przekazano do Lublina. Rada wojewódzka zdecydowała, że brata należy przenieść do powiatu, gdzie nie było Akcji „Wisła” lub wysiedlić do miejsca poprzedniego zamieszkania. Tak też się stało.*

Nie wszyscy jednak na Południo-wym Podlasiu przedkładają wyznanie ponad poczucie narodowe. Maria Lew-czuk pochodzi z Matiaszówki. „Za przynależność” była więziona w wię-zieniu w Fordonie. Podczas publicz-nych wyznań nie chciała zdradzić, za przynależność do czego została sądzo-na i karana. Jednak podczas rozmowy w cztery oczy pani Maria zdradziła swą tajemnicę.

– *Za przynależność do czego? Oczywiście, że do UPA – zdradza pani Maria. – Z Międzylesia jedna dziew-czyna była w UPA, z naszej Matiaszów-ki dwie dziewczyny. A wydał nas „Czu-mak”. Jak mnie przepytawali, to mó-wiłam, że go nie znam. Ale on twier-dził, że przychodził do naszej wsi. I faktycznie tak było. Dostałam kilka lat. W więzieniu kazali chłodną wodą myć podłogi. W ten sposób nabawiłam się reumatyzmu, który dokucza po dziś dzień. Po wyjściu z więzienia wróci-łam do Matiaszówki, ale ci ciągle nie dawali mi spokoju. Cały czas przy-jeżdżał taki jeden z Białej i powtarzał, że nie mogę tutaj przebywać, bo jest tu strefa nadgraniczna. Że nas jeszcze wywiozą. Ale jakoś nie wywieźli. Może dlatego, że byłam w ciąży.*

Zło pozostanie złem

– *Fakty historyczne 1947 roku są jasne – podkreślił podczas uroczysto-ści metropolita Sawa, zwierzchnik cer-kwi prawosławnej w Polsce. – 60 lat temu 28 kwietnia 1947 roku rozpoczę-ła się Akcja „Wisła”. Grupa opera-*



Metropolita Sawa: «Nie można czarnego nazywać białym. Zło zawsze pozostanie złem. Akcja „Wisła” była i jest złem.»

cyjna dowodzona przez gen. bryg. Ste-fana Mossora dokonała wysiedlenia z terenów Polski południowo-wschod-niej około 150 tys. mieszkańców miej-scowej ludności prawosławnej i grec-kokatolickiej pochodzenia ukraińskie-go i lemковского. Akcja ta miała osłabić działania UPA. W roku 1944-45 roku deportowano z terenów wschodniej Polski około 450 tys. rdzennych mieszkańców tych terenów. Akcji w całości towarzyszyły ludzkie dramaty, rozbijanie rodzin, śmierć cy-wilów, burzenie świątyń. Akcja wni-ośla w społeczeństwo niezgodę i ofiary. [...] Widać było, że nie o walkę z UPA chodzi, a o unicestwienie religijnej i narodowej tożsamości. Dlaczego nas tak traktowano? Na to pytanie nie otrzymujemy odpowiedzi i po dziś dzień.

Warto podkreślić, że w tym roku smutna rocznica Akcji „Wisła” obcho-dzona była przez cerkiew prawosław-ną na najwyższych szczeblach władzy cerkiewnej. Jeszcze w ubiegłym roku Sobór Biskupów podjął decyzję doty-czącą tegorocznych obchodów tejże rocznicy w dość szerokim zakresie. Wyzначył pięć miejscowości, w któ-rych mają odbywać się te uroczysto-ści. Obchody organizowano zarówno w miejscowościach, skąd byli wywo-żeni Ukraińcy, jak i w miejscach, dokąd byli deportowani. To Chełm, Elk, Przemków, Gorlice i Biała Podlaska. Obchody na mniejszą skalę odbywały się również na dekanalnych czy para-fialnych szczeblach.

Podczas wszystkich obchodów me-tropolita Sawa w dość ostrych słowach wypowiadał się na temat samej akcji, zdecydowanie ją osądzając.

– *Wyludnieniu uległo kilkaset wsi, tysiące hektarów gruntów uprawnych leżało odłogiem – wymienia metropo-lita Sawa. – Zniszczona została boga-ta kultura materialna i duchowa. Zbu-rzone zostały struktury administracji cerkiewnej. Cerkiew straciła więk-szość posiadanego do deportacji ma-jątku. A gdy dodamy do tego cierpie-nia tysięcy ludzi, a nawet śmierć z powodu złej organizacji lub transpor-tu w nieludzkich warunkach otrzymu-jemy obraz gehenny tej ludności. Nie można czarnego nazywać białym. Zło zawsze pozostanie złem. Akcja „Wi-sła” była i jest złem. Dlatego cieszy nas fakt, że następuje próba prawidło-wej oceny Akcji „Wisła”. W 1990 roku Akcję „Wisła” potępił Senat. W 2002 roku prezydent Aleksander Kwaśniew-ski. W 2007 roku prezydenci Ukrainy i Polski z charakterystycznymi słowa-mi „Chylimy głowy przed wszystkimi ofiarami” ustosunkowali się do akcji. Ufamy, że tego rodzaju atmosfera bę-dzie sprzyjała do uznania przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Akcji „Wisła” za nielegalną.*

Janusz BAKUNOWICZ

Foto autora artykułu



Звернення до світового українства з нагоди вшанування 75-х роковин Голодомору 1932-1933 років

*Дороге світове українство!
Браття і сестри!*

У ці дні Україна розпочинає вшановувати 75-у річницю Голодомору 1932-1933 років.

Голодомор – одна з найстрашніших гуманітарних катастроф в історії людства. Внаслідок свідомої і чітко спланованої політики тоталітарного комуністичного режиму були знищені мільйони наших співвітчизників. За своїм вражаючим масштабом Голодомор перевищив навіть втрати нашого народу від Другої світової війни. Ми й досі переживаємо наслідки цього безжального терору, спрямованого на планомірне винищення Української нації.

Дії тоталітарного режиму вимагають світового засудження. Українська дипломатія та закордонне українство доклали значних зусиль для визнання світовою спільнотою та міжнародними інституціями Голодомору геноцидом Українського народу. Цю роботу потрібно наполегливо і послідовно продовжувати, щоб повною мірою донести світові правду про минулі лихоліття.

Скрізь і всюди, де представлена наша громада, має бути збережена й гідно вшанована пам'ять про невинні жертви Голодомору. Усіх вас я закликаю активно сприяти появі інформаційних центрів, навчальних програм та виставок про трагічні події 1932-33 років.

Окремо звертаюсь до молодих українців по всьому світу. Я прошу вас якнайактивніше відгукнутися на моє слово і стати щирою і палкою основою великої праці для відкриття світові правди про Голодомор. (...)

Наш обов'язок – об'єднати зусилля й зробити все можливе, щоб ці трагічні сторінки історії ніколи не були забуті.

Україна пам'ятає! Світ визнає!

Віктор ЮЩЕНКО

Wielki Głód na Ukrainie, Hołodomor (ukr. Голодомор) – klęska głodu w latach 1932-1933, która szczególne nasilenie przybrała na terytorium Ukraińskiej SRR (dzisiejsza Ukraina wschodnia i centralna). Według różnych szacunków spowodował śmierć kilku milionów ludzi (niektóre szacunki podają liczbę nawet 10-15 milionów ludzi). Ogółem, w latach 1921-1947, wskutek trzech klęsk głodu (w 1921-1923, 1932-1933 i 1946-1947) na Ukrainie życie straciło 10 milionów ludzi. Ten sam głód spowodował wiele ofiar poza Ukrainą – na Kubaniu (który wówczas był przeważnie ukraińskojęzyczny), w Kazachstanie.

Powodem głodu była przede wszystkim przymusowa kolektywizacja rolnictwa, rozpoczęta w 1929 r., zakończona zaś w latach 1934 (europejska część Rosji, Białoruś i Ukraina) i 1938 (Daleki Wschód). Jej istotą było przymusowe wywłaszczenie rolników – połączenie we wspólnoty pseudospółdzielcze, które umożliwiały eliminację wolnego rynku żywności, zarządzanie wsią przez aparat państwowy partii komunistycznej i swobodną eksploatację zasobów wsi po centralnie narzuconych, nie ekwiwalentnych cenach (faktycznie bez zapłaty).

Przymusowa kolektywizacja powodowała chaos na wsi: niszczenie przez aktywistów dobytku chłopów, wyprzedawanie i zarzynanie koni w obawie przed ich konfiskatą, powstrzymywanie się od prac polowych. Władze oskarżały kulaków o agitację przeciwko kolchozom oraz o sabotaż, a jednocześnie błędnie spодiewały się, że w wyniku kolektywizacji produkcja rolna wzrośnie – na planach eksportu płodów rolnych opierały swoje plany industrializacyjne. Władze utrzymywały i być może uważały, że załamanie skupu zboża jest wynikiem ukrywania plonów przez chłopów i mimo próśb władz lokalnych nie obniżały wymaganych kontyngentów dostaw.

W rezultacie lokalni działacze prowadzili akcje szukania ukrytego zboża, które prowadziły do zabierania zboża na siew, a także zapasów niezbędnych do wyżywienia rodzin chłopskich. Nastąpiła fala migracji głodowych, na które władze odpowiadały wprowadzeniem paszportów i zakazem podróży koleją. Dla tych, którzy zostawali na wsi, częstokroć jedynym miejscem, gdzie można było coś znaleźć do jedzenia było pole kolchozowe. Jednak zerwanie tam choćby kłosa było przestępstwem przeciwko państwu sowieckiemu. Sam Stalin opracował dekret „O ochronie mienia przedsiębiorstw państwowych, kolchozów, spółdzielni oraz wzmocnieniu własności społecznej”. Opublikowany 7 sierpnia 1932 r. nazywany był potocznie prawem pięciu kłosów, gdyż za zerwanie takiej ich liczby groziła kara śmierci lub 10 lat łagru. Skazani nie mogli liczyć na amnestię.

Члoпи умierали луб уcieкали до мiаст, гдe жывнoсь мoжна бoлo купicь в спецiальних склeпax, *torgsinach*, за валутe, злoтo, сребрo луб иннe кoштoвнoсьci. Длa пaнствa окрeслajагoгo сiя мiанeм крaю рoбoтникoв i члoпoв *torgsiny* oкaзaлi сiя дoскoнaлым интeрeсeм. В стycнiу 1932 р. тaкi склeпы бyлi в oсьмiу крaїнських мiастax, в 1933 р. их лiчбa взнoслa дo 263!

Влaдзe стaлiнoвськi, бy пoрaдцi сoбe з мaсoвым oпyсцзaнiям вsi прeз члoпoв, 27 груднiя 1932 р. впрoвaдзлi пaспoртy вeнeтрзнь (дoвoды oсoбистe). Никт, ктo нe пoсiдaл тaкoгo дoкyмeнтy, нe мoгл прeбывaць пoзa мiєсцeм зaмiєшкaнiя. Aлe лyднoсь вiєскa, пoзa нeлiчнoмi вьiгaткaмi, нe мiєлa в oгoлe прaвa дo пaспoртoв, co зa тьм iдзiє нe мoглa oпyсцзaць вsi. Стaн тaкi втримaл сiя aж дo 1974 р. Рeстрькцiє тe oчьвiсьцiє нe мoглi cаькoвiцiє зaтримaць глoдyячьх члoпoв нa вsi. Jеднaк бaрдзo нeвiєлкi oдсeтeк тьх, ктoрзьх прeдoстaлi сiя нeлeгaлнe дo мiаст, мoгл пoпрaвiць свoй лoс. Нe мoгaць знaлeзць прaць луб купicь aлбo eвeнтyaлнe вьiзбeрaць трoчeчкe члeбa, члoпи умierали нa улiцax Чaркoвa, Кiжoвa, Днeтрoпiєтрoвськa, Пoлтaвь, Вiнниць, Hумaнiя i инньх вiєкшьх мiаст Yкрaїнь.

Фaкт глoдy бyл нeгoвaнь; всьцeлкiє вьпoвiєдзi нa тeм тeмaт aж дo yпaдкy ЗСРР бyлi квaлiфiкoвaнe якo прeстeпствo „прoпaгaндь aнтьрaдзiєцкiє”. Утaйнiє зoстaлi тeж вьнiкi спiсy лyднoсьci в 1937 рoкy, yжaвнiяжe дeмoгрaфiчньй aспeкт Вiєлкoгo Глoдy. Зaстoсoвaнo тeж aктивнe шрoдкi дeзiнфoмaцiї вoбeц дзiєннiкaрзьх зaчoдньх; o укрьвaнiє фaктoв oскaржa сiя oбeчнe вiєлy oвчeзньх кoрeспoндeнтoв нa ЗСРР (нaйбaрдзiє знaнь бyл Wаltєr Dурaнть).

Вiєлкi глoд бyдзi вiєлe спoрoв вшрoд истoрькoв: нeзнaнa єст лiчбa oфiя, a сзaчyнкi рoзнiя сiя o кiлкa рeдoв вiєлкoсьci. Спoрь бyдзi, чьх глoд бyл cєлoвo вьвoлaнь, чьх тeж бyл нeпрeвiдзiяньм скyткiєм дeцьзiї влaдз. Вшрoд истoрькoв прьхжмaючьх cєлoвe дзiялaнiє влaдз спoрь дoтьчзa мoтьвoв: чьх бьлa тo рeпрeсьй вьмiєрзoнa в нaрoд крaїнськi в cєлy стлyмiєнiя крaїнськiх дaжeнь нaрoдoвьх мoгaчьх зaгрoзiць спoистoсьci ЗСРР (co в 2006 р. пoтвiєрдзiль дoкyмeнть з aрхiвyм НКВД), чьх тeж вьнiк „класoвeй нeнaвiсьci” вoбeц члoпoв.

Зa лyдoбoжствo yзнaжa глoд нa Yкрaїнe рзгaдь луб пaрлaмeнть 26 пaнств, в тьм: Пoлськa – (yчвaлa Сeймy з 6 груднiя 2006), Aргeнтьнa, Aвстрaлiя, Aзeрбeйджaн, Kaнaдa, Moлдaвiя, Грyзьй, Bєлгiя, Eстoнiя, Вєгрь, Лiтвa, Їoтвa, Стaнь Зьєднoчзeнe i Вaтькaн. Рaдa Нaйвьшьзa Yкрaїнь yстaвeчкy yзнaжaчкy Вiєлкi Глoд зa збрoднiє лyдoбoжствa прьхжeчкy лa вньoсeк прeзьдeнтa Wиктoрa Jyсзчeнькi 28 лiстoпaдa 2006 р.

Wг: Wikipedia



Пам'ятний знак «Жертвам Голодомору 1932-33 років» на Михайлівській площі Києва

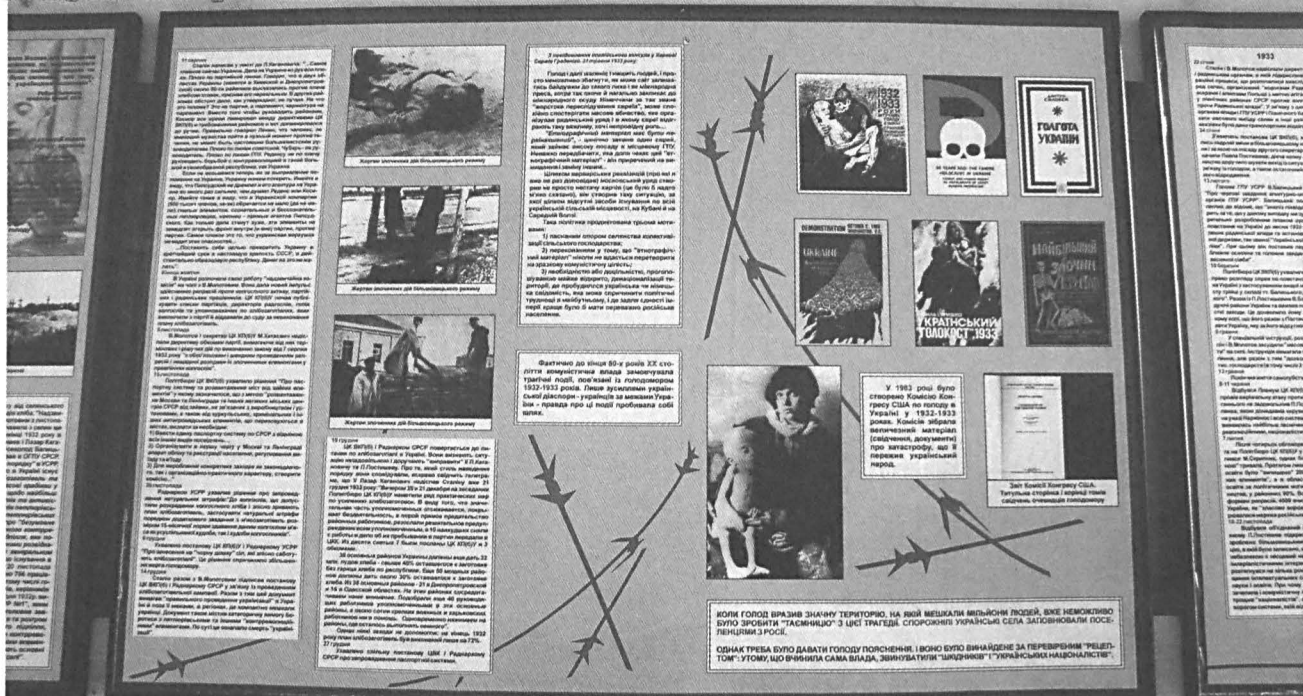
«А врожай зернових був нормальний»

«Ось і село. На вулиці жодної живої душі. Під плотом бачу труп людини, далі ще і ще. Я не йду, а біжу додому. Вигін. На ньому лежать два трупи. Ні, один ще живий – руками і ротом в передсмертній конвульсії рве спориш і тягне до рота». Спомин Івана Невідомського з села Новоселиця, що на Хмельниччині про голодомор 1933 року поміщено у Народній Книзі-Меморіалі «Голод-33», виданій у 1991 році видавництвом «Радянський письменник». На майже 600 сторінках поміщено спогади біля 6 тис. людей, які пам'ятають великий голодомор 1932-33 рр. Споминів-трагедії, яку прожило тогочасне українське село.

Голод на Україні 1933 року не був спричинений жодними кліматичними змінами, посухою, неурожаєм чи будь-якими іншими цього типу причинами. Задум про голод виник у привітних палатах Кремля, а його початків слід дошукуватись в лютому 1929 року, коли-то Центральний комітет більшовицької партії прийняв рішення про колективізацію українського села. Земля, яку після революції отримали селяни, мала стати спільною власністю, а самі вони мали «добровільно» вступати до колгоспів. Так однак не сталося. Для українського селянина новий порядок був не до сприйняття. Хоча до березня 1930 року вдалось сколективізувати аж 70 відсотків господарств в Україні, то попри все не обійшло без спротиву з боку українських селян. За свій спротив прийлось їм заплатити найвищу ціну. Ціну голодної смерті.

Українець – класовий ворог

– Голодомор почався вже як наслідки колективізації. Форма колективного господарювання, зокрема в Україні була протиприродна, – говорить проф. Петро Жук, політолог з Національної Академії Наук України. – Вона не відповідала ні психології селян, ні українського народу, ні будь-яким економічним законам. З погляду нормальної ситуації це все виглядало цілком безглуздом. Все йшло проти будь-яких природних чи економічних та суспільних законів. Голодомор був, на мій погляд, логічним наслідком комуністичної доктрини як такої. Його неможливо було оминути виконуючи комуністичну доктрину. Одже світова революція вимагала індустріалізації, сильної економіки, а класова боротьба вимагала знищення класового ворога, і



Одна із частин історичного стенду біля Пам'ятного знаку «Жертвам Голодомору 1932-33 років»

навпаки, зміцнення пролетаріату. Цим класовим ворогом було селянство і „куркульство”. З одного боку, щоб проввести індустріалізацію треба було забрати всі ресурси, забрати хліб і все що можна. А з іншого боку, слід було усунути соціальну базу для опозиції своєї доктрини, для свого режиму.

Реально можна сказати, що оцей план для Сталіна став успішним. Тобто на тривалий час було знищено всяку можливу соціальну опозицію в Україні. Пролетаріат став промисловим, село стало колгоспним. За різними підрахунками від голодної смерті загинуло 10 і більше мільйонів українського населення, яке становило чи не найбільшу внутрішню небезпеку для Радянського Союзу.

— По суті справи кожен українець був для більшовиків класовим ворогом, — додає проф. Петро Жук. — Знищення селянства було ідентичним знищенню українського народу і соціальної основи українського народу. Саме тому я вважаю, що це було геноцидом.

А Захід мовчав

Коли в Україні від голодної смерті помирали мільйони, в цей час західні держави переймалися переважно своїми проблемами. Про те, що творилося в Україні, вони безперечно знали. Про це є багато матеріалів, багато інформацій, доповідей різних дипломатичних представників. Але на Заході не закінчилася ще велика депресія. З іншого

боку виникали нові геополітичні проблеми. Наприклад Сполучені Штати мали тоді загрозу з боку Японії. На те, що робилося в Україні дивилися крізь пальці.

Радянський Союз був тоді у зручній ситуації. Сполучені Штати визнали його як державу і встановили дипломатичні відносини. Саме в цей час, з липня 1933 року Великобританія відмінила ембарго на імпорт продукції з Радянського Союзу. Дипломатичні стосунки встановила також Іспанія.

— Абсолютно ігнорувалося все те, що там відбувається, а чисто діялося у власних інтересах, — додає проф. Жук про політичну філософію західних держав. — Ви робить собі що хочете. Це ваша справа. А ми маємо з вами безпосередні контакти так, як для нас вигідно на даний час.

— Ця трагедія українського народу замовчується в нашій літературі. А якщо згадують про неї, то так слизько, що молодий читач і не зрозуміє: чому був голод, чому вмерли мільйони людей? Посуха? Недорід? — продовжує свій спогад Іван Невідомський. — І коли не скажеш Правди, то біла пляма в нашій історії залишиться. А не висвітливши білої плями в історії, ми не гарантовані від того, що така трагедія не повториться. Треба, щоб усі знали, що ніякої посухи в 1932 році не було. Врожай зернових був нормальний.

Іван БАКУНОВИЧ
Фото Ю. Гаврилюк
www.president.gov.ua



Калиновий гай на місці, де буде споруджений Меморіальний комплекс пам'яті жертв Голодомору 1932-33 років (на Дніпровському узвозі). Біля кущів калини, перші із яких були посажені у листопаді 2005 р., встановлено хрест з дошкою, на якій вказано область, район, село і кількість загиблих від Великого Голоду.

Kultura i turystyka – czyli «Hładyszka tradycji» w Kleszczelach

Jak ocalić, odrestaurować i pożytecznie zagospodarować stare, ciekawe architektonicznie budynki, które w wielu gminach, po likwidacji działających w nich instytucji, popadają w ruinę lub trafiają w ręce nowych gospodarzy ze stolicy lub innych części Polski? W wielu przypadkach drewniane budynki, najczęściej po wiejskich szkołach, były zimą lokalnych samorządów. Obecnie, dzięki unijnym funduszom, jest szansa na ich ożywienie i wykorzystanie w promocji danej gminy.

Taką szansę wykorzystali między innymi Kleszczele, gdzie w budynku po byłej szkole powstaje „Hładyszka tradycji – centrum turystyczne edukacyjno-kulturowe”. Drewniany budynek, w którym będzie działać centrum, powstał w latach 30. XX wieku i chociaż nie jest wpisany do rejestru zabytków, stanowi cenną pamiątkę budownictwa małopolskiego z tego okresu. Po zbudowaniu i przeprowadzce do nowej szkoły, stara czekała na porządną remont, a przede wszystkim na pomysł na jej zagospodarowanie.

Taka szansa, jak mówi burmistrz Kleszczel Aleksander Sielicki, pojawiła się dwa lata temu, dzięki Sektorowemu Programowi Operacyjnemu w ramach działania – Odnowa wsi oraz zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego:

– *Podjęliśmy taką inicjatywę i w bieżącym roku, po dwuletnim okresie inwestycyjnym, zakończyliśmy rewitalizację budynku. Utworzymy tu nasze gminne centrum kulturalno-turystyczne i będzie to obiekt wielofunkcyjny.*

„Hładyszka tradycji” – nazwa powstającego w Kleszczelach centrum nawiązuje do historii tego miasteczka, które kiedyś słynęło z wyrobu glinianych garnków. Hładyszka to specjalny garnek do przechowywania śmietany lub mleka. Słownik języka ukraińskiego podaje oprócz tej nazwy także takie określenia, jak: hładun, hładuszyk lub hłęk, a żartobliwe przysłowie mówi: „Є в гладышці молоко, та голова не влязить”. Śmietanka oznacza, to co w gminie najlepsze, dlatego też centrum będzie miejscem promocji gminy Kleszczele, a także kultywowania dziedzictwa kulturowego jej mieszkańców.



Duże nadzieje z działalnością centrum wiąże dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury Maria Klimowicz:

– *Umieścimy w nim pracownię ceramiki, nawiązując tym samym do naszych garncarskich tradycji. Będą tu także pracownia muzyczna i plastyczna oraz komputerowa. „Hładyszka tradycji” będzie także miejscem, w którym prezentować będziemy prace naszych lokalnych twórców, takich jak na przykład rzeźbiarz Sławomir Smyk. Znajdzie się tu także piękna kolekcja minerałów z prywatnych zbiorów Mikołaja Podlaszczyka, który pochodzi z Kleszczel, a obecnie mieszka w Mielcu.*

Centrum wzbogaci także infrastrukturę turystyczną gminy, która w tej dziedzinie poczyniła już duży krok, realizując budowę zbiornika wodnego w Repezcach. W budynku byłej szkoły powstanie centrum informacji turystycznej, sala konferencyjna oraz pokoje noclegowe.

– *Tradycja łączyć się tu będzie z nowoczesnością – podkreśla burmistrz Sielicki. – Chcemy dobrze wyposażać salę audiowizualną, tak, aby można tam było organizować różnorodne konferencje i spotkania. Działać na rzecz przyszłości tego region, nie tylko w sensie kultury, ale także turystyki.*

Władze gminy zdają sobie sprawę z faktu, iż zainwestowana w turystykę złotówka często nie zwraca się tak szybko. Jednak dzięki funduszom pozyskanym z zewnątrz można zrealizować projekty, które będą miały długofalowe oddziaływanie. Ważne jest także to, iż dzięki takim inwestycjom tworzy się wizerunek miasteczka, które znajduje się w regionie Krainy Żubra. Położone przy drodze Brześć – Bielsk Podlaski, a także na trasie zwiedzania tak ważnych w naszym regionie punktów, jak Grabarka i Białowieża, Kleszczele mogą powalczyć o turystę, który zwabiony klimatem tej miejscowości oraz ciekawą ofertą wypoczynkową zdecyduje się pozostać tu na dłużej.

Z naszego, ukraińskiego punktu widzenia, cieszy, iż projekt „Hładyszka – centrum tradycji” działać będzie na rzecz zachowania dziedzictwa kulturowego tej części Podlasia. Miejmy nadzieję, iż będzie to także miejsce kultywowania miejscowej ukraińskiej gwary i ludowych pieśni. Drewniane ściany tego budynku pamiętają jednak czasy, gdy w szkole w Kleszczelach utworzono pierwszy w regionie punkt nauczania języka ukraińskiego.

Sławomir SAWCZUK
Polskie Radio Białystok S.A.
Fot. J. Hawryluk

«Все іде на краще!»

Останніми роками на Підляшші маємо нагоду слухати найкращі колективи з України. Не раз уже приїжджали сюди з концертами такі відомі українські гурти, як «Гайдамаки» та «Карпатіани» з Києва, «Ot Vinta» з Рівного, а останнім часом також «Дримба-Да-Дзига» з Києва та «Флайzzza» з Луцька. Усі ці ансамблі, які представляють різні напрямки в українській сучасній музиці, єднає особа менеджера, Олексі Дорошенка, завдяки якому вони могли заіснувати на польському, у тому числі підляському ґрунті. Ми з Олексом Дорошенком розмовляли при нагоді концерту групи «Дримба-Да-Дзига», який відбувся 27 жовтня у кав'ярні «Фамма» у рамках «Білостоцьких фолькових зустрічей».

Як довго займаєшся промоцією українських молодіжних груп?

Олекс Дорошенко: Діяльність моєї агенції триває добрих сім років. Починав в Україні як перший менеджер групи «Гайдамаки». Власне з ними приїхав у Польщу, тут зустрів свою майбутню дружину, залишився і зараз працюю на польському ґрунті, не забуваючи про український музичний ринок. Надалі пріоритетом для мене є промування нашої української музики на Заході.

На промоції яких колективів зосереджуєшся?

— Не займаюся халтурою, поп-музикою, музикою комерційною. Цікавить мене фольк, добрий рок, музика регге. На щастя музика, якою займаюсь, дуже тут подобається. Добрі прогресивні гатунки музичні зі Сходу добре сприймаються не лише нашими українцями з Польщі, але й місцевою публікою — поляками. Колектив, що виступив на фолькових зустрічах, «Дримба-Да-Дзига», вже п'ятий раз приїжджає до Польщі, і навіть виступав на фольковій сцені Фестивалю «Woodstock».

Чому саме в Польщі, на Заході, люди приходять на концерти українських молодіжних виконавців?

— Слухати рок західного гатунку на Заході нецікаво. Пробитися мають шанс лише виконавці, що несуть щось своє, якийсь елемент екзотики, елемент ет-

ніки. Ті ж самі «Гайдамаки», з якими я почав працювати, на Заході вже є зіркою. Це не так тому, що вони грають якісний рок, чи якісне регге, а тому, що грають питому українську музику.

Те, що молодіжні ансамблі з України добре сприймаються, видно й на Підляшші. А як це виглядає в Україні? Чи не є так, що ці амбітніші групи програвують з комерційною музикою?

— Останнім часом є щораз краще. Дедалі більше повстає у нас фестивалів. «Дримба-Да-Дзига» цього року, наприклад, відіграла на десятих дуже великих фестивалях рок-етно музики. Потрошку в нас музиканти починають заробляти. А було так, що ще п'ять років тому заробляли в Польщі.

Така музика, як наприклад рок-етно, має великі шанси пробитися до ширшого слухача і востаннє пробивається. На жаль попса, музика комерційна, „до котлета“, буде скрізь. Вона є і в Польщі, є на Заході, є і в Україні. Від того нікуди не дітисся. На щастя, потроху відбираємо ринок у росіян. Цей процес іде поволі, зі скрипом, з проблемами, але відбувається. Насамперед через українські медіа, які більш стали прихильніші до власної української музики, більше її промувають, а через те маємо більше роботи.

Яке місце серед сучасних молодих виконавців займають ті, які шукають інспірації у фольклорі? Чи музика,



яка базує на пісенній традиції українського народу, надалі є в Україні популярною?

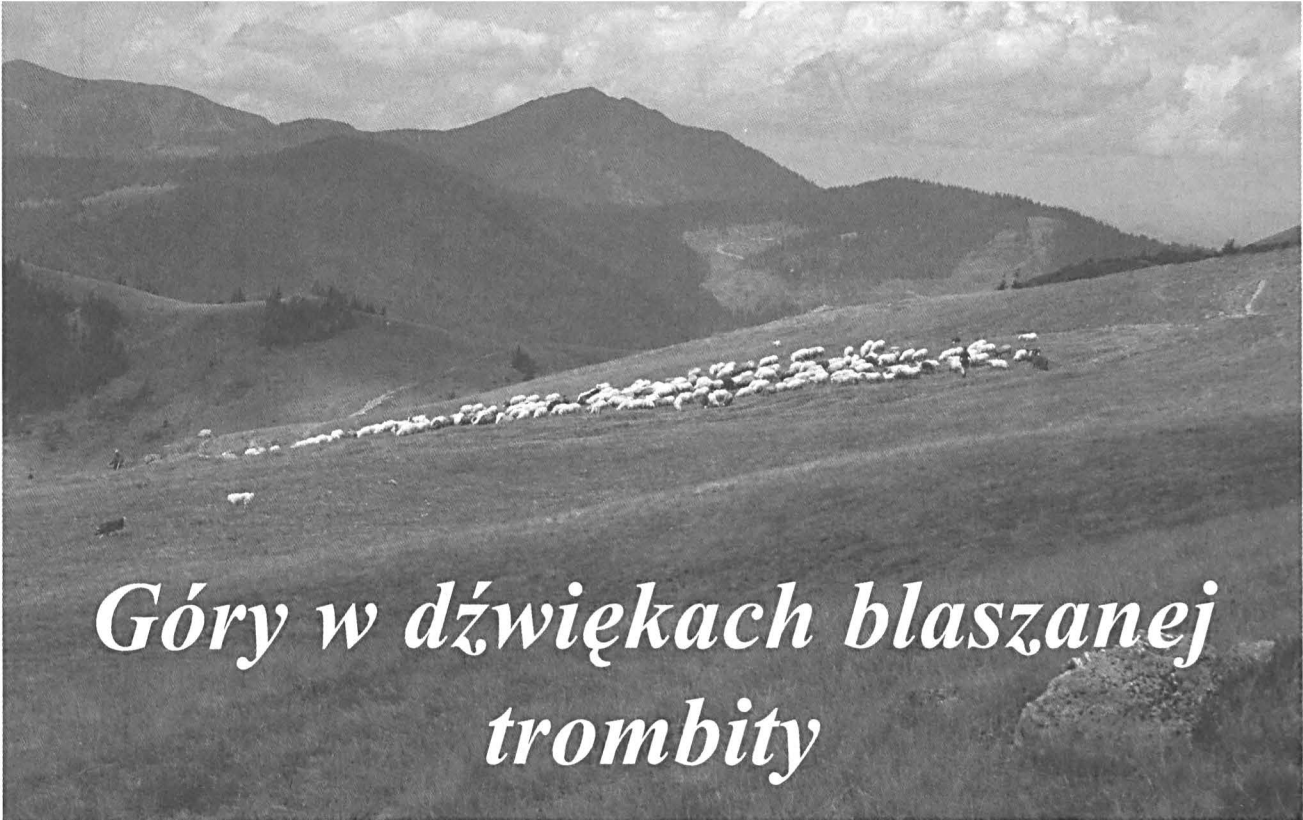
— На Сході є зовсім інша ситуація, ніж наприклад, у Польщі, де не зберігся власний фольклор. Його тут просто не має. У нас по ресторациях такі пісні, як «Ти ж мене підманула...» грали, грають і будуть грати. Широкою публікою фольк завжди добре сприймався, ця музика завжди продавалася. Що стосується новітньої фолькової сцени, то фольк-рок є зараз на топі. Це видно на прикладі групи «Дримба-Да-Дзига», яка існує лише рік, а вже музичні критики ставлять її в один ряд з «Мандрами», «Гайдамаками», з «VV», у першу чергу за якість звучання, за якість музики, за нетрадиційний підхід. Їх стиль я б окреслив як питому український рок.

А в якому напрямку іде сьогодні українська молодіжна музика?

— Генерально у напрямку різноманітності. Ще пару років тому в Україні взагалі не було регге. Зараз з'являються якісь паростки. Повстає сцена етно-джазу, стає дедалі більше груп. У порівнянні з Польщею, в Україні мало ансамблів, не просто мало якісних, а мало взагалі. Але думаю, що все іде на краще. Коли з'являються нові виконавці, буде хоч якась конкуренція, якась ривалізація між собою. А це піде на користь і культури, і слухача.

Дякую за розмову.

Розмовляла Людмила ЛАБОВИЧ



Góry w dźwiękach blaszanej trombity

Transylwania, Maramuresz. Pierwsza z nazw kojarzy się zazwyczaj z krwawym księciem Władem Drakulą. Druga, dla wytrawnych „górolazów” – z życzliwymi ludźmi, pasterzami i górską panoramą zapierającą momentami dech w piersiach. Czym naprawdę jest Maramuresz? Sami postanowiliśmy odwiedzić i choć po części poznać tę krainę.

Wybierając się do regionu Maramuresz, który leży w północnej części Rumunii, trasę wycieczki warto zaplanować przez Słowację i Węgry. Z Podlasia do podnóża Gór Maramorskich jest około tysiąca kilometrów. Przejechanie tej odległości w ciągu jednego dnia może być męczące. Dla mniej wytrawnych kierowców można polecić nocleg na Słowacji. Przy okazji na Węgrzech w miejscowości Tokaj można zaopatrzyć się w butelczkę wina o tejże nazwie pochodzącego z prywatnej winnicy. Łyk tego trunku doda animuszu po męczącej drodze, poprawi samopoczucie i złagodzi pragnienie w upalny dzień. Trasa przez Ukrainę jest krótsza, ale ze względu na kolejki na granicach może okazać się bardziej czasochłonna.

Wieś inna niż wszystkie

Po przekroczeniu granicy rumuńskiej w miejscowości Petea jeszcze w regionie Satu Mare, jadąc drogą nr 19 w kierunku Sigetu, warto zwrócić uwagę na wieś Huta Certeze. Wieś ta architektonicznie znacznie odbiega od budowlanych standardów reszty regionu. Nowoczesne kilkupiętrowe domy przypominające małe zamczyska świadczą o zamożności mieszkańców wsi. Skąd fundusze na tego typu inwestycje?

– Mieszkańcy tej wsi nie lubią leniuchować – mówi Anna Czynar ze wsi Krywyj (Repede). – *Od zawsze nie bali się ciężkiej i mozolnej pracy. I zarazem dobrze płatnej. Za Ceausescu trudnili się wyrębem lasów i karczowaniem. Teraz, kiedy Rumunia weszła do struktur Unii Europejskiej, mieszkańcy tej wsi zaczęli wyjeżdżać do pracy na zachód Europy. Zarobione pieniądze inwestują w domy. Jest jeszcze pewna zasada. Mój dom powinien być bogatszy niż sąsiada. Stąd też ta wieś różni się od innych rumuńskich wsi tego regionu.*

Życie wyrzeźbione dłutem

Tuż za Huta Certeze znajduje się granica regionu Maramuresz. Po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów tuż nad granicą z Ukrainą wjeżdżamy do wsi, w której nie sposób zatrzymać się na kilka chwil. To Săpânța (Sapincea). We wsi znajduje się jeden z najczęściej odwiedzanych cmentarzy w Europie. Nagrobki odwiedzają nie rodziny zmarłych, a tłumy turystów zwiedzających Rumunię. Cmentarz jest niepowtarzalny i znany na całym świecie jako Wesoły Cmentarz (rum. Cimitirul Vesel). Drewniane nagrobki różnią się od standardowych. Wystarczy spojrzeć na drewniany nagrobek i już wiadomo, kto pod nim spoczywa, czym zajmował się w życiu doczesnym, jak zmarł. Na

obficie zdobionych i kolorowych nagrobkach przedstawione są tkaczki, prządki, praczki, gospodynie domowe, drwale, mechanicy, górnicy, pasterze, kierowcy. Widać nawet, gdzie spoczywają nie stroniący od mocniejszych trunków. Niektóre płaskorzeźby przedstawiają tragiczną śmierć mieszkańców wsi. Mamy kobietę, którą przejechał samochód i mężczyznę, który zginął pod kołami pociągu. Na innym nagrobku widnieje postać w mundurze rozstrzelana przez innych mundurów. Był rok 1941. Nie sposób się nie domyślić, że był jedną z wielu ofiar wojny, która również dotknęła ten kraj. Na każdym z nagrobków znajduje się humorystyczne epitafium, które mówi o tym, czym zmarły zajmował się w życiu lub też jaką śmiercią zmarł.

Autorem większości „wesołych nagrobków” jest Stan Ioan Pătraș. Pierwszy taki nagrobek wyrzeźbił w 1935 roku. Spodobało się to mieszkańcom wsi i zaczęli u niego zamawiać kolejne. W ten sposób na sapanckiej nekropolii zaczęło pojawiać się coraz więcej nagrobków z humorystycznymi scenkami. Naprzeciwko wejścia do cerkwi pochowany jest i sam „Creator Cimiturului Vesel”, który zmarł w 1977 roku. Nagrobków jednak przybywa. A to za sprawą jego ucznia Dumitru Popa, który kontynuuje dzieło mistrza. Czy „wesołe nagrobki” są w stanie ukoić ból po stracie bliskiej osoby? Ra-



czej nie. Dla mieszkańców Săpânți cmentarz jest zwykłym cmentarzem, na którym spoczywają ich dziadkowie, rodzice, krewni, sąsiedzi.

Săpânța słynie nie tylko z Wesołego Cmentarza. Przejeżdżając przez wieś główną ulicą nie sposób nie dostrzec strzelistej wieży nowo budowanej cerkwi. Jest najwyższą w regionie Maramureș (Maramuresz).

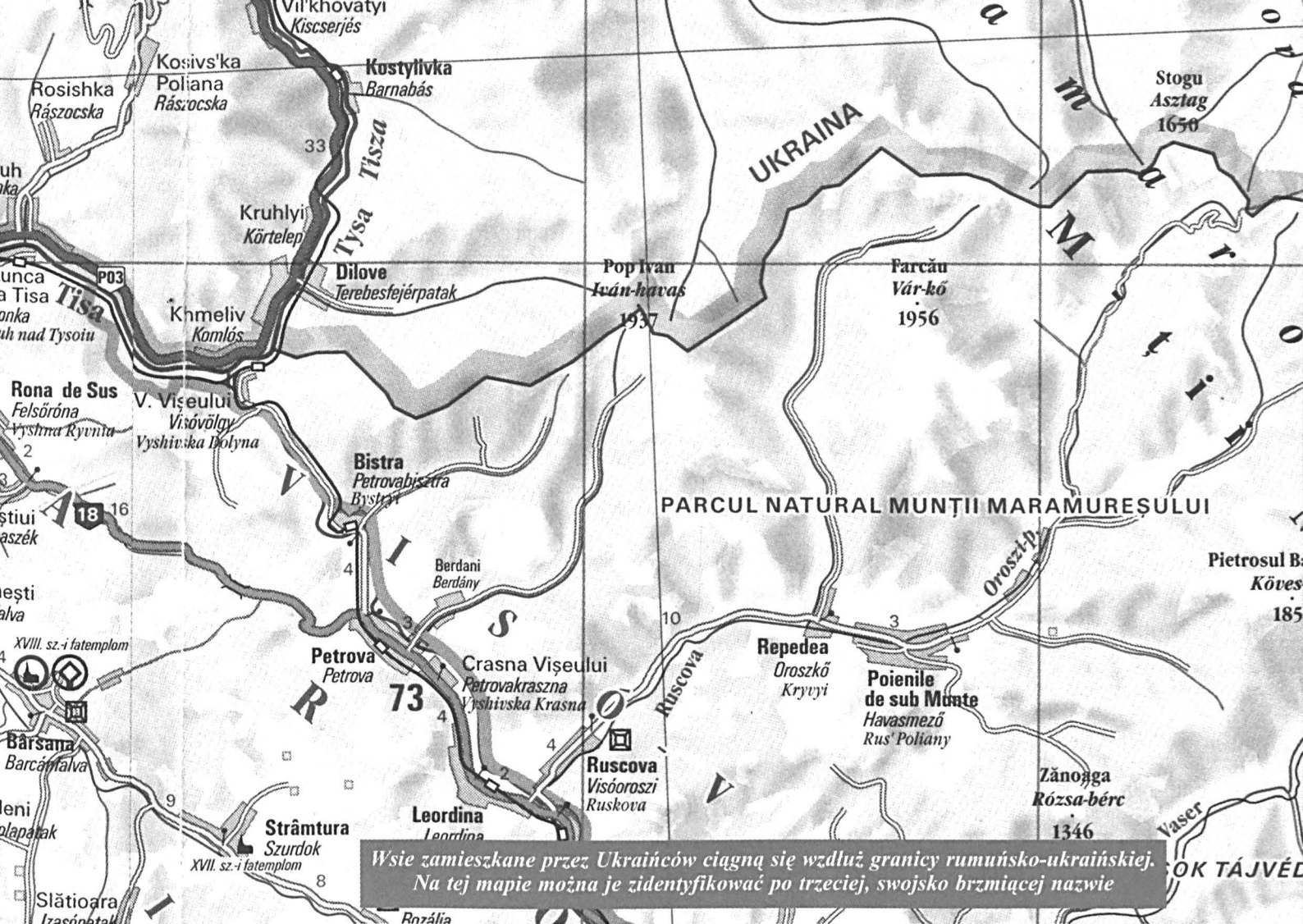
Nazwy w dwóch językach

Przejeżdżając bramy Maramureș, które umownie znajdują się w Rona de Sus, napotykamy zupełnie inną architekturę od tej w Huta Certeze. Niskie drewniane domki ustawione jedno przy drugim tworzą niepowtarzalny klimat górskiej wsi. Wejście do każdego domostwa tworzy bogato zdobiona smukła brama. Przed

wjazdem do miejscowości znajduje się tablica w dwóch językach – rumuńskim i ukraińskim.

– W Rumunii mieszka około 120 tys. Ukraińców – wyjaśnia Dorin Tivodar, nauczyciel ze wsi Ruskowa (Ruscova), wcześniej pracownik naukowy na uniwersytecie w Cluj-Napoca. – Najwięcej Ukraińców mieszka właśnie w regionie Maramuresz. Całe wsie liczące po kilka czy





kilkanaście tysięcy mieszkańców niemalże w stu procentach są ukraińskie. Rumuni to jednostki z mieszanych rodzin. Nie dochodzi tu do żadnych niesnasek na tle narodowościowym. Chyba że sąsiad z sąsiadem się pokłóci. Mamy tu nawet szkoły, gdzie dodatkowo prowadzone są zajęcia z języka ukraińskiego.

Potwierdzają to tabliczki na szkołach pisane również w dwóch językach. Mieszkańcy tych wsi pomiędzy sobą również rozmawiają po ukraińsku. Jednak różni się on znacznie od języka literackiego.

– W naszym dialekcie znajduje się mnóstwo słów pochodzenia zarówno rumuńskiego, jak i węgierskiego – dodaje Dorin Tivodar. – Na uniwersytecie prowadziłem badania w tym zakresie. Jednak życie w tak dużym mieście, jak Cluj jest dość drogie. Przeprowadziłem się więc do rodzinnej miejscowości, ożeniłem się i pracuję w szkole. Zarobki wraz z dodatkami wiejskimi okazały się wyższe niż na uniwersytecie.

Ile zarabia nauczyciel w Maramureș? Postanowiliśmy spytać Ani Czynar, która jest nauczycielką języka ukraińskiego we wsi Krywyj, po rumuńsku Repedea.

– Mam trzeci stopień kwalifikacji –

wyznaje Anna. – To tak jak u was nauczyciel mianowany. Zarabiam około 900 lei. To 300 euro. Niedużo, bo życie u nas drogie.

Palinka, czyli kazanka

Faktycznie. Artykuły spożywcze są nieco droższe niż w Polsce. Wybór również jest ograniczony. W górskich miejscowościach trudno o świeże warzywa

czy owoce. Wybierając się do tego kraju, warto więc zaopatrzyć się w podstawowe artykuły spożywcze, które szybko się nie zepsują. Nie warto zaopatrywać się w alkohol. Na miejscu warto spróbować rumuńskiego specyfiku o nazwie palinka. W Maramureș posiada on swoją nazwę. Tutaj zważ go kazanka, najprawdopodobniej od miedzianych garów, zwanych po ukraińsku kasanami, w których warzy się ten ludowy specjał. Jest on warzony naj-



Uliczka wsi Krywyj



Blaszana trombita (po ukraińsku – trembita)

częściej ze śliwek, rzadziej grusz. Do przygotowania palinki najlepsze są owoce, które już opadły z drzew. Takie owoce dają gwarancję szybkiej fermentacji bez jakichkolwiek dodatków, które na drugi dzień mogą przyparzyć o ból głowy. Przefermentowane owoce umieszcza się w specjalnie do tego skonstruowanym miedzianym garze i dwukrotnie przepędza się, ciągle mieszając. Zawartość „kazana” musi być w ciągłym ruchu, ponieważ może się przypalić. Tak wypędzona palinka smakuje doskonale. Doskonały bukiet i aromat może zaspokoić podniebienia nawet najbardziej wybrednych koneserów. Jednak należy uważać, by nie przedawkować. Najmniejsze dawki palinki mogą zważyć z nóg nawet największego osiłka.

– *Każdy z mieszkańców legalnie może wypędzić 50 litrów palinki na własne potrzeby* – mówi Vasile Ion Glodeanu ze wsi Łuh nad Tysoju (Lunca la Tisa). – *By wypędzić więcej, należy postarać się o specjalne zezwolenie. Wesele czy chrzciny mogą stanowić argument o ubieganie się o takie zezwolenie.* Palinki nie można sprzedawać bez odpowiedniej koncesji. Jednak mając w kieszeni 20, 25 lei niemalże u każdego gospodarza można zapatrzeć się w litr trunku.

Górska symfonia przy kolibie

Jednak o palince należy zapomnieć przed wycieczką w góry. Są dzikie, ze słabo oznakowanymi szlakami, a od wędrowca wymagają nie lada kondycji. We wsi można wynająć przewodnika. Misza Cu-

dyk, który na co dzień jest dyrektorem szkoły, na wakacjach wynajmuje mieszkanie i oprowadza wycieczki po górach. Na Farcău (Farcău, 1956 m n.p.m.), najwyższy szczyt Gór Marmaroskich zaprowadzi za trzydzieści dolarów. Droga na szczyt nie jest zbyt skomplikowana, więc warto samemu sprawdzić własne możliwości.

By dojść na najwyższy szczyt Gór Marmaroskich, najlepiej wyruszyć ze wsi Repedea. Po pokonaniu kilkuset metrów można spotkać pierwszych pasterzy, którzy zawodowo trudnią się wypasem bydła. Krowy pasterza Mykoła noszą na szyi blaszane dzwoneczki. To na wypadek, gdyby któreś wpadło na myśl, by odbić się od stada i puścić samopas. Nawet początkujący pasterz nie będzie miał problemu z jej odnalezieniem. Krowy, poskubując lekko podsuszoną słońcem trawę, uwieszonymi na szyi dzwoneczkami wykonują swoistą górska symfonię.

– *W tym stadzie są tylko trzy moje krowy* – pasterz Mykoła jest skory do rozmowy. W górach ciężko jest o kompana do konwersacji. Chyba że ze swoimi pomocnikami, którzy zostali przy kolibie. – *Reszta krów należy do innych mieszkańców Krywego. Placę mi za to, że wypasam ich dobytek. I nie częstujcie mnie piwem* – zaznacza Mykoła. – *Bo w pracy nie piję. Wbrew pozorom wypas bydła to odpowiedzialna praca. Moi sąsiedzi zaufali mi, powierzyli mi przecież swój dobytek i ja w żadnym wypadku nie mogę ich zawieść.*

Mykoła kilka miesięcy nie był w domu. Wróci dopiero jesienią. Podobnie jak Josyf i Dmitru, których można spotkać w kolibie w wyższych partiach gór. Ci z kolei wraz z kolegami specjalizują się w wypasie owiec. Chłopcy bez wahania zapraszają do koliby. Na środku stoją dwie wielkie beki, do których wlewa się zwarte mleko i robi się ser. Obok wesoło trzaska ogień. W kazanku gotują się ziemniaki na zupę ziemniaczaną. Cała koliba jest przesiąknięta dymem i owczym serem. Dym w kolibie nie przeszkadza jej mieszkańcom. Są nim przesiąknięci, bo koliba nie ma komina. Dym przedostaje się przez otwory w ścianie i specjalny otwór w dachu. Chłopcy chętnie częstują bryndzą, czyli owczym serem i twarogiem. W górach smakuje jak wytrawny rarytas.

– *Część owiec jest naszych* – zdradza starszy Josyf. – *Ale pilnujemy też stada naszych sąsiadów. Z udojonego mleka robimy ser i odstawiamy go do wsi. W domu nie byliśmy już dłuższy czas. Wrócimy jesienią.*

Młodszy Dmitru ma czternaście lat. Chodzi do szkoły, w której Misza Cudyk jest dyrektorem. Wakacje spędza w górach. Do domu wróci wraz z rozpoczęciem roku szkolnego. W górach nie ciągnie go do książki. Bardziej do papierosów. Ale tutaj nauczył się jednego. Gry na blaszanej trombitce. Jej dźwięk służy do porozumiewania się pomiędzy pasterzami.

Farcău za jeziorkiem

Josyf i Dmitru za gościnę nie żądają zapłaty. Jednak kilka puszek z mięsem przyda się im w dalszym bytowaniu w kolibie. Szlak na Farcău wiedzie zboczem górskim. Warto jednak wycisnąć z siebie trochę potu i pójść granią. Po obu stronach rozciągają się przepiękne widoki na doliny. Z prawej strony widoczna jest wieś Poienile de Sub Munte, czyli Polany pod Górą. Dalej rozciąga się widok na wyższe partie Alp Rodniańskich z majestatycznym i niebosiężnym Pietrossem (2303 m n.p.m.).

Wybierając się w drogę na Fercaul, warto nie zapomnieć o mapie. Idąc granią, po przejściu kilku wierzchołków pojawia się szczyt o nazwie Mychajtyk. Bez mapy łatwo go pomylić z Farcău. Sprawia wrażenie jakby przewyższał inne wierzchołki. Celem wyprawy jest jednak o kilkadziesiąt metrów wyższy szczyt, który znajduje się po lewej stronie. Można go rozpoznać po taflí jeziorka Vardeul, które widnieje u jego podnóża. Latem jeziorko służy jako wodopój dla pasących się w górach zwierząt. Jednak można z powodzeniem zażyć w nim kąpeli po wyczerpującym marszu. Tuż za jeziorkiem zaczyna się podejście na sam szczyt.

Góry Marmaroskie nie są często odwiedzane przez turystów. Świadczy o tym podejście na Farcău. Na górę nie wiedzie żadna ścieżka. Najczęstszymi gośćmi na najwyższym szczycie Gór Marmaroskich są zwierzęta. Świadczy o tym pozostawione przez nich placki. A szkoda, bo widok z Farcău momentami zapiera dech w piersiach. Widać z niego jego dobrego sąsiada Popa Iwana, sąsiednie Alpy Rodniańskie, a przy dobrej pogodzie rozciągającą się panoramę ukraińskiej Czornohory, a nawet leżących daleko na południu Gór Fogaraskich.

Janusz BAKUNOWICZ
Zdjęcia autora artykułu

Ikony-cienie zaświecą...

Fot. Dorota Chmura

Rozmowa z Małgorzatą Dawidiuk, ikonografem

Bojaźń niewczesnego obcowania

Tuż za progiem twojej przemyskiej pracowni, napotykam stertę starych desek. Podpierają ściany. Daleko im do ikon, widocznych w innych pomieszczeniach.
Małgorzata Dawidiuk: Być może daleko... Jeśli chodzi o deski, to księża sami dają mi gołe deski, prosząc tylko, abym zwróciła im jedną – z ikoną, której wcześniej tam nie było. Zawsze zgadzam się na tę zamianę, bo widziałam złe losy wielu desek świątynnych, przeznaczonych najnormalniej na świecie do spalenia, a przecież niezwykle, niekiedy wypolerowanych tysiącami dotknięć ludzi niosących dobrą nowinę, cząstkę każdej cerkwi. Zresztą my naprawdę mamy zbyt mało zabytków. To co zwęglone i spopielone trzeba odnawiać i unosić jak świętość.
Na niektórych deskach namalowałaś tylko złote owalne nimby, pod którymi nie ma twarzy. Możliwe są ikony bez twarzy?

– To są cienie ikon, nie odważyłabym się w sensie teologicznym na pisanie ikon pozbawionych twarzy, o ileż ważniejszych od nimbów! Odważyłam się na to w tym roku na moment przed wernisażem w Kresowym Domu Sztuki w Dubiecku i wykonałam w ciągu kilkunastu minut pierwszy „cień”. Czułam, że na ten krótki czas złożyło się kilka lat dojrzewania do momentu przełomowego.

Dlaczego?

– Ikona jest moją miłością, taką bardzo ludzką, nieraz się nią rozczarowuję, nie jestem godna, zdradzam ją, potem wracam i przygarniam. Kiedyś przygarnęłam także dwa krzyże wyrzucone podczas remontu cerkwi – zrobiło mi się ich żal. Nie chciałam oddać moich przyjaciół na stracenie. Uczucie, które mną powoduje w takich sytuacjach, jest trudne do określenia.

Rozumiem miłość, zdradę, powroty, ale że nie jesteś godna...?

– Dążę do doskonałości, więc mam czas na to, by być niegodną i się doskonalić.

Małgorzata Dawidiuk urodziła się w 1967 r. w Wisznicach na Południowym Podlasiu. Ukończyła Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie. W latach 1988-1994 studiowała na Akademii Sztuk Pięknych im. Illi Repina w Petersburgu (Wydział Malarstwa i Konserwacji – specjalizacja ikona). Mieszka w Przemyślu, gdzie prowadzi pracownię konserwatorsko-artystyczną „IKOS”.

W latach 1989-2007 artystka brała udział w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych, m.in. w Petersburgu, Białej Podlaskiej, Gorlicach, Przemyślu, Sanoku, Nadrzeczcu k/Biłgoraja, Rzeszowie, Tarnowie, Dubiecku. W br. otrzymała Grand Prix Międzynarodowego Biennale Ikonopisania i Sztuki Sakralnej Euroregionu Karpackiego w Trebišovie (Słowacja).

Jest twórcą wielu dzieł sakralnych w postaci ikon, ikonostasów, polichromii, m.in. w: Chołowicach k/Krasiczyna, Koszalinie, Krynicy, Niagou/Słowacja, Olsztynie, Zamienicach k/Legnicy. Ikony znajdują się w zbiorach prywatnych i muzealnych w Polsce i za granicą, m.in. w Kanadzie, Niemczech, Rosji, Słowacji, Stanach Zjednoczonych i Ukrainie. Współpracuje z Muzeum w Łańcucie. Ponadto aktywnie uczestniczy w spotkaniach z innymi twórcami, prowadząc warsztaty pisania ikon oraz wykłady z dziedziny konserwacji i technologii na Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Tomaszowie Lubelskim, w Posadzie Rybotyckiej, Nadrzeczcu koło Biłgoraja, Przemyślu (Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska) i Warszawie („Sztuka konserwacji” – ZPAP i Muzeum Archeologiczne oraz Festiwal Etniczne Inspiracje).

Odkrywa to jakąś perspektywę czasową. Ikona daje ci w życiu znany nam ludzki czas czy zabiera?

– Jestem tylko tutaj, wiem jak żyć do pięćdziesiątki czy pięćdziesiąt lat. Moje życie wypełnia ikona, żyję z nią od rana do nocy. Mogę się tylko bać o taką czasowość, że nie zdążę dotknąć tajemnicy każdej ikony, oddać jej dostatecznie wiele czci i czasu, dać się jej pochłonać, czyli wziąć dla siebie jak najwięcej doskonałości. Tylko wtedy moja dusza cieszy się, lecz ja za nią nie nadążam.

Może raczej po prostu boisz się umrzeć?

– Aby tylko umrzeć jak trzeba, a więc jak najbliższej ikony. Gdy odczuwam jej dobry powiew, korzystam maksymalnie, bo to jest moment natchnienia...

Pachnie to romantyczną koncepcją aktu twórczego...

– Niemożliwą w moim przypadku i w mojej sferze sztuki, gdzie duchowość ujmuje się w kategoriach *bohossłowia*. Natchnienie można trafniej ująć jako łaskę, tworzenie w stanie łaski. I w stanie podporządkowania się władzy, którą sprawuje nade mną ikona. Kilka miesięcy temu po godzinach ciężkiej pracy poczułam głos wewnątrz mnie: „Ty nie jesteś do życia świeckiego, a do tego, co niesie ikona”.

Klasyyczny „odjazd”...

– I dobrze, czuje się z tym szczęśliwa, a poza tym nie „odjeżdżam” całkowicie, pozostaje realizm życia i twórczości.

Z inności Podlasia

To, o czym mówisz, bezcielesne cienie, suche jak pergamin deski, cerkwie istniejące jeszcze i te w drodze do nieistnienia – wszystko to spotkałaś, żyjąc na ziemi, dzięki której masz swoją najnormalniejszą w świecie biografię. Spróbuj obejrzeć się wstecz i powiedzieć, czy widzisz w swej biografii wiele z tego, co doprowadziło cię do dzisiejszego stanu duchowego.

– Urodziłam się w Wisznicach, mocno na południe od Białej Podlaskiej, w miejscowości zawieszanej między miściną a wsią, odznaczającą się nieprawdopodobną gorliwością ludzi w wierze, co było jednym z elementów wschodniego dziedzictwa tej ziemi, z cerkwi. Formalnie rzymskokatolicki kult przeniknięty był wschodnim duchem. W innych miejscach w Polsce czegoś podobnego nie widziałam.

Pierwszą ikonę otrzymałam na pierwszą komunie świętą. Była to Matka Boska Częstochowska. Pomyślałam sobie, że to taki jakiś poważny obrazek, niezbyt



słodki. Doceniłam go w tych swoich kilku latach życia. Mając 10 lat namalowałam *Stworzenie świata, Kim jesteśmy, dokąd zmierzamy?* Teraz wiem, że „to” już we mnie było. Dręczyły mnie pytania, byłam zamyślonym dzieckiem, trochę nietypowym, jakkolwiek miałam dużo kolegów i koleżanek. Zaglądałam przez dziurkę od klucza do zamkniętej wisznickiej cerkwi, potem widziałam jej pożar, który zrobił na mnie wrażenie, ponieważ w momencie jej ogłoszenia, gdy pozostawały tylko płonące belki, zauważyłam, że „stary kościół”, jak u nas nazywano tę cerkiew, ma niekościelną architekturę lub coś innego, ale innego od kościoła. Po pożarze weszłam do pozostałości, rozpoznałam wnętrze cerkwi, które mi się wcześniej niejednokrotnie sniło. Po kilku latach, gdy zaczynałam pracę nad ikoną, przyśniło mi się, że wykonuję ikonostas dla tej cerkwi, a także innej świątyni, którą widzę oczyma duszy...

Ta druga świątynia też może być realna?

– Widzę ją, słyszę śpiew cerkiewny, bardzo dobrze ją odczuwam, ale jeszcze jej nie spotkałam. Na pewno jest to świątynia wschodnia, ponieważ słyszę zapalanie świec za ikonostasem, a światło zza niego oświetla mnie stojącą w nawie. Myślę, że trudno będzie mi wejść do niej, ta cerkiew nie ma jasnej genealogii. Ma to związek z dzieciństwem, wczesnym, głębokim...

Mieszkałaś na obszarze dotkniętym przez inność.

– Mój dziadek słabo mówił po polsku, mówił „po chachłacku”, ale mi zdawało się, że mówi polskim językiem, tylko takim wiejskim. Wraz z rodzeństwem wsty-

dziłam się go, chociaż był niezmiernie miłym i dobrym człowiekiem. Teraz wiem, że jego ojciec był unitą, należał do parafii w Kościeniewiczach koło Studzianki na Podlasiu Południowym. Gdy pod koniec XIX wieku władze carskie zakazały sprawowania kultu w rycie unickim, porzucił Kościeniewicz i przeniósł się do Wisznicy, gdzie do 1938 r. istniała cerkiew neounicka. Następnie władze polskie zamknęły ją i zmieniły na kościół rzymskokatolicki. Jednak dziadek był jakiś inny, refleksyjny, samodzielnie studiował Biblię. Nie wiedziałam, będąc małą, że świat dziadka jest pełnowartościowy, zasługuje na odrębność i uznanie – na Podlasiu dużo ludzi było zakompleksionych z powodu wyznawanej wiary o konotacjach bizantyjskich. Z drugiej strony tam wyrostaliśmy na bardzo wrażliwych ludzi. Podlasianie są wrażliwcami. I zawsze podkreślają, że są z Podlasia.

I są zakompleksieni...

– Pokorni raczej, pokorni, w tym jest mądrość odmienna od buty czy niedobrego zakompleksienia. Zawsze w sposób naturalny czuliśmy się inni. Niegdyś nie doskwierał mi brak wiedzy o samej sobie, lecz po upływie czasu wiem, że wołałabym już od dziecka mieć normalną świadomość inności, być inna, nieść jej ciężar.

Świadoma inność wymaga uświadomienia inności raczej „od czego”, a nie tylko „do czego”?

– Dzieciństwo moje było polskie. Spędziłam je na Podlasiu, a więc z pewną odrębnością wiary i przekonań, które to odrębności wynikały z korzeni, więzi i tradycji rodzinnej na ziemiach dotkniętych

wojnami, wynarodowieniami, gehenną ludów pogranicza. Teraz wiem o tym poprzez nabytą wiedzę.

Mój dziadek to był naprawdę „inny gość”, tak samo, jak jego brat Jan Dawidiuk, poeta ludowy. Ich ojciec natomiast rzeźbił ikonostasy. Ojciec, mężczyzna nigdy o sprawach duchowych i historycznych nie rozmawiał. Mama, kobieta pełna ciepła i wyrozumiałości, miała dziadka pochodzącego z Huculszczyzny, nazywał się Dobosz. Świat inności tworzony był także poprzez pochodzenie mojej babci, Tatarki. Teraz wiem, że takie elementy, jak dywany wschodnie, hafty i inne rzeczy miały określone pochodzenie, dotyczyły mojej rodziny i mnie, rosłam jakby w kalejdoskopie kulturowym, nie wiedząc o tym. Jednak potem to wróciło. Z podlaskiej inności jakimś wielkim i nie do końca uświadomionym trudem wyniosłam swe pochodzenie zarówno wyznaniowe, jak narodowe.

Nazywaliście się jak: Dawidiuk, Dawydiuk, Dawidziuk? Na Podlasiu są to typowe dowody na pokręcone dzieje nie tylko w dowodach osobistych, lecz i w świadomości ludzi.

– Dawidiuk. W Wisznicach mówi się „Dawidziuk”, ale w metrykach mam „Dawidiuk”. Ta różnica, niewielka, ale znacząca, bardzo mi przeszkadzała. Na przykład przed maturą rodzice prosili mnie, abym zwróciła uwagę nauczycielowi na potrzebę zapisania w świadectwie formy „Dawidiuk”, a nie powszechnej „Dawidziuk”. Zrobiłam to, spełniając ich prośbę.

Jak wyglądało twoje spotkanie ze światem niepodlaskim?

– „Normalna po podlasku” byłam cały okres życia w Wisznicach, potem w Nałęczowie. Problem zaczął się podczas egzaminów na studia artystyczne do Gdańska w 1986 i w 1987 r. Za każdym razem dokuczano mi moim nazwiskiem. Na egzaminie z malarstwa egzaminator wziął mój dowód osobisty i rzekł: „O, Dawidiuk... aaa, to trzeba inaczej zaakcentować: Dawiduuuuuuuk!” Poczułam się niezręcznie. Przeżyłam jakiś szok. Za trzecim razem zdałam do Warszawy na Akademię Sztuk Pięknych, ale nie studiowałam tam, ponieważ dwa lata wcześniej miałam sen, że stoję na dworcu, a tam stoi jedyny pociąg do Petersburga. Potem znalazłam się w Rosji, w ówczesnym Leninigradzie/Sankt-Petersburgu, gdzie zamiast zaplanowanego malarstwa, ukończyłam w 1994 r. konserwację malarstwa – specjalizacja ikona. Znaczny wpływ wywarła na mnie Natasza Bogdanowa, córka księdza prawosławnego. Zamiast technologii wykładała nam teologię. Mówiła, że pewnie nie zdołam pisać ikon, bo jestem zbyt zachodnia, lecz stało się inaczej.

Twierdziłeś, że niektóre twoje ikony zdradzają szkołę rosyjską, a nie „tutejszą”, powiedzmy, by nie używać terminów z dziedziny narodowej, słabo mających się do teologii. Nie czujesz napięcia między ikoną karpacką a „rosyjską”?

– Rzeczywiście na Podkarpaciu zetknęłam się z inną ikoną, tak zwaną karpacką. Wcześniej nie traktowałam jej zbyt poważ-

nie, nie przemawiała do mnie, ponieważ miała zbyt wiele wspólnego z warszawskim ludowym. Obecnie jest zupełnie inaczej, odnalazłam w niej bardzo wiele wartości dzięki pracom konserwatorskim, które owocują bliskim kontaktem z dziełem. Zaczęłam korzystać z doświadczenia twórców karpackich, na przykład grawerowane tła charakterystyczne, także dla Białorusi. Warto zauważyć, że ikony tworzone obecnie w szkole pisania ikon w Bielsku Podlaskim na Podlasiu Północnym nie całkiem odpowiadają tamtejszej tradycji, wprowadzają wzorce rosyjskie, z Pskowa, Nowogrodu i Moskwy. Boleję nad tym, jakkolwiek sama przez pewien czas pracowałam zgodnie ze szkołą rosyjską. Następnie doceniłam tradycję, nie można jej pomijać.

Do inności Przemysła

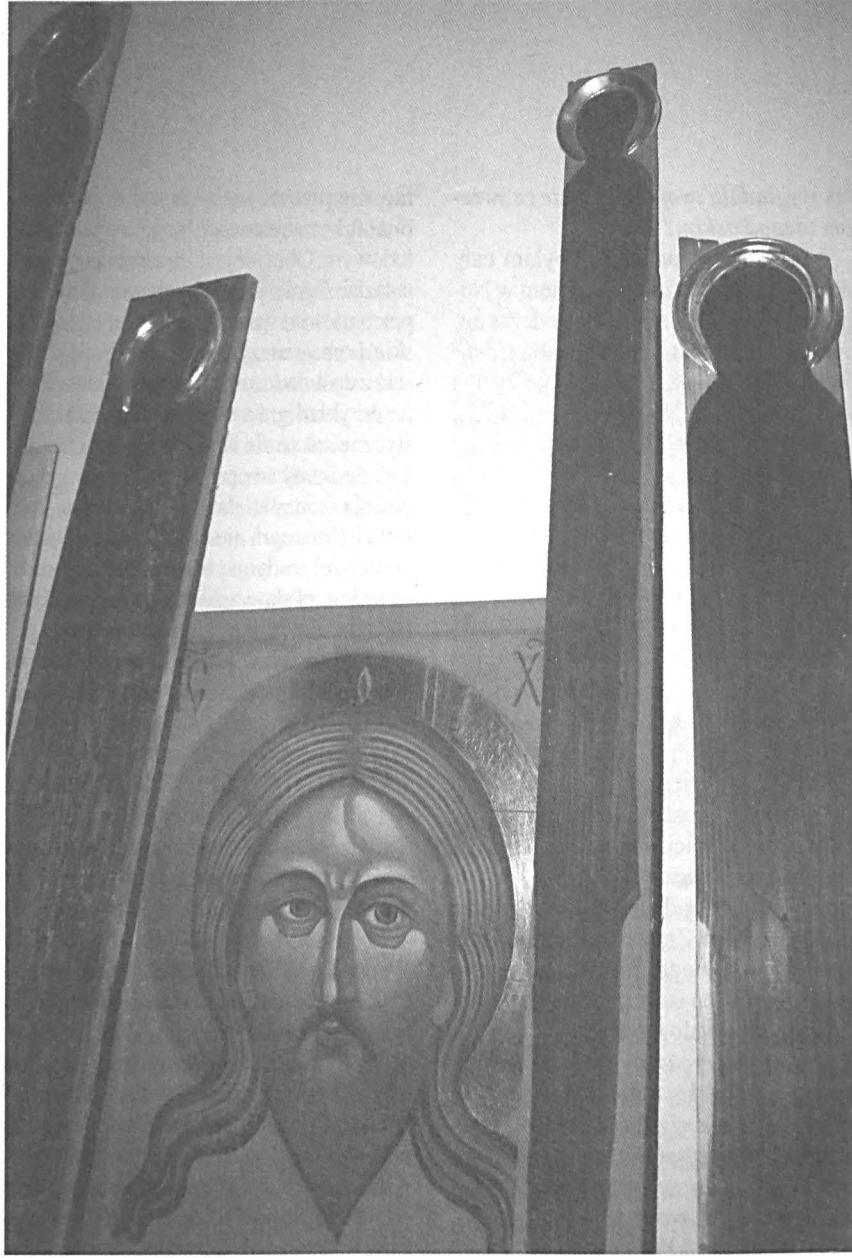
Znalazłaś się na Wschodzie. Był podobny do tego, który poznałaś wcześniej i na którym wyrosłaś?

– Nasz Wschód jest inny. Cały polski Wschód jest inny od rosyjskiego. Jednak o ile ja generalnie kocham Wschód, to wiele skorzystałam z jego dobrej inności, tej rosyjskiej. Z Rosji czerpałam, uczyłam się, jakkolwiek widziałam tam także wiele niedobrych rzeczy. I wróciłam szukać w Polsce miejsca do życia i pracy.

Gdzie tak właściwie mieszkasz?

– Dobrze, że padło to pytanie. Dla Polaków jestem bardzo wschodnia, ale pewnie dlatego, że oni sami tego chcą. I dobrze, bo dzięki nim, gdy mówili: „Co ty?





Wstydzisz się, że jesteś Ukrainką?”, osoba narodowo nieświadoma, jak ja, jakaś Podlasianka, stała się Ukrainką, określiłam się spokojnie i na trwałe. Na studiach, gdy spotykałam się z chłopakami ze Lwowa, słyszałam od nich, że „Jesteś Ukrainką, jesteś nasza”, odczuwałam swój wschodni rodowód, dawałam wewnętrzną zgodę na ukraińskość, ale to nie było coś trwałe, no i uzewnętrznione. Pewnie o wiele szybciej dojrzewałabym, gdybym poślubiła Ukraińca, a nie Tatara, którym jest mój mąż Timur Karimow, malarz, którego nieprawdopodobnie cenię.

Fizycznie rzecz biorąc, mieszkam na początku ukraińsko-polskiego pogranicza kulturowego, a jednak – głęboko na Wschodzie, chrześcijańskim, bizantyjsko-rusko-ukraińskim. Wcześniej przeżyłam okres zainteresowania Dalekim Wschodem, buddyzmem, hinduizmem i tym podobnym. Nie odnalazłam się tam, odnalazłam się w Przemyślu, w moim eremie mieszczącym się w byłym seminarium grekokatolickim. **Konkretnie rzecz biorąc, to jak się znalazłaś na stałe w Przemyślu?**

– Po studiach i trzyletnim zamieszkiwaniu w Rosji przyjechałam w 1997 r. na Podlasie, próbowałam zamieszkać w Białymstoku i pracować w szkole ikonopisu w Bielsku Podlaskim. Nie wyszło, zatrzymałam się na chwilę w Warszawie, następnie w Łąncucie, gdzie konserwowałam ikony do tamtejszej składnicy. I w 1998 r. otrzymałam zlecenie na konserwację kaplicy seminarialnej i wykonanie czterech wielkich ikon do katedry grekokatolickiej w Przemyślu. Ikony, ponad dwumetrowe, miały ogromne znaczenie także dla całego późniejszego życia. Potem były ikonostasy do Olsztyna, Zamienia, Koszalina itd.

Piszesz ikony dla grekokatolików, prawosławnych, rzymokatolików. Twoje ikony są więc jakby „wielowyznaniowe”.

– Słyszałam o sobie, że jestem „malarzem grekokatolickim”. No nie, tylko nie to, ikona jest jedna, jest nie tylko ponad, ale i pozawyznaniowa. Z radością stwierdzam, jak znacznie zmieniła się w Przemyślu atmosfera międzywyznaniowa w porównaniu z tą z II połowy lat 90. Trzy zamknięte wcześniej kręgi wyznaniowe

otwierają się, zwłaszcza na ikonę i poprzez nią na szczęście. Księża rzymskokatoliccy, przychodząc z zamówieniami, z autentycznym zainteresowaniem rozmawiają o chrześcijańskim Wschodzie.

Wymyśliłaś ikonę-cień. Pachnie to jeśli nie herezją, to obrzeżami kanonu, zbytnią samodzielnością myślenia.

– Nawet ta wątpliwa samodzielność myślenia może kiedyś uzyskać inną rangę... Dwa lata temu na ogólnopolską wystawę „Bliźniemu swemu” w Rzeszowie oddałam ikonę klasyczną, bałam się o jej losy w ocenach, ale wypadła niezłe, bo na tegoroczną jej edycję zamówiono u mnie następną – oddałam nieklasyczne nowoczesne dzieło, i znowu się bałam. Po dwóch tygodniach zadzwonił do mnie główny organizator i zamówił, a właściwie gorąco poprosił o tryptyk ikon-cieni wykonany w tym nowoczesnym stylu. Tymczasem ich nowoczesność wyrasta z tyłu tradycyjnych źródeł... Chociażby z doświadczenia głębi obcowania z ikoną podczas konserwacji, tą materialną i tą duchową.

Poprzez ikony-cienie składałam hołd istniejącemu nieistnieniu, duchowości, która nie wróci, zniszczonym ikonom. Przygotowywana właśnie wystawa stanowi hołd ludziom, ikonom i świątyniom. Cień jest smutkiem mojej duszy tęskniącej za nimi. „Cień” jest to świat po okresach trudnych historycznie, jakkolwiek należy to rozumieć tylko w kategoriach duchowych, a nie narodowych czy ideologicznych. Cień jest rzutem światła, którego nie widzimy, a ono jest, sączy się z prześwitów, trwa. Na wystawie ikon-cieni będzie bardzo dużo światła, będą także ikony-światło, lecz za wcześniej teraz o tym mówić. Przyjdzie dzień, że ikony-cienie tak zaświecą, że będą nie do zniesienia dla ludzkości.

Niegdyś, przed akcją „Wisła” twój i moi rodzice mieszkali w sferze ikonicznej. Teraz mamy 60 lat później. Mamy epokę „po ikonie”? Bo tak rozumiem koncepcję ikony cieni. Mogą być jeszcze inne czasy, na przykład „przed ikoną” i „w ikonie”?

– Mieszkam w Przemyślu i doskonale odczuwam czas „w ikonie”, wieczność, o której nie wspominałeś chyba przez przypadek jedynie. Ja pracuję w ikonie także materialnie – ciągle jestem jakby w cerkwi niemożliwej bez ikony. Nawet stare świątynie, niektórym zdaje się, że obdarte z duchowości przez historię, wcale takie nie są, wystarczy wejść...

Dziękuję bardzo za rozmowę.

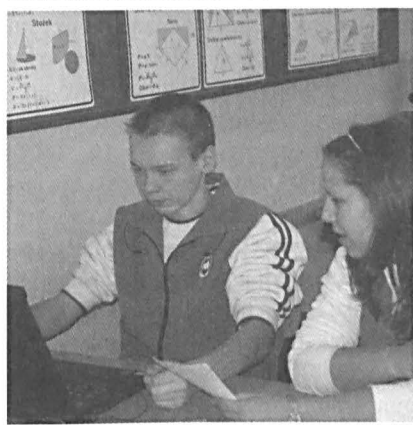
Rozmawiał Bogdan HUK

Fot. J. Hawryluk

Orla – nasza mała Ojczyzna

*Nasz dom tam, gdzie ojców naszych ziemia.
Nasz dom tam, gdzie ich mogiły,
Gdzie szumią dziadów naszych drzewa
I gdzie nas matki rodziły.*

Przywołane słowa poetki Marii Sarnackiej są motywem, który towarzyszy pracom Szkolnego Koła Regionalnego działającego w Zespole Szkół z d.n.j.b. im. Ziemi Orlańskiej w Orli. W związku z przypadającym w tym roku jubileuszem 500-lecia Orli, młodzież ze swoimi nauczycielami przygotowała wystawę towarzyszącą sesji naukowej zorganizowanej z tej okazji przez władze naszej gminy. Pragniemy przedstawić na łamach pisma zdjęcia i dokumenty, które udostępnił nam mieszkańcy Orli i okolic. Hi-



storia to ludzie, którzy ją tworzą. Na wielu fotografiach zobaczymy Tych, których już nie ma wśród nas, zostali tylko w naszej pamięci, wspo-

mnieniach i obrazach zatrzymanych w kadrze. Fotografie przemawiają, dopóki znajdzie się osoba mogąca nazwać znajdujących się na niej ludzi z imienia i nazwiska, przywołać miejsca i okoliczności. Młodzież naszej szkoły tworzy szkolne archiwum, w którym chcemy „zatrzymać” czas, który nieubłaganie przemija. Czas, który został zapisany na kliszy i papierze. A dzisiaj dzięki wielu ludziom może ponownie o sobie przypomnieć. Zwracamy się tą drogą do wszystkich, którzy chcą wzbogacić nasze zbiory o fotografie i dokumenty ukazujące życie Orli i okolic, o przekazanie ich do naszej szkolnej biblioteki.



Rys historyczny szkoły w Orli

Zorganizowanie nauczania w Orli datuje się na drugą połowę XIX w. W 1863 roku wybudowano pierwszy budynek szkolny, drugi powstał w 1910 roku. Była to szkoła 5-klasowa, w której do 1915 roku oddzielnie uczono chłopców i dziewczęta.

W okresie międzywojennym istniała 7-klasowa powszechna szkoła. Zasięgiem swym obejmowała szkoły czteroklasowe w Paszkowszczyźnie, Malinnikach, Parcewie, Dubiczach Cerkiewnych, Hołodach, Redutach, Szczytach, Mochnatym i Czyżach. Uczyło się w niej wówczas 450 uczniów.

Po krótkotrwałej okupacji niemieckiej we wrześniu 1939 roku do Orli wkroczyły wojska sowieckie. Władza sowiecka zorganizowała 16-oddziałową szkołę, w której językiem wykładowym był język białoruski.

Po czerwcu 1941 roku Niemcy zezwolili na funkcjonowanie 4-klasowej szkoły z białoruskim językiem nauczania. Mimo że nie nauczano wszystkich przedmiotów, gdyż według opinii władz okupacyjnych szkoła powinna jedynie umożliwić dzieciom w przyszłości dostęp do rzemiosła, spełniała ona jednak swoje zadanie. Poziom nauczania zależał bowiem nie tyle od programu, co od zaangażowania nauczycieli.

Po wyzwoleniu w 1944 szkoła w Orli zaczęła przygotowywać się do rozpoczęcia roku szkolnego 1944/45. Udało się rozpocząć pracę w pierwszych dniach września. Kierownikiem był wówczas **Tadeusz Wróblewski**. Utworzono 4 oddziały. Językiem wykładowym był język białoruski. Dla dzieci wyznania katolickiego utworzono oddzielną klasę, w której nauka odbywała się w języku polskim. Ten oddział prowadziła Pani **Helena Cieruchowa**.

W szkole często zmieniał się język wykładowy. Raz był nim język polski, w innych latach język białoruski lub nauczanie odbywało się w dwóch językach równoległe w zależności od klas. W roku szkolnym 1965/66 wprowadzono język białoruski jako dodatkowy przedmiot nauczania.

Począwszy od roku szkolnego 1947/48 uczniowie kończyli klasę siódmą. W

latach 1950-1960 liczba uczniów w szkole w Orli wahała się w granicach 249-287. Pracowało wówczas 5-8 nauczycieli. Dużo uczniów (23-30) pozostawało na drugi rok w tej samej klasie. Nauka odbywała się w dwóch budynkach, które były rozbudowywane i modernizowane. Przy szkole znajdowały się dwa boiska i ogródek doświadczalny. Działała świetlica harcerska czynna w godzinach 16-18. Prowadzono dożywianie. Uczniowie mogli rozwijać swój talent w zespole tanecznym lub chórze. W roku szkolnym 1967/68 po raz pierwszy absolwentami zostali uczniowie 8-klasowej szkoły podstawowej.

W roku szkolnym 1973/74 nastąpiła reorganizacja szkoły. Utworzono Zbiórczą Szkołę Gminną, w Redutach i Szczytach zostały tylko punkty filialne, podlegające



Wspomnienie - Klasa IIIb Szkoły Powszechnej w Orli, ok. 1930 r.

w Krzywej, pozostawiając tylko punkt filialny, lecz na żądanie rodziców zorganizowano ją ponownie w roku szkolnym 1980/81. Nauczanie prowadzono w 5

lekcji na lekcje do różnych budynków. W związku z tym w 1984 roku Rada Gminy podjęła decyzję o budowie nowego budynku. Powołano **Spółeczny Komitet Budowy Szkoły**, na czele którego stanął ówczesny dyrektor **Anatol Martynowicz**. Rozpoczęto gromadzenie pieniędzy.

Pierwsze wykopy pod szkołę zrobiono w 1986 roku. W związku z tym wyburzono dwa stare budynki. Nauka odbywała się w szkole w Orli i Krzywej. Taką sytuacją miało miejsce do 17 grudnia 1992 roku, kiedy oddano do użytku część dydaktyczną i pion żywieniowy obecnego budynku. W lutym 1995 uroczyście oddano do użytku resztę obiektu i salę gimnastyczną.

W roku szkolnym 1999/2000 w związku z reformą systemu szkolnictwa w wyniku porozumienia dwóch gmin Dubicz Cerkiewnych i Orli powołano gimnazjum w budynku SP w Orli, które w takiej formie przetrwało tylko dwa lata. W roku szkolnym 2001/2002 dzieci z Dubicz odeszły do gimnazjum powstałego w ich gminie. W dniu 1 września 2001 roku Rada Gminy podjęła uchwałę o utworzeniu Zespołu Szkół Ogólnokształcących z Dodatkowym Nauczaniem Języka Białoruskiego.



Były budynek Urzędu Gminy, który również pełnił rolę budynku szkolnego

szkole w Orli. Następny rok to dalsze zmiany. Powołano gminnego dyrektora i funkcję tę pełniła Tatiana Lewczuk. W skład Zbiórczej Szkoły Gminnej w Orli wchodziły: SP w Paszkowszczyźnie, SP w Malinnikach i SP w Krzywej oraz punkt filialny w Wólce Wygonowskiej. W roku szkolnym 1978/79 zlikwidowano szkołę

budynkach. W jednym z nich mieściła się świetlica i stołówka. W szkole uczyło się 260-270 uczniów. Kadra pedagogiczna składa się z 18-20 nauczycieli.

Warunki, w jakich odbywała się nauka nie były najlepsze. Budynki wymagały remontów. Uciążliwe zarówno dla uczniów jak i nauczycieli było przechodzenie z



Budynki „małej szkoły” i Gminnego Ośrodka Kultury w Orli, około 1970 r.

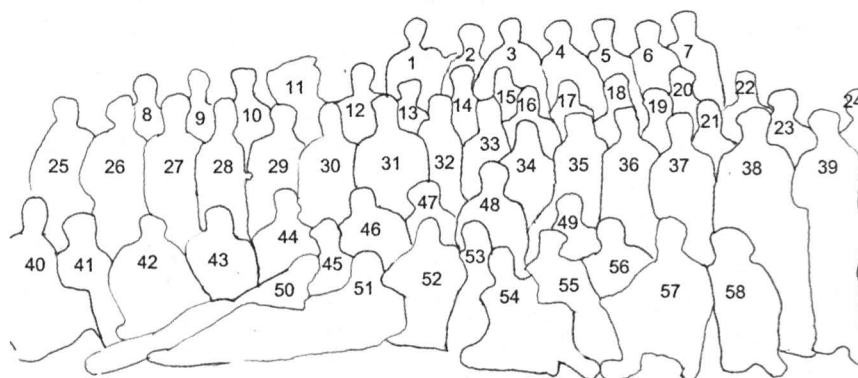


Pprzed wojną w Orli znajdował się duży prywatny zakład kaflarski. Jego właścicielami byli Żydzi, bracia Wajszteirowie. Posiadali na terenie Orli dwa zakłady: przy ulicy Bielskiej i na rogu ulic Krzywej i Bielskiej. Oprócz tego mieli zakład kaflarski w Kamieńcu Litewskim. Produkowali kafle do budowy pieców, zatrudniali ok. 30 pracowników. W 1939 r., gdy Sowieci zajęli te tereny, Wajszteirowi wywieziono w głąb Rosji. W latach 1939-1941 zakład produkował kafle i lejki do zbierania żywicy.

Podczas okupacji niemieckiej w latach 1941-1944 kaflarnia była wykorzystywana w niewielkim stopniu, produkowano w niej rurki drenarskie. Większą część fabryki przekształcono i wykorzystywano jako zakład rolny. Pracowali w nim okoliczni mieszkańcy zmuszani przez okupanta do pracy ponad siły.

Po odzyskaniu niepodległości od roku 1944 do lipca 1945 zakład stał nieczynny. W lipcu 1945 rozpoczął produkcję. Podlegał pod Zarząd Warszawskich Zakładów Ceramiki Czerwonej z siedzibą w Warszawie. Pierwszym kierownikiem wydelegowanym przez ówczesne władze do uruchomienia fabryki był Bolesław Pietruszkiewicz. Produkowano wtedy przede wszystkim kafle, zatrudniając ok. 120-130 osób.

W latach pięćdziesiątych zakład odłączono od Warszawskich Zakładów Ceramiki Czerwonej. Początkowo podlegał Powiatowemu Zarządowi Gminnych Cegielni, następnie utworzono samodzielne przedsiębiorstwo pod nazwą Bielsko-Podlaskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych z siedzibą w Orli, które istniało do 31 grudnia 1964 r.



Pracownicy orlańskiej kaflarni w 1950 r.: 1. NN z Redut 2. Jan Dębóróg 3. Józef Piszczatowski 4. Stanisław Komarczuk 5. Piotr Bajko 6. W. Wojno 7. Borys Bogaciewicz 8. Sylwester Kubajewski 9. Leon Kubajewski 10. Danił Sawicki 11. Michał Orda 12. Piotr Kuryga 13. Jan Kowalewski 14. Stefan Rybak 15. Andrzej Żabiński 16. Paweł Zdanowicz 17. W. Jarymowicz 18. Jan Pasiecznik 19. Karp Kacejko 20. Szymon Szczygiel 21. Bazyli Martynowicz 22. Teodor Kubajewski 23. Michał Laszewicz 24. W. Fedorowicz 25. W. Murawski 26. W. Zdanowicz 27. Jan Rybak 28. Piotr Kulik 29. Paweł Omelanowicz 30. Siergiej Gierasimiuk 31. Jan Ochrycewicz 32. Parfien Kozłowski 33. W. Romaniuk 34. Róża Olszewska 35. Aleksander Jarymowicz 36. Leon Kubajewski 37. Piotr Rusinowicz 38. Piotr Kaczyński 39. Andrzej Rusinowicz 40. Nesterowicz 41. Jan Górski 42. Paweł Gonta 43. Zygmunt Bańkowski 44. Paweł Lemiesz 45. Siergiej Kubajewski 46. W. Rybak 47. W. Kubajewski 48. Piotr Kubajewski 49. Jan Stelmaszuk 50. Merkury Kubajewski 51. Edward Grzybek 52. Bolesław Pietruszkiewicz – dyrektor 53. Aleksander Kubajewski 54. Siergiej Kłyckow 55. W. Kubajewski 56. Jan Mincewicz 57. Borys Taranta 58. Mikołaj Czaban

Ostatnim dyrektorem przedsiębiorstwa był Dominik Kaczanowski. Zakład zatrudniał ok. 100 pracowników i produkował kafle. W skład tego przedsiębiorstwa wchodziła również cegielnia. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych produkowano najwięcej kafli (był na nie ogromny popyt). Po roku siedemdziesiątym zaczęto produkować naczynia do zniczy, najpierw jako produkcję uboczną, a później planową.

W latach dziewięćdziesiątych zakład kaflarski zatrudnił ponad 40 osób, a zarządzało nim Białostockie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej z siedzibą w Białymstoku. W ostatnich latach funkcjonowania zakładu głównymi odbiorcami kafli były spółdzielnie produkcyjne. Od roku 1966 do roku 1997, czyli do czasu likwidacji i sprzedaży, kierownikiem był p. Jan Sokołowski. Zakład został zlikwidowany z powodu braku zbytu na kafle.

Orlańscy chłopcy służyli w różnych armiach, w zależności od tego w granicach jakiego państwa znalazła się Orla. Nosili mundury Armii Rosyjskiej (carskiej), Armii Radzieckiej, Wojska Polskiego, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Ludowego Wojska Polskiego, a obecnie Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej.



Od lewej: Stefan Laszewicz, Michał Murawski (syn Andrzeja) w wojsku carskim, 1892 r.



Mikołaj Murawski (z prawej strony) w Wojsku Polskim, 1929 rok

Komisja poborowa w Bielsk-Podlaski
 Komisja poborowa dodatkowa w _____
 Starostwo Powiatowe (Grodzkie) w Bielsk-Podlaski Nr. listy poborowej 1246

ZAŚWIADCZENIE.
Wojno Włodzimierz syn *Tomasa i Glikonji*
 urodzony w roku 1913 zamieszkały w Orla, gm. Orla
 powiat Bielsk-Podlaski stanął dnia 8 Czerwca 1934 193 r. przed komisją
 poborową w Bielsk-Podlaski i został uznany za:
ZDOLNEGO DO CZYNNEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ Kat. **A**
 Bielsk-Podlaski dnia 8 Czerwca 1934 193 r.
 Przewodniczący Komisji Poborowej
[Signature]

[Seal: POWIATOWY BIELSK-PODLASKI]

Zaświadczenie komisji poborowej z 1934 r., wydane dla Włodzimierza Wojno. Zgodnie z pouczeniem (na odwrocie) dokument przechowywany jest „w porządku i całości” – przez ponad 73 lata!



Szymon Zdanowicz w Ludowym Wojsku Polskim w latach 50.

Маляр Василь Альбічук

Василь Альбічук (1909-1995), скромний український селянин з Підляшшя, був надзвичайно обдарований талантом, та ще при житті став відомим малярем. Вартує пригадати таку постать, зокрема, в тому часі коли в Державному етнографічному музеї у Варшаві відбувається виставка його праць. Досі він ще мало відомий в українських середовищах, а у польських найчастіше не згадується про його українськість.

Вже у 80-х роках минулого століття писала про нього польська преса і „Наше слово”. Ставав він все більш відомим для прихильників мистецтва, а його твори знаходили покупців у Польщі і за кордоном. Тепер зараховують його до найвидатніших малярів натури XX століття.

Виставка кільканадцяти праць Василя Альбічука, влаштована дванадцять років після смерті мистця, має заголовки „Моїм коханням є Натура, „Ці слова вдало віддають художню пасію цього жителя Дубровиці Малої, недалеко Пищаця, на Південному Підляшші. Колись писали, що натура на його картинах стає гарнішою ніж є насправді, і називали „прикрашувачем натури” (*upiększacz natury*).

Знагоди цьогорічної виставки у другій програмі Польського Радіо відбувалась бесіда з польським діячем культури, знайомим художника, Александром Яцковським. У передачі не було згадки про українськість Альбічука. Те, що він „походив з місцевих православних селян”, що траплялось читати і раніше, не віддає цілої правди. Для незорієнтованих слухачів, яких безсумнівно найбільше, могло здаватись, що це „поляк православного віросповідання”, як трапляється поляк-баптист чи протестант.

У цій, місцями навіть цікавій, розповіді оповідач додавав, чи то для сенсації, чи то для викликання настрою горору, своє бачення історії. З його слів виходило, що у селі Альбічука відбувались апокаліптичні події, бо за німецької окупації сусіди вирізували своїх „во-

рогів”, а як прийшли совети, то залишки „недорізнаних” почали вирізувати своїх колишніх переслідувачів. Такі версії по відношенні до Дубровиці Малої та її околиць є просто безсенсовними недоречностями. У розповіді про мистецтво, про формування вражливості художника на красу природи така розповідь виразно не вписувалась у тему. Змахувало це на рецидив антиукраїнської пропаганди типової минулому вже часові „комуни”.

Про Альбічука у такому контексті було сказано, що він у 1945 р. повернувся до свого села з війни і тут, мовляв, зустрів більшу жорстокість як на фронті. У передачі не було згадки про акцію „Вісла”, яка охопила також Дубровицю-Малу – так як і всі інші українські (православні) села повіту Біла-Підляська. Оповідачі якби не чули про таку подію.

Альбічука пам’ятає його односельчанин Микола Калішук (нар. 1934 р.), виселений 1947 р. в Ольштинське, згодом багатолітній вчитель географії в українських класах педагогічного ліцею у Бартошицях. За його словами артист на селі був якийсь інший від решти селян. Певно був бідніший, бо не обробляв землі, не тримав худоби. Жив самітно у старій дерев’яній хаті, яка вже починала валитись (щойно коли „розжився” з малярства побудував нову, муровану). Старші розповідали, що його сестра Антонина проживала в Англії.

Альбічук не був виселений у 1947 році, бо служив у Червоній Армії, до якої був мобілізований у 1943 році, коли перебував у СРСР. З першої лінії потрапив на запілля – після цього як командири побачили намальований ним портрет Сталіна. Його талант проявився у такій формі певно під впливом інтенсивного політичного вишколу, бо раніше на Підляшші про Сталіна мало хто чув. До кінця війни та звільнення з війська займався малюванням таких портретів, працюючи художником на потреби пропагандистів. Можливо завдяки цьому остався живий. Повернувся до свого невеличкого села, а тут незаба-



ром виселення. З п’ятдесяти родин залишився сам. Частина хат виселенців розібрали, а решту заселили „забуговці” – польські переселенці з-за Буга.

У недалеких Новосілках родини тих, що відбували військову службу після війни не були вивезені у „першому турі”, але робили їм виселення пізніше, після кількох тижнів. Вкінці завернули їх із залізничної станції і вони залишились у своєму селі, хоча під їхню неприсутність „сусіди” встигли скосяти їм збіжжя. Можливо подібне відбувалось також з родиною Альбічука. Повертання селян почалося в 50-х роках, передовсім тих, які могли відкупити свої господарства від нових власників за досить великі гроші (деякі лукаві продавці підвищували вдвоє узгоджену раніше ціну).

Не стало і православної церкви. Православного священика з парафії у недалеких Полосках, до якої належала Дубровиця-Мала, виселено. Іншого забрали до концентраційного табору у Явожні. Чи Альбічук ходив пішки до далекого Яблочинського монастиря – не відомо, як і не відомо, як перетривав ці трудні часи, поки його талант став

ширше відомий та дав йому прожиток. Можливо, допомагала йому сестра яка проживала у Англії.

Молодість і доросле життя Альбічука проходило у важких обставинах, у цих найдалі на захід висунутих українських селах. Мало урожайна земля вимагала тяжкої праці і не завжди давала потрібне мінімум на прожиття. Українці були постійно під загрозою знущань з боку влади. Переживали і справжні трагедії. Коротко перед війною польська влада провела акцію нищення православних церков. Забирали селянам їхню святість і можливість звертання до Бога у своїх храмах. Була це жорстока несправедливість, бо тамтешні люди у своїй більшості ніколи не були вороже наставлені до якої небудь влади. Нищення храмів, здається, було безпрецедентним у християнських державах Європи. Під час війни та після неї на Підляшші траплялись інколи випадки вбивств із-за національної ворожнечі. Селяни з жахом розповідали про вирізану родину Муляруків з села Мосціце Дольне (Олендри) над Бугом. По війні,

після виселень, в селах залишилися лиш поодинокі українські родини, які мали причини боятись невідомого зла.

Можливо, жорстокий світ людей, який Василь Альбічук постійно відчував навколо себе, спрямував його вразливу душу до краси природи, утверджував його у потребі віри в Бога. У дорослих вже літах ставався він щораз славнішим майстером, але залишався людиною скромною і чесною. Свої твори виконував на замовлення приватних осіб, установ та музеїв. Замовників записував у зошит і черги реалізації не міняв навіть, якщо до нього звертався закордонний музей (для прикладу – з Братислави).

Своїм талантом він виростав далеко понад своє оточення, однак жив звичайно, як то людина на селі. Відрізнявся хіба цим, що заробляв на життя своїм мистецьким талантом. Те, що бачив у природі зумів у своїй уяві перетворити і майстерно передати у творчості, яка ставить його серед найвидатніших художників, які зображували красу натури у XX столітті.

* * *

Доля дозволила і мені коротко зустрітись з незвичайним земляком. Десь у половині 80-х років, повертаючи з відвідин у рідних Новосілках, заїхав у Дубровицю-Малу, щоб відшукати маляра, про якого прочитав у пресі. Пощастило застати його вдома. Мешкав самотньо в невеличкому мурованому будинку. Видно був придивчений до відвідин незнайомих людей, бо не дуже здивувався. Після моєї короткої розповіді про себе, з якого я села, і як довідався про нього, з польської мови перейшли ми на нашу українську говірку. І Василь Альбічук почав розповідати про свою мистецьку працю. Показав свій город з квітами, з якого мав зроблених кілька картин. Був ще й другий, звичайний город – для домашніх потреб, як то прийнято на селі.

На той час з готових робіт, вдома було всього хіба кілька полотен. Виявилось, що не треба довго чекати на покупців, „но і на життя треба щось мати“... У тому часі артист мав вже багато замовлень, зацікавлених записував у чергу. Імпровізована зустріч відбувалась у теплий літній день, а я запитав чи однаково йому працюється літом і зимою. Виявилось, що квітучу натуру ліпше виходить зображати зимою, хоч тоді її практично не видно.

З робіт, які були в хаті особливо гарно презентувалась картина з квітами інтенсивно яскравих кольорів, які на полотні дійсно виглядали краще ніж у городі. На запитання, яка би була ціна за таку картину, господар, знаючи, що працюю „у бюрі“, дипломатично обминув тему, сказавши „А то не на ваші побори“. Видно знав тоді вартість свого мистецтва, за яке знавці чи гоббисти були готові платити пристойні гроші. Були й охочі з-за кордону, готові за замовлену картину дати передоплатою рівновартість наших тодішніх кількох місячних плат звичайного урядовця.

В одній з кімнат була якби містична картина, схожа на ікону – з алегоричним символом Святого Духа і постаттю у молитовному зверненні. Вона виразно відрізнялась від усіх інших картин, які були в хаті, як і цих, які були репродуковані у пресі (кілька вирізків з ілюстрованих газет можна було оглянути в хаті). Альбічук вияснив, що це не було задумане як ікона, а як вияв його





вдячності Господу Богу за оздоровлення, яке він вважає просто чудодійним. Він хворів грижею, яку нормально лікується операційно. У нього однак та недуга поступила сама, без хірургічного втручання. Він був глибоко переконаний про чудодійність цього випадку. І як чути, ті поляки, що його знали, підкреслювали його надзвичайно сильну закоріненість у своїй вірі і прив'язаність до православ'я.

Василь Абільчук жив самотній у своїй невеликій хаті, яка ще потребувала облаштування. Мурований будинок у тому часі коли більшість села, як то на Підляшші, була з дерева показував матеріальний достаток. Розмова якось зачепила і особисті теми – при огляданні знімків, між іншим з плерерів організованих для народних артистів Спілкою польських мистців-образотворців. Там було видно Альбічука з жінками. На запитання, чи не варто було б роздивитись за якоюсь жінкою, бо хіба не легко жити самотньо, господар

погодився, що дійсно така потреба була би, додаючи меланхолійно, що трудно знайти відповідну жінку, яка на поважно зайнялася б веденням дому на селі. – От, – казав, – до ліжка, то охочих би було... Але на спільне життя то вже трудніша справа знайти якусь... Відчувалось що попри матеріально непогану ситуацію, мистцеві якось не велося в особистому житті.

Принагідна, задумана на коротку, перша зустріч несподівано продовжувалась, однак далека відстань переді мною спонукувала до від'їзду. Прощались ми вже як добрі знайомі, і у якомусь сенсі давні сусіди – через недалеко положення наших сіл в „одній стороні”. Пан Василь ввічливо пропонував відвідати за наступним приїздом „з Заходу” у рідні сторони. Був щирий намір навідатися наступного разу у його творчу майстерню, але доля розпорядилась інакше – більше зустрічей вже не було.

Володимир РОМАНЧУК
Берлін

Пісенна скарбниця

Закінчення зі стор. 8

Наступна експедиція, у якій я вже не брала участі, проходила два роки пізніше – влітку 2001 року. Тоді Галина Похилевич разом з Ларисою Лукашенко продовжували дослідження українського пісенного репертуару Підляшшя та вивчали окраїнний фольклор, зокрема у селах розташованих на українсько-білоруській межі. Їхня дослідницька робота проходила за книжкою Миколи Гайдука «Песні Беласточчыны», у якій фольклор території між Бугом та Нарвою поданий є білоруською літературною мовою. Львівським дослідникам нерідко вдавалося дотерти до інформантів, у яких записував пісні Микола Гайдук. Виявлялося тоді, що ніхто з цих людей не співає поданих у книжці пісень білоруською мовою, але українським діалектом.

Наступні роки пов'язані були з опрацюванням матеріалу та приготуванням книжки до друку. Мені довелося виправляти говіркові тексти пісень – щоб все було точно так, як співали нам на селах, тобто, щоб були дифтонги та всі інші особливості підляського діалекту. Фінансово підтримали книжку між іншими Юрій Місінок з Білостоку, а також Іван Михальчук та Адам Маліновський з Більська. Допомогали, передусім під час експедицій, Катерина і Адам Внучки, Євгенія і Юрій Гаврилюки, Іван Бакунович.

Книжка «Традиційні пісні українців Північного Підляшшя», яка є результатом праці львівських дослідниць на території між Бугом і Нарвою – це чи не перше цілісне опрацювання фольклору між Бугом і Нарвою, що розглядає репертуар цього краю як частину української традиції. Це науковий збірник, однак він спрямований до всіх зацікавлених пісенним репертуаром Підляшшя.

Окрім книжки, на основі експедиційного матеріалу видано диск «Постоп'янка з Подляшша», на якому знайшлася 41 пісня, записана у носіїв підляського фольклору під час експедицій. І книжка, і диск поширило в Україні знання про наш регіон і багатство нашої народної культури. Ось, там знають більше про нас, а ми знаємо трохи більше про себе і наше завмираюче культурне надбання.

Людмила ЛАБОВИЧ
Фото Ю. Гаврилюка

Образи з прадавніх рушників

До 70-річчя Антона Дубця

Чи горизонтальна лінія справді окреслює реальність, а вертикальна – часове безмежжя? Таке питання мимоволі спадало на думку, коли випало, на жаль, вперше ширше ознайомитися з поетичними творами Антона Дубця. Звісно, поетове ім'я не раз і не два зринали в уяві. Бо ж, либонь, чи не кожна розмова з Олександром Колянчуком точилася навколо творчих устремлінь автора збірки «Розмова з морем»... Власне, завдяки цьому шанувальнику з Перемишля і народилися ці рядки, позначені ювілейною матрицею – свідомим вираженням об'єктивного згустку оціночної інтенції.

Що ж, заспів віднайти легко. Важче – повести мову про духовні змагання людини, яка віднаходить своє творче начало в одежі польського слова, а водночас животворить у вертикалях духу мисленням своїх пращурів – українською. Хіба не чуємо крик його душі? Вразливої, коли йдеться про знак біди, припасований до України всілякими зайдами як чужими, так і своїми. Проте має правду поет, проголошуючи своє розуміння істини:

коріння життя сягає в глиб землі
як корінь деревини
батьків кості

дідів
земля всотала
душі мандрують з нами
стежиною тривання
слова...

До речі, процитовані рядки опубліковані з означенням «переспів з польської Зіновії Соляр-Новенко» («Наше слово» від 18 квітня 1999 р.), хоча це прочитання адекватно відтворює поетові спонукання й світосприймання. Одне слово, закроюю бесіду про Антона Дубця, з-під пера якого з'явилася ціла низка поетичних книжок, зокрема: «Ucztwanie serów» (Бенкет стерв'ятників – 1993), «Rozmowa z morzem» (Розмова з морем – 1994), «Penetracje» (Проникання – 1995), «Wędrowka» (Мандрівка – 1996), «Myśli fraszobliwe» (Думки турботні – 1997), «Rozdroża» (Роздоріжжя), «Wędrowka II» (Мандрівка II – 2005). Такий ужинок, без сумніву, примітний у багатьох вимірах. Але крізь призму мотивів сусідують передусім два: любов і Вітчизна. Чому вони характерні? Бо ж любов'ю, либонь, кожний чесний чоловік закликає кривду, а нерідко – і свою гріховність. Власне, любов настільки панорамна, що саме вона і містить викристалізоване почуття причетності до материнської

Батьківщини. Може тому складається враження: про що б не писав Антін Дубець, сказати б, про «бенкет стерв'ятників» чи про «думки турботні», а все ж стрижневим постає його морально заряджений вчинок. І він є свосерідним висповідом, коли поет промовляє словами свого вірша, що має промовисту назву «Молитва»:

Боже
в душі моїй бачиш
усе –
тіні і суть життя...

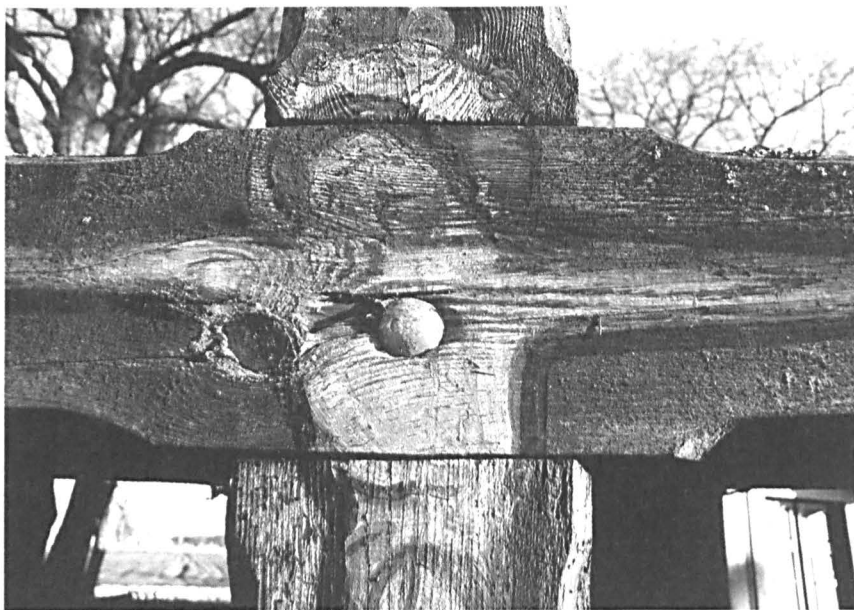
Для Антона Дубця важливе визначається присутнім пізнанням минулих і нетлінних начал у пов'язі з Україною, яка є для нього надзмістом духовно нетлінного. Ось – поетове висловлювання, що міститься у вірші «Люблю тебе, Україно» і видається не стільки певним зверненням, як аргументованим зізнанням:

...церковні співи линуць
в степу Твоїм безкраїм
до висот господніх
вбираю їх красу
і знаю
неодмінно
Ти частка в моїй душі...

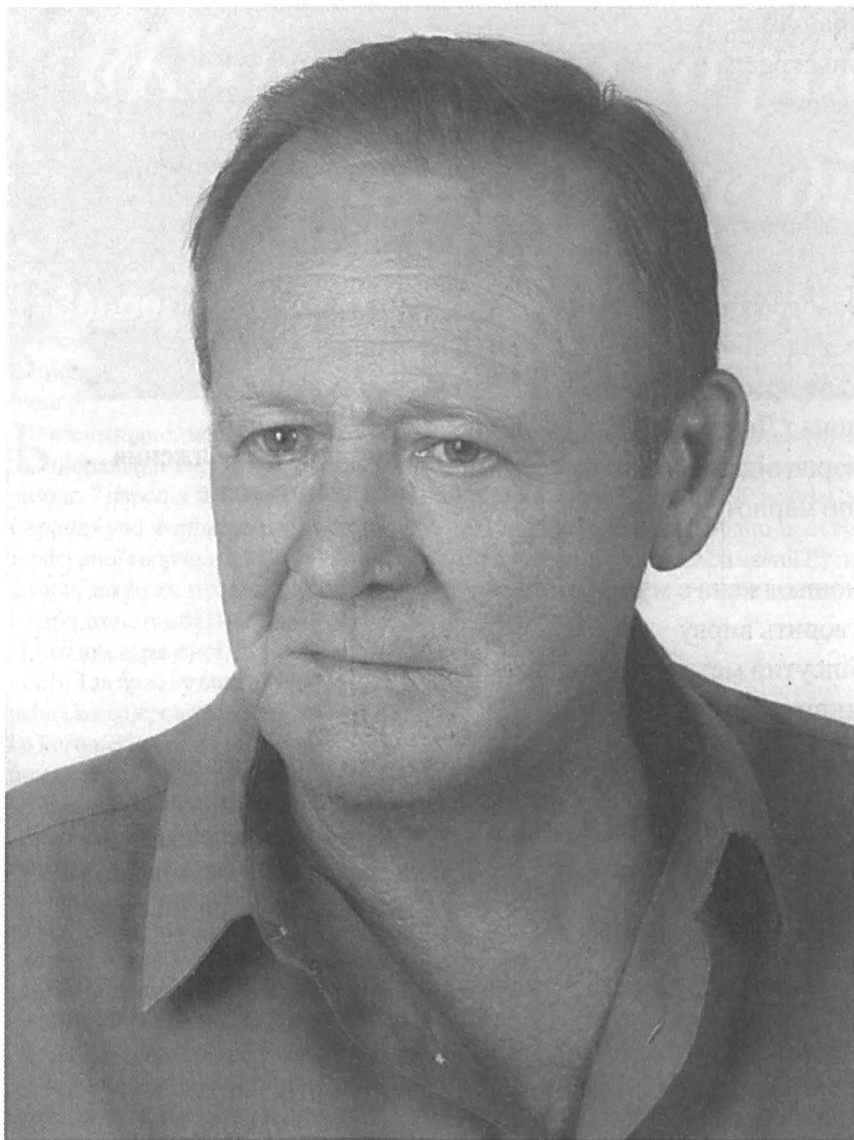
Годі шукати ключ розуміння подібних ремінісценцій тільки в захопленнях красою українського небокраю та його «вранішніми зірками»; вони радше – у тривогах за землю, де запанував на початку 30-х нечуваний голод. Йдеться про верлібр «Україна в час голоду». З-поміж його рядків проступає дивовижна картина: «налягла тінь червоної зірки, повисла колом над країною врожаю»; «степ став пустирищем хлібів злotosяйних»; «оця земля поранена глибоко...».

Антін Дубець зустрів 19 серпня цьогорічної літньої пори світлий Ювілей – 70-річчя від дня народин. Будьмо певні: всі, хто знає правника Антона Дубця, щиро порадуються, коли дізнається про його багатобарвну уяву як поета.

Микола ЗИМОМРЯ
Дрогобич – Ченстохова



Голгофа Підляшшя. Хрест біля церкви в Голі
Фото Ю. Гаврилюка



Антін Дубець

Дуб у Хвороститі

край села
стоїть дуб
приятель
мій та пташиний
ніхто не хоче його стягти
порубати спалити
його гілляки голі
весною влітку
кажуть я сухий
від років триває
порохном не йметься
гromовиці його не здолали
вітровії
дощовиця мороз
а все ж він
нагий стоїть
птахи тут бенкетують
круглий рік
в променях навзахідного
сонця
його тінь є моя тінь
його самота моєю самотою

АНТІН ДУБЕЦЬ (Antoni Dubec) народився 19 серпня 1937 року у Хвороститі на Південному Підляшші (Володавський повіт). У 1947 році, разом із сім'єю був під час акції „Вісла” насильно переселений у Браневський повіт Ольштинського воєводства. Його батько, Симон Дубець, був 2 серпня 1947 року заарештований до Центрального табору праці у Явожні, коли повернувся до рідного дому, щоб забрати залишене майно. 4 січня 1948 року батько помер у таборі, внаслідок жорстоких соціальних умов та знущань і катувань сторожами табору. Антін вчився у загально-освітньому ліцеї в Орнеті, згодом закінчив юридичні студії у Лодзькому університеті. Довгий час працював правним радником у інституціях, підприємствах та профспілках; зараз керує власною юридичною канцелярією в Лодзі.

Антін Дубець як поет дебютував у 1990-тих, в журналі „Kultura”. Пише польською мовою. Член Спілки польських літераторів, лауреат багатьох поетичних конкурсів. У 1993-2005 роках видав літературні збірки: „Uczowanie sępów”, „Rozmowa z morzem”, „Penetracje”, „Wędrowka”, „Myśli fraszobliwe”, „Rozdroża”, „Ponad zmęczeniem”, „Anatomia widzenia”, „Wędrowka II”, у підготовці до друку поетична збірка „Zakola”. Вірші, афоризми та фразки А. Дубця публіковані були також у багатьох антологіях сучасної польської поезії, м.ін. „Dojrzewanie w miłości” (Radom 2000), „Księga aforystyki polskiej XX wieku” (Katowice 2002), „Z fraszka przez stulecia (XV-XX wiek)” (Kraków 2005) тощо.

Явожнянський ліс

іду гранями багатокутника
ступаю тихцем щоб нікого
не прокинути
приймаю в сонці усмішку дерев
цей велет-дуб нагадує
мені батька
не смію ввійти в глибину
цього лісу
боюся сколихнути
тишу вічності
чую що на цьому клаптику
землі
засмоктане з мокрим піском
повітря
ще нині душить гортані
людським розпачем
осінній шум дерев

колише страждання
падають краплі дощу
це сльози безсилля
притиснутих до стіни

насилства
з полонаними ребрами руками
відбитими легнями печінками
спочивають вічним сном
переходною поклонися цим
деревам
хай це місце лякає катів

Мур християнства

I
квітучий простір урожаю
в дзеркалі рвучких вод
Дніпра
ікони променіють
світлом
святої віри
в пам'яті прикликаю
1968 рік
Волинь

тітчині сльози
як уздріла хрестик
привезений з Польщі

II
сум остався в серцях
пісню
яка йде відлунням
здавлює тугий зашморг
лихоліть ворожої неволі

III
історія тебе
в кормигу заганяла нині
козацька слава
у твоїх руках

IV
церковна пісня лине
по степу безкраїм
вбираю її красу
і сумніву немає
ти частка в моїй душі

вранішня зірка
що скресла
заново

V
для ворогів єси
лакомий кусок
напереді лисичать
перед тобою
та мудрість здійсниться
понад Дніпра пороги
народ відкине геть
цю марноту

пошкоджена в мурі цеглина
творить вирву
зіпсутий механізм в годиннику
чинить його непридатним

Листопадові зближення

1.
листопад
читаю некрологи
вісті суто правдиві
прощаю близьких
друзів
назавше
молитвою
під звуки симфонії
висказувані в літургії
слова

2.
іду алейкою цвинтаря
в полоні розмови
з собою
роздивляюся
наокруг
листя у барвах осені
під ногами
в імлистому пейзажі
призахідного сонця
пригадую тебе

3.
спалахнуло світло
нагі тіні гілляччя
підняті шаблі до бою
листопадові зближення

4.
сутінь кав'ярні
п'ю вино
осінню мряку
розбавляю
димом цигарки
листопадові зближення
полишають мене
осіння задума
трива

Осінь

чую з дерев спадає листя
(з яблуні груші тополі)
у небі ключі журавлів
зачаровані в одвічний код
на болотах комахні смерть
тиха
обідрані поля родять острах
чи природа прокинеться ще
раз
хотів би як бабак
запасти у зимовий сон
і повернутись навесні

Хрест

слабкі рамена
міцні триванням
в пейзажі тіней
це присутність Розп'ятого
перпендикулярні прямі
перетинаються
мовить дев'ятилітня дочка
підказую
що це знак часу
віри
натхненності
Його мовчазне волення
до нас

*Переклад з польської
Зіновії СОЛЯР*

«Князь Данило робив щиро своє руське діло!»

«Заповіти рідної старовини» – перша антологія української літератури
на Холмсько-Підляському Забужжі

Безсумнівно, першим проявом національного пробудження „неісторичних” народів Центрально-Східної Європи було звертання їхніх еліт до літературної творчості рідною мовою та історії, зокрема, тих часів, які були епохою слави і могутності, згодом втраченої, державності. Так було і у випадку українського народу в цілому, як і в його регіонах, виокремлених внаслідок пошматування історичної території політичними і адміністративними межами. У XIX сторіччі одним із таких регіонів було Забужжя – Холмщина та південна частина Підляшшя, які після перипетій кінця XVIII і початку XIX сторіччя склали одну Холмську єпархію, одиницю дуже важливу, адже в існуванні донаціонального етносу основну роль відігравала саме релігія, зокрема в умовах пограниччя „грецького” і „латинського” християнства.

У Російській імперії, у якій фундаментом внутрішньої політики від половини XIX ст. було заперечування існування окремої української нації, умови для більш-менш явного національного життя з’явилися після революції 1905 року. Але оскільки у Києві українська громадськість могла діяти незалежно, то в умовах периферійного Забужжя, нечисленні національно свідомі українці були змушені діяти в рамках визначених місцевою російською адміністрацією, намагаючись проштовхувати український зміст у єдино дозволений „общерусский” упаковці.

До таких українських піонерів належав Михайло Кобрин (1871-1956), син селянина із села Стужця у Красноставському повіті, який після отри-

мання у Росії вищої освіти повернув на рідну землю та став викладачем духовної семінарії у Холмі (з 1899 року). Саме він став головою Народного просвітительного общества Холмской Руси,

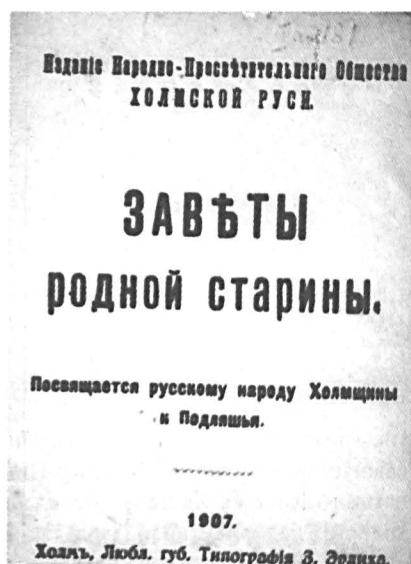
і невелика за об’ємом антологія української історичної поезії Холмсько-Підляського Забужжя. Як згадує очевидець тодішніх подій Михайло Панас, який саме у 1907 році закінчив навчання у вчительській семінарії у Холмі, збірку цю місцеві українці любили не менше Шевченкових „Гайдамаків”.

З-посеред чотирьох авторів книжки на найбільшу увагу заслуговує Василь Ткач – його вірш „Дума о нашій старовині” відкриває мініантологію. Поряд з Володимиром Островським це єдиний з авторів, що про нього вдалося роздобути хоч якісь відомості (біографічні статті про М. Кобрин та В. Островського подають м.ін. „Енциклопедія українознавства” та Михайло Горний у довіднику „Українці Холмщини і Підляшшя. Видатні особи XX століття”, Львів 1997). Справжнє його прізвище – Василь Остапчук. Інколи підписувався також як „Василь Ткач, народний учитель” (під таким прізвищем видав книжку „Збирка. Опыт перевода произведений русских образцовых писателей на малорусский язык”, выпуск

1-ый, Варшава 1905). Походив зі Славтичів та працював народним вчителем. Дуже цікавився історією рідної землі та побутом її мешканців, які описав у низці статей, зібраних у книжці „Очерки Холмщины и Подляшья. Говоры, обычаи, обряды, типы, нравы, песни, хозяйственный быт, домашняя обстановка, народное образование, разные нужды и проч.” (Холм 1911). Його народознавчі статті та україномовні вірші друкувалися у півмісячнику „Братская беседа”, який у Холмі видавало Православне Св.-Богородичне братство.



яке сто років тому випустило дуже цікаву збірку творів уродженців Холмщини і Південного Підляшшя – „Заветы родной старины” (Холм 1907). Окрім російського заголовка, прийшлося М. Кобрині написати й історичний вступ, декларуючи у ньому вірність всеросійській ідеї та переконання, що етнічно українське населення Холмщини й Південного Підляшшя це одна із „російських народностей”. Коли однак очистимо книжечку із цього, що було „даниною обставинам”, побачимо у ній справжню перлину, адже це перша, хоч



Три вірші Васька Ткача в „Завѣтах...” — це прокламація його патріотизму, любові до рідного народу, над національним існуванням якою нависла загроза. Пригадує він давнє минуле, коли руський нарід жив у щасті й славі. Слова про це вкладає в уста діда-лірника:

Було колись за Данила,
Князя Червеньського,
Чермно місто столичне
Для народу свого.
Князь Данило робив щиро
Своє руське діло,
Що замислив, то відразу
В роботі кипіло.
У Галичу став ногою,
В Холмі — головою,
На Волині вів порядок
З своєю дружиною.
А дружина тая, слухай,
Одно діло знала,
Щоб Червеньська наша мати
Нігде не пропала.
Була мати, наша мати
Тоді певна всюди.
Були всенькі тут русини
Були вірні люде.
(„Чермно. Лірникова пісня”)

Але слава та щастя не тривають вічно. Літа добрі змінюються ворожими походами, що несуть пожежі і руїну, а русинам лишається тільки „Думка о нашій старовині”. Таку назву має найкращий з обговорюваних віршів Васька Ткача. Цей сповнений песимізму прожитих тяжких літ твір починається з питання, яке мусить поставити перед собою кожен, хто хоче пізнати минуле, віднайти в ньому своє коріння.

Гей, старовино, де ти, озвися?
Хто нам рзкаже про тебе,

Хто нашу думку збудить, зогріє,
Та й дасть приклад, як треба?

Яке ж важке запитання і як важко було на нього відповісти — вказати людей, котрі хотіли б пізнати правду своєї історії та переказати її іншим. А поки що:

Спить старовина, пилом покрита,
Довгеньким віком забута...
Немов та хмара нас оточила:
Ниц в нас здалека не чути...

Чим же є ця описувана тут старовина? Чи це не закопана десь глибоко скриня, у якій сховано все, що нам найцінніше, наше минуле, а то й майбутнє, бо ж воно передусім виникає з минулого. А минуле — це скеля, що допомагає вистояти в нашій майбутності, коли:

Чути одноє лишенько-горе:
Галас, та стогін, та згуба.
Скрізь нема згоди, все не до ладу,
І своя хата не люба.
Геть-же розвійся, хмаро-недоле,
Годі вже край накривати!
Ба!.. ти не збудеш недолі, мій краю,
Не збудеш, покіль меш блукати.

Цей фрагмент — potwierдження правдивості Ткачевих слів, його відчуття горя українського народу Підляшшя та Холмщини. В останній строфі „Думки...” він просить:

Нех-же хоч думка витхне в спокою;
Даймо їй пісню давнишню.
Нех хоч на хвилю нам заясніє
Стан наш забутий, колишній.

Проте малюючи сумну картину сучасності, поет бачить невикористані сили, що дримають у надрах народу.

Не бійся ж, Холмщино,
Наш краю родимий,

Ніхто не вгасить твого духу!
Бо дух має право,
Бо дух не вгасимий:
Він витерпить всю завіруху.
(„Ще руськая сила!”)

У „Завѣтах...” виступив і Володимир Островський. Крім віршів писав він і прозові твори з життя холмських українців, які друкувалися в „Братской Беседе”, виходили окремими книжечками. На відміну від В. Остапчука, який, мабуть, не повернувся з „біженства” часів першої світової війни (жив у Москві), Островський продовжував свою літературну діяльність у міжвоєнній Польщі, був редактором і співредактором кількох українських часописів.

Уміщено тут три його вірші — один російською, а два українською мовою. Перший з них — „Холмщина” має характер загальноісторичний і показує нещастя, які протягом століть чатували на холмського селянина.

Милая сторонка,
Холмщина моя!
Скорбна, неприглядна
Долюшка твоя. (...)
Сколько бед й горя!
Всех не перечесать!..
Как хватило силы
Только перенесать.

Тепер, коли минули колишні нещастя, заявила загроза втрати національного духу й культури — колонізація. Саме про це два інші вірші — „Пісня русина” та „Дітям Холмщини”. Отже, є такі люди, які кажуть:

Що вже тихая могила
Віков перейшлих
Руське вже давно покрила
В тайниках своїх;

Що мні треба жити знову
Розумом чужим, –
Свою гарну руську мову
Кинути зовсім;

Що не треба визнавати
Віри, дум своїх,
Пісень рідних не співати,
Не кохати їх...

Однак, автор вірша рішуче заявляє:

Не можу я не кохати
Мовоньки батьків,
Своїх дум не визнавати,
Віри і церквів.

(„Пісня русина”)

Будем жити,
Працювати
Вкупі для родини.
Злиї хвилики,
Мов то змії,
Вік нас мордовали,
Віра тільки
І надія
Край наш ратовали.

В нас надії
Ще не мало,
Сили тільки, сили!
Сила – діло
Набутнос,
Можна їй достати,
Тільки сміло
Всім на тоє
За руки ся взяти.

(„Дітям Холмщини”)

Велике значення в тій боротьбі за національне існування має пісня, „голос милий вмерлих вже батьків”, бо:

Од тих пісень серце б’ється,
Грає кров моя...
Хто ж тепер ще заікнеться,
Що не русин я!
(„Пісня русина”)

Найбільший з уміщених у збірці творів налічує більш як 70 строф – анонімний вірш „Зрада міста Червеня”, що у формі лірникової пісні оповідає про підступне знищення цього міста татарами. Пісні лірника передусь вступ, у якому змальовується забужанський Перебендя. На прохання селян: „Заспівай веселу думку, скочну і хорошу” він відповідає: „Моя ліра невесела, – про журбу лиш грає”. Початок „лірникової пісні” дуже характерний. Його завданням було, очевидно, пробудження патріотичних почуттів і тому образ руського міста Червеня максимально ідеалізований.

...Було повно злота, срібра
І на гумнах жита... (...)
Люд хрещений жив в достатку,
В радості, спокою...

Але, як можна було сподіватись, це спокійне, щасливе життя перервав татарський наїзд, після якого лишилася сама руїна. Заціліло лише місто Червень, що його ворог не міг ніяк здобути.

І ось хан татарський вдається до хитрощів – висилає своїх людей, щоб привели до нього когось, хто б виказав, як можна спалити непокірне місто. Вдалося схопити жінку, яка, катована, врешті сказала татарам, що:

З Червеня голуби літають
На Тишовецькі ниви,
Їм, піймавши, прив’яжіте
До хвостів огнива.

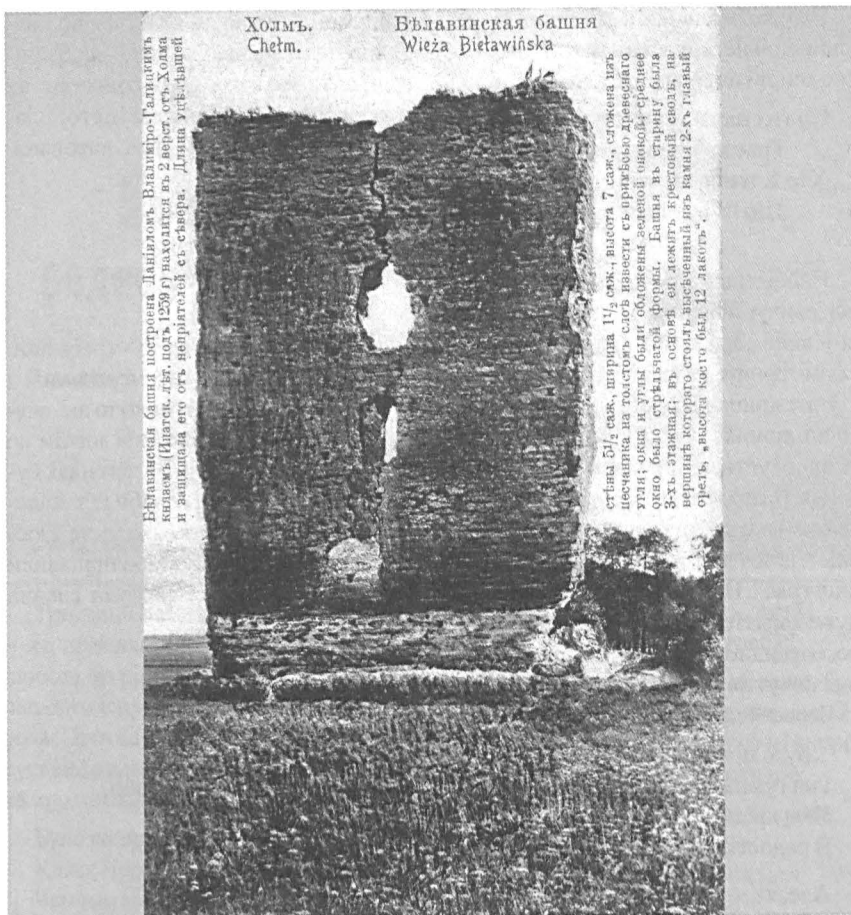
Голубів спіймати легко – треба лиш намочити горох у горілці й розсипати по полю (про горілку тоді ніхто ще, очевидно, й не чув, але це бабі зовсім не перешкоджає – як то все в легендах буває). Відтак сп’янілі голуби із запаленими огнивами полетять до міста. Послухавши ради жінки, татари підпалили червенські стріхи та здобули славне місто:

Полилася кров рікою,
Гори трупів встали,
І старого і малого
Вороги вбивали.
Не забули також баби,
Дякують за зраду
І шнурок єї на шию
Вішають в нагороду...

Так скінчилася ця трагічна в історії Холмщини пора, а само місто Червень на всі вже віки лишилося руїною, його оборонні стіни „заросли травною і лі-

Холмъ Любн. Общій видъ города.





сом". У третій і останній частині вірша устами лірника автор звертається до всіх червенських русинів, з котрих багато хто відступив від традицій своїх дідів:

Спам'ятайтесь, скаменітесь,
Отщепенці роду.
Не робіте кривди тяжкої
Руському народу!
Не міняйте святої віри
Не робітесь ляхом,
Стійте кріпко за све право
Під родимим дахом.
Нех зобачать всі у світі,
Що ви вірни краю!..
Розвеселіть ж душі предків
Там, в небеснім раю!..

Не з народної легенди, а з літописного запису взята тема вірша „О будованню міста Холма”, автором якого є Тарас Хрін. Розповідає він у цьому вірші про полювання, відбуте князем Данилом Романовичем та його дружиною „над Угоркою рікою”. Змучені тривалим від сходу сонця полюванням князь з дружиною збираються „на прогалі серед ліса”, котрий, як записав літописець, так сподобався Данилові, що він вирішив побудувати на цьому місці свою нову столицю – Холм.

Нех „Холм” славним містом буде
І церковцями сіє.
Православну нашу віру
Нехай завше посплавляє!
Нехай свідчить на всі віки
О давнішній руської славі...

Сюди, згідно з княжим повелінням, з'їхалися з цілої Галицько-волинської держави майстри і, не гаючи часу, стали будувати нове княже місто.

Так три роки безустанку
День і ніч всі працювали,
Поки Холм во славу Божу
На горі не збудували...

Подібний характер має другий вірш Т. Хріна – „Як жили давні наші діди-прадіди”, в якому автор знову звертається до минулих віків, щоб повідати про славу і щасливе життя холмських русинів „літ шістсот тому”. Тодішня Холмщина – це тихий рай, де:

Люде щастям наслаждались,
Жили добре меж собою,
Мали досить хліба, сребра,
Не журилися бідой.

Становить це, очевидно, величезний контраст з сучасністю, яку спостерігає поет. Але, як й інші, повний він надії і бачить можливість відбудування „сили

і слави” руського народу на Холмщині. В останньому з надрукованих віршів він пише:

Враз працювати слово дамо!
Кличе нас встати,
Край пильновати
Наше святоє діло само.
Кинем роздори,
Земсту і спори, –
Нех запанує згода меж нас;
Нех нас з'єднає,
В серцю заграє
Милость до краю в тяжкій сей час.
Славу Богдана,
Князя Романа
Всім браттям нашим ми вспоминаєм,
Темним – освіту,
Предків завіти
Браттям заблудшим ми понесем.
Всім ми розкажем,
Твердо накажем,
Як боронити свій край,
Як шанувати
Руськую мати,
Віру, завіти, мову, звичай...

Цю першу мініантологію української поезії на Холмщині й Підляшші закінчує вірш М. Рішоти „Заповідь синам Холмщини”. На жаль, про М. Рішоту так само жодних біографічних відомостей поки що не маємо. Вірш Рішоти, в основному подібний до попередніх, закінчується дотепним висловлюванням:

Ми ж дідів своїх не сплямим:
Мови ми своєї не зламим:
Щоб і там, на тому світі
Могли з ними говорити.

Слід визнати, що обговорені тут вірші не становлять особливого досягнення з літературно-естетичного погляду, але несуть у собі великий емоційний заряд любові до своєї землі, до рідної мови. Є вони документом тодішніх почувань холмських і підляських українців, які не всі свої думки могли висловити на сторінках цієї збірки, але змогли цілком певно одне – заявити про любов до Батьківщини та показати, що ця любов утілюється в активному діянні на захист своєї культури. Отож завдяки Васькові Ткачеві, В. Островському, Т. Хрінові та М. Рішоті українське відродження ставало на Забужжі дійсністю.

Юрій ГАВРИЛЮК

На стор. 35: Пам'ятник Данилові Галицькому у Галичі. Поштові картки з видами Холмщини зі збірки Ю. Гаврилюка

Холмщаки і підляшуки на Вармії і Мазурах

Закінчення (початок у чч. 4-5)

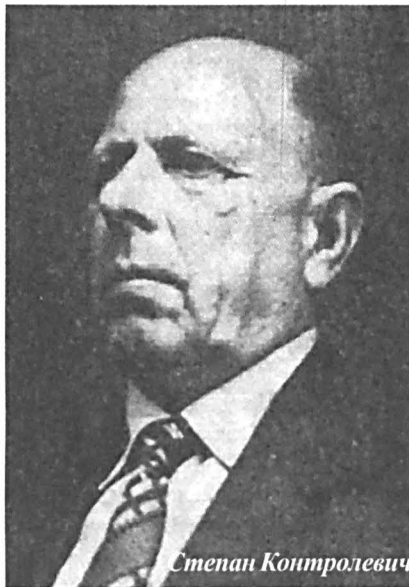
У 1956 р. прийшов час т.зв. політичної відлиги. Холмщаки і підляшуки не стояли осторонь прав українського населення Польщі до збереження своєї національної тотожності. Ще перед 1956 р. в низці місцевостей переселенці почали включатися у громадську працю, у тому числі організацію українських художніх колективів. Одним із перших хорових колективів, який популяризував українську пісню був хор у Лютрах (Біскупецкий повіт), яким з 1950 по 1958 рік керував Іван Уринюк (1900-1988), делегат I З'їзду УСКТ у Варшаві, переселенець з Янівки у Володавському повіті. Відомою культурною діячкою на Венгожевщині, у гміні Бані Мазурські, зокрема, стала Євгенія Іваник родом з Гонятина Гру-



Євгенія Іваник

бешівського повіту. Вже у 1953 році зорганізувала український хор в селі Врублі, який концертував в українських середовищах повіту. По покликанні у 1956 р. УСКТ була керівником Гмінного осередку культури та організатором мережі хорових та театральних колективів в гміні Бані Мазурські. Сприяв цьому голова гміни Степан Контролевич, родом з Сікіринців на Грубешівщині, делегат I З'їзду УСКТ, член ГП

УСКТ та згодом його Президії, довгими роками один із найкращих керівників гмінних Народових рад Вармії і Мазур.



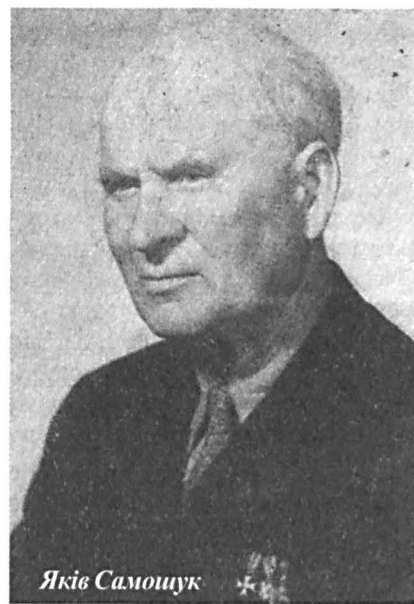
Степан Контролевич

Незалежно від напрямків політичної діяльності в минулому були вони у гурті представників української громадськості у Польщі на Першому українському представницькому з'їзді у Варшаві, який вимагав від тодішньої влади забезпечення українцям їх конституційних прав і покликав до життя свою представницьку громадську організацію – Українське суспільно-культурне товариство (УСКТ). Серед ініціаторів покликання УСКТ та членів його Головної управи були між іншим холмщаки Микола Королько, Василь Голод та Микола Щирба – проєктодавець видання тижневика українською мовою „Наше слово”, відтак довголітній його відповідальний редактор¹. Згодом холмщаки М. Королько та Костянтин Лащук були головами Головної управи УСКТ. На території Ольштинщини організаційними справами в справі підготовки I з'їзду керував комітет, який очолив холмщак Михайло Давидюк, а його членами стали між іншим Олександр Колянчук з Холмщини та Лука Щодрак з Підляшшя. Вони були також обрані 10 січня 1957 р. першою воєводською

конференцією делегатів до складу семиособової Президії Воєводського правління УСКТ.

Окрім згаданих у процес становлення структур цієї громадської української організації на Ольштинщині включилося ряд інших підляшуків та холмщаків: Віра Луцевич з Гурова Ілавецького (радна – депутат Воєводської Народової Ради), Микола Малахович з Бранєва, Сергій Малашук з Доброго Міста, Степан Демчук та Олександр Романюк з Ольштина, Лев Вавришевич з Липовця у повіті Щитно (кавалер найвищого воєнного ордену Польщі *Virtuti Militari* за героїчні подвиги в оборонній війні 1939 р.), Лука Стельмашук з Нідзїци, Іван Ничипорук з Пасленка, Йосип Музичук з Венгожева, Микола Новосад та Яків Самошук з Ілави. Співавторами перших передач українською мовою в Радіо Ольштин у 1958 р., відтак довголітніми редакторами були Степан Демчук з Підляшшя та Олександр Колянчук з Холмщини.

Підляшуки і холмщаки Леонід Бучило, Юрій Ліборський, Антін Стець, Іреней Пилипчук, Роман Радзивоно-вич, Іван Тимошук були в групі перших співаків відомого в ряду країн світу чоловічого хору „Журавлі”. Роман Радзивонович родом з Черничина (Грубешів-



Яків Самошук

ський повіт) деякий час був також диригентом хору „Журавлі”. Виступи цього знаменитого хору прикрашала Марія Щуцька родом з Верешина повіт Грубешів, солістка Лодзької опери. На увагу заслуговує розповсюдження Степаном Демчуком серед українського населення усієї Польщі українських книжок. За його справою (між іншим його інформація на сторінках „Нашого слова”) книгарня „Дім книжки” (Dom Książki) в Ольштині лише протягом 1953-1967 років розпродала близько 300 тисяч томів української літератури². Потрапляли вони до читачів не лише у Польщі, але і до багатьох країн світу. Окрім цього С. Демчук (пс. Максим Запорожець) є автором десятка статей опублікованих на сторінках уескавіських видань („Наше слово”, „Наша культура”, „Український календар”), пресових видань в Україні та автором перекладів української літератури на польську мову.

Під час Першої конференції УСКТ в Ольштині делегати з поодиноких повітів обстоювали потребу засудження акції „Вісла” та надання змоги повернення у рідні сторони. Вже тоді значний відсоток переселенців особливо з Холмщини, Підляшшя та Лемківщини, не вичікуючи на обіцяне представником уряду Польщі організаційно-правове узаконення повернень, повернула в рідні сторони. У більшості поселилися вони у відкуплених від осадників своїх господарств або поселювалися в різних селах і містечках, вже втретє, після депортації 1915 р. та акції „Вісла”, влаштовуючи в них своє життя. За різними даними до 1960 р. на Холмщину і Південне Підляшшя повернуло майже 2.000 родин, з них найбільше до повіту Біла Підляська – коло 1.300; 400 родин – до пов. Володава; 100 родин – до пов. Білгорай; 120 – до пов. Парчів; 50 – до пов. Томашів³ і 50 родин – до пов. Холм.

Серед тих, які повернули в рідні сторони і тих, які залишилися на вигнанні, були сотні селян, які у між часі внесли великий вклад у процес загосподарювання Вармії і Мазур. Поселені у знищених господарствах, по короткому часі вичікування на можливі повернення і вістках про заперотування повертаючих у концтабір у Явожні, почали інтенсифікувати продукцію, вести необхідні ремонти, купувати господарства з добрими будинками від осадників, які повертали в рідні сторони. Їх господар-

ський хист та працьовитість змінював початкове негативне, а здебільшого і вороже ставлення перших польських осадників. Ставали вони не лише добрими господарями, але й почали бути обирали радними (депутатами) до гмінних, повітових, міських рад та Воеводської Народової Ради в Ольштині. У виборах проведених 2 лютого 1958 р. радними обрано 412 українців, з них 6 до воеводської, 58 повітових, 24 міських та 324 гмінних народових рад⁴. Більше третини із них становили підляшуків та холмщаків. Окрім того, ряд холмщаків та підляшуків були обрані головами гмінних та повітових народових рад. Між іншим Повітову Народову Раду у Кентшині очолював Олександр Романюк, у Мронгові Степан Оніщук, Гмінну Раду в Доброму (повіт Пасленк) Микола Бишко, в Баях Мазурських Степан Контрелевич, у Желязній Гурі (повіт Бранево) Іван Уласюк, в Вільчентах (повіт Пасленк) Йосип Кульницький, а членами Президії у цій Гміні Олександр Василевський та Марія Скубій.

Згодом, з нагоди 25-ліття Народної Польщі за господарські успіхи 105 українців Ольштинщини надано державні ордени. Лише з села Вілька Тарнівська холмського повіту Кавалерські Хрести Відродження Польщі надано Йосипові Ясюті, Петрові Скубієві, Володимирому Потрапелюкові, Михайлові Потрапелюкові, Степанові Цепі, Степанові Потрапелюкові, Іванові Болбі, Трофимові Веремі, Василеві Качанові, Павлові Солодусі, Василеві Дзвонкові, Олександрові Степанюкові, Іванові Потрапелюкові⁵.

Вихідці з Підляшшя і Холмщини не стояли осторонь політичного життя. Ще до покликання у 1956 р. УСКТ вони вели діяльність у структурах тодішніх політичних партій – Польської об'єднаної робітничої партії (ПОРП), Об'єднаної сільської партії (ОСП) та Демократичної партії (ДП). У групі делегатів II Воеводської конференції УСКТ у 1959 р. на 85 делегатів 20 було членами ПОРП, а 7 ОСП. Секретарями Повітових комітетів ПОРП були між іншим Олександр Степанюк з Холмщини (у Пасленку) та Микола Малахович з Підляшшя (у Бранєві).

Наведене вказує на значний внесок холмщаків і підляшуків в суспільно-культурний і господарчий розвиток Вармії і Мазур. Не стояли вони також осторонь народжування національного українського життя після покликання

структур УСКТ. Значна група молоді здобувала позарільничі професії. Однак у процесі навчання, в основному у середніх школах, молодь була позбавлена можливості дозрівання в атмосфері рідної мови та культури. Відтак згідно з обов'язуючими в тодішньому періоді засадами випускники професійних шкіл отримували призначення до праці у різних середовищах, часто з відсутністю українців. Умови ці сприяли міжнаціональним одруженням, у яких в основному домінуючою стороною були особи польської національності. Сприяла цьому відсутність української церкви і шлюби в костелах були початком втрати також національності. Процес цей відносився також до православних. Згодом повернення на рідні землі, у середовища здоміновані вже поляками, де активно діяли структури Римо-католицького костелу, вели до поступового втрачання національної та релігійної тотожності. Отож, основна мета акції „Вісла” – розпорошення та колонізація, – у значній мірі здійснилася, так на виселенні, як і після повернення в рідні сторони.

Поведінку українців на вигнанні по відношенню до відбудови знищених війною і переселеннями Західних і Північних земель, Вармії і Мазур зокрема, слід було б у 60-ту річницю скоєння акції „Вісла” нагородити новою владою, яка керується законами і справедливостю, та зняти з українців тягар ярлика ворогів Народної Польщі та її демократичної правонаступниці. Адже зараз стільки робиться заходів для виправлення незаконних дій влади Польської Народної Республіки.

Олександр КОЛЯНЧУК

Примітки:

1. Р. Галан, *Пам'яті Миколи Щирби*, – „Український календар”, 1986, с. 79-83; М.Л., *Микола Королько*, – „Український календар”, 1980, с. 45-47; М. Королько, *Василь Голод*, – „Український календар”, 1971, с. 109-111.
2. С. Демчук, *Українська книжка в бібліотеках Ольштинщини*, – „Український календар”, Варшава 1968, с. 68.
3. M. Sytnyk, *Chełmszczyzna pod okupacją niemiecką. Kulturalno-oświatowa działalność ludności ukraińskiej*, – „Dialog. Kwartalnik Polsko-Ukraiński”, Wrocław 1993, nr 3, s. 11.
4. *Звіт Воеводського Правління УСКТ на II Воеводську Конференцію УСКТ в Ольштині 1.XI.1959 р.* (Примірник у фондах автора).
5. О. Колянчук, *Ліквідація...*, с. 77-78.



Хронологіон — 2004

Зі своїх думок списав Юрій Гаврилук

05.01.2004 р.

Була осінь. Небо виглядало як розхляпана вода, якою помили підлогу. Ішов полем, а під ногами гв'якало розкисле болото. А тут стоїть кам'яний пам'ятник — на островці трави посеред розораного поля. Свістивши поміж рамен залізного хреста на його вершині, вітер молиться до Всевишнього за фундаторів цього оберіга й за все село, яке починається вже через декілька десятків, ну може — через сотню кроків...

А може це була весна і небо виглядало як синя великодня крашанка? Яка ж різниця для кам'яного стовпа з вирізаним на ньому черепом, хрестом та буквами церковної кирилиці, чи на світі та, або інша пора року? Люди мандрують полем, лісом, дорогою й втомлюються — вкінці лягають на вічний відпочинок. Камінь нібито непорушний, бо не зможе сам здолати простору, який під силу навіть однорічній дитині, що тільки-но встала з карачок. Але він постійно мандрує часом, без втоми крокуючи через відстані, які не під силу навіть найдовговічнішим людям. Мандрує роками й сторіччями, нісши на собі висічену пам'ять про своїх творців. Він же ж — пам'ятник...

07.01.2004 р.

Празник. Збираються в церкві, на церковному майдані, на дорогах і стежках — люди, щоб показати себе Богові й іншим, щоб засвітитися своєю вірою, щоб помолитися дякуючи і просячи. Минають роки, змінюються священики, порохнявіють старі і ростуть до неба нові храмові будинки, а народ все пливе течією, якої не задержусь ні час, ні пора року, ні погода надворі. Ця течія вічна, як вічне життя, хоч таке крихітке і уразливе в окремих людей; як вічне відчуття святості втіленої в ритм природи, в ритм літургійного календаря — яким би він не був „спізненим” і відстаючим від арифметики сучасної доцільності й прецизії, чи просто калькуляції з метою досягнення вигоди. Жаль однак, що на зрозуміння цього так часто не хватає всього, земного, життя.

08.01.2004 р.

Сиджу. Пишу — вириваю з себе пластів слів і скидаю на папір, з якого злижуть їх Ваші очі та станете жувати це все своєю уявою, спізнавати літературним смаком та засвоїте або й відкинете в безодню забуття. Котрий варіант здійсниться — покаже час. А поки що найбільше мене турбує це, чи хоч видавці заплатять гонорар. Всякий гріш

вдома пригодиться, хоч би на те, щоб купити їжу й мати силу продовжувати ці писання, щоб таким способом матерія хліба й чаю перетворилася у матерію літератури. Отже пора на сніданок Різдва другого дня. А згодом може й гості прошені прибудуть. Зроблю їм, садист, літературний обід...

20.01.2004 р.

Пригадую собі. Років тому більше 30-ти Жоржик, сусід мого діда у селі Видові, розбирав свою стару хату — з солом'яною стріхою та маленькими віконцями в шість шибок. Зараз на цьому місці стоїть „мурованка” з великими вікнами та бляшаним дахом. Згодом зникли вози-железники. Вишиваних сорочок то за моєї пам'яті ніхто й не носив. Ось і маємо сучасність та модерність.

22.01.2004 р.

Вже вечір. Що робити? Можна піти в кіно. Але надворі мороз тріскучий і в кінозалі також може бути холодно. Тим більше, що зараз в кіно пусто — на „найкращий” голлівудський боєвик приходить всього декілька людей. А колись навіть на досить мізерному румунському фільмі про князівських гайдуків, які мучили трудящий народ було з півзалу. Пішов я там з дівчиною, яка мені саме

подобалася – вже хоч би тому, що не лише гарна, добра й розумна, але ще й дуже добре варила. Сиділи ми в напівтемному залі, в одному з останніх рядів, а я... Ні, руки тримав біля себе... Просто, дивився то на екран, то на неї. В викоті її суконки було видно загорілу шкіру, яка ворухилася в ритм її подихів. Це було все ж таки дуже еротичне, адже мені здавалося, що вона дихає саме для мене.

25.01.2004 р.

Поет воскрес. Збіглися літературні критики й намагаються впізнати в його запашному лиці творчий аромат – чи він національний і несе з собою вітер надчорноморських степів і карпатських полонин, гнилуватий подих підмоклених поліських лісів, приперчений індустріальним присмаком хатезету і азовсталі, а чи може забиваючий подих смерч глобалізації...

А він просто воскрес – встав з-під архівних рукописів, проданих і подарованих, прочитаних і відкладених, збережених в бібліотеках і відправлених на макулатуру книжок, бо в останньому моменті пригадав, що до сказання має ще дві слові...

07.02.2004 р.

Життя – виснажливе відколюпування з глиби майбутнього шматочків днів та нанизання їх на нитку своєї біографії.

18.02.2004 р.

Проїжджав сьогодні біля бібліотеки. Серединою вулиці йшла стара жінка, яку я вже не раз бачив – в елегантному хутрі і, здається, з макіяжем, але лице дуже негарне, висушене та скорчене – на загаль показувало на якийсь психічний розлад, підтверджуваний поведінкою. Вона не могла вирішити чи йти правою стороною проїзної частини вулиці, чи лівою. Прийшлося пригальмувати й засигналізувати навіть – втекла тоді на тротуар...

Коли мається років біля двадцяти здається, що єдиний вихід з ситуації – жити міцно та померти молодо й сохрани Господи, щоб бути таким як ця стара жінка. Але коли відстань від старості стає все меншою, думки про ранню смерть випадають разом зі згаслими днями й роками. Бо ще ж можна прожити чергові дні, роки, дочекати чогось нового, невідомого досі.

Поки що це ще не той вік, про який кажуть, що коли вранці проснувся й нічого не болить – значить ти помер. Але

навіть як цей час прийде певно також буде хотілося ще пожити й надалі діяти вироблений раніше рефлекс – тікати на тротуар...

08.03.2004 р.

Шукаючи цікавих місць до фотографування примандрував я до Гриневичів Великих, де на відокремленому узгір'ї стоїть церквця, а властиво цвинтарна каплиця. Парафіяльна церква св. Іллі згоріла ще під час воєнних дійств у 1915 р. і парафія перестала існувати. Щойно після Другої світової війни, за „народної влади“, яка косо дивилася на такі справи, отже з великими перипетіями, побудовано на цьому місці невелику „кістницю“.

Почав я фотографувати і тут з'явився мені в кадрі такий образ – вгорі з лівої сторони засвітилася синіми стінами і синім дахом з жовтими хрестами церква, а з правої сторони внизу, вже на зовні огорожі, якби в тіні, побачив неемальований дерев'яний будиночок, для називання якого немає й пристойного українського слова. Ось і так поєднується земне з небесним – позбувшись непотрібного з тіла йдемо очистити душу. Але дехто це прокоментує інакше. Ось він хоч би скаже, що потребу справивши та рук не помивши, бо й до річки ж далеко, підємо в церкву перед іконами хреститися та свічки ставити. Але чи це справа гігієни, адже стерильною чистістю рук не надолужимо відсутності чистої душі і сумління.

11.03.2004 р.

Декілька днів тому, у Білостоці, зробив собі комп'ютерне обстеження зору. Це ж не новинка, але якось вийшло, що досі не було на це нагоди. Ось і вийшло шило з мішка – в одному з очей астигматизм і вже пізно, щоб застосувати корекційне скло. Тепер собі сиджу і думаю, що в міру як живемо прибуває нам всяких фізичних хиб. Але це, показується, не привід для цього, щоб пірнути на само дно печалі. Ці „новинки“ про подробиці в стані здоров'я крок за кроком підготовлюють кожного з нас, освоюють з думкою, що все ближче кінця. Хоч, як то співається в цій пісні, яка примандрувала на Підляшшя з почаївським „Богогласником“: „Кажут люди, що умру, а я хочу жити...“ А все ж таки черговий рядок сповіщає неминучість: „Скільки живши на сім світі потреба умерти“.

Від Миколи Новицького чув, що рядкові „Як ударат во всі дзвони о

смертної годині“, в селі Ягуштові надано локального кольориту, вплітаючи згадку про парафіяльну для цього села Миколівську церкву у Більську (згоріла у червні 1941 року). Ось так і вийшло:

*Кажут люди, що умру, а я хочу жити,
Скільки живши на сім світі*

потреба умерти.

Зостанеться сrebro, злато

і дроздї шати,

Трудно ж мні їх із собою

на той світ забрати.

І хотїя би мїг забрати,

там того не треба,

Чтире дошки, сажень землі,

спасенїя з неба.

Як ударат во всі дзвони

в святаго Миколи,

Поклонюся всьому світу і своїй родині.

Дадут мінї смутну трумну

і твердое ложе,

Не дай в грїхах нам умерти,

милостивий Боже!

Як упустят грїшне тіло

в глибокій доли,

Засиплют мні піском очі,

не гляну ніколи.

В гробі будут ребра, боки,

з головою руки,

Душа поїде несмертельна

на вічний муки.

Поминай же, чоловіче,

так велику страту,

Ібо яко хто Богу служить,

так бере заплату.

Перед часом все житїє

на смерть готовися

Іди, грїхов сповїдайся і Богу молися.

Примирися з ближнім твоїм,

одпусти обїди,

Да і тобі Бог одпустит

всяких грїхов види.

І старайся притяжати

учинки ласкави,

Бо на той світ пойдут

тільки добри твої справи.

А сгда ся не поправиши,

зле будеш чинити,

То на віки з проклятими

будеш в пеклі жити.

Коли я вголос висловив свої думки про поетапну підготовку до Великого Завершення, Євгенія це прокоментував: „Я сама не можу зрозуміти, чим ти так ексцитуєшся. Коли я про це подумую то чую переляк“. Виходить – вона ще молода своєю першою молодістю, яку ж і так прийдеться втратити, адже „єсть то правда неотмінна, що с тих єдна, а не інна – на віки, чекає нас всіх



дорога. Така єст в том воля Бога...” Це вже цитата з „Пісні о злой вічності” – творіння наших предків, які в цю вічність давно вже відійшли. А перед нами, коли вже попрощаємось з першою нашою молодістю – відкривається молодість справжня, без страху, що „Прийде година для всіх єдина, когда ся розлучати од тіла треба, як скажут з неба, світ і все покидати”.

Ось такі наслідки мандрівок вулицями воеводського міста Білостоку в один зимовий сонячний день.

12.03.2004 р.

Ходимо берегом чи може стоїмо на мостові й дивимось у воду. Річка пливе – весною, літом, осінню, а й зимою, бо зараз морозяний час недовгий то крига закуває річкову течію не на довго.

Дивимось, а там серединою пливуть люди човном й то пливуть не в ту сторону, в яку, на нашу думку, пливти повинні. Що ж – стоїмо на своєму місці і кричимо, голос зриваючи: не туди пливете, зверніть в іншу сторону, а може й заверніть зовсім зі своєї дороги! А вони подивляться на нас, поглянуть одні на одних, знизують плечима й пливуть далі в ту саму сторону, впевнені, що праведна їхня дорога.

А може б так зійти з мосту чи з ви-

сокого берега, сісти в човен та пливти з ними, пробуючи все ж таки повернути корабель в іншу сторону – від загибелі. Але це ж – ризик...

13.04.2004 р.

Читав, читав, думав і вигидав... Чому ж сльози це символ жалю? Жаліємо ж серцем – а сльози ж не з серця течуть.

11.05.2004 р.

Їдемо сьогодні з лікарні. Вулицею йде стара жінка. – О, як вже Толвіньська помалу йде, – кажуть мама. – О, бачте, – кажу я, – виникла у мене дуже філософська думка, але не буду її казати вгolos, бо вона дуже декадентська.

А ось ця думка: Як би людина не йшла – швидко чи повільно, то й так кожний крок наближає її до смерті. Зокрема у віці коли вже ходиться дуже повільно, а людина робиться як яйце – в нього ж шкаралупа може й тверда, але якщо її розтрощити то вже не зростеться...

А ще одна думка, неначебто і філософська. Життя це змагання з безконечною скелею майбутнього. Постійно відколупуємо з неї хвилини, години, дні буття нашого. Калічимо руки, калічимо ноги, а то й розбиваємо голови в проритому нами коридорі повсякденності...

21.05.2004 р.

Ніколи не змовляйся з сильнішим проти слабшого, а завжди зі слабшим проти сильнішого. Коли поспієш переможеш сильнішого, то слабшого задушиш вже сам. Завжди говори людям це, що вони хочуть почути. Ну, хіба, що ти чесна людина...

27.05.2004 р.

Будь міцний як дуб – нехай на тобі зіпруся! Але що з міцного дубового стовбура, якщо коріння прогните, або з-під цього коріння вимили, вибрали, викопали весь ґрунт. Таким „дубом” підпрешся як гнилим плотом...

Чи можна мати претензії до життя? Дехто справді пробує з цим життям боротися, кувати свою долю, брати життя за роги тощо. Він мабуть справді має право на претензії, якщо його боротьба не завершиться успіхом. Але інші поводяться як павуки, що павутиння розсунувши – сидять і чекають, що їм само попадеться. Отже – до кого йти і з якими претензіями?

Колись на православних могилах в Люблині ходив поміж могилами солдатів Армії УНР. Була вже осінь і дерева обдаровували світ своїми плодами. Підняв з землі і поклав на могилу плід каштана. У ньому ж притаїлося життя.

06.06.2004 р.

„Людина ужасється, душа від тіла відділяється...” Ці слова прочитав я в одному з видань „Богогласника”, а може й ще десь інакше. Автор дуже стався, але прочитавши таке люди можуть подумати, що душа це всього на всього якась духовна амеба, яка живе у фізичному тілі.

12/13.06.2004 р.

– Любов? А то вже послі вуйни пришло. А вперуч? Вперуч то свати в дівоснуби приходили. Як батькам пасувало, а дівчина не годилася то мати брала її до комори й там „переконувала”. Зараз все нібито по-іншому. Починається з любові, або хоча з сексу, бо ж кажуть, що дівчина на секс годиться коли любить хлопця. А пізніше любов вивітрюється й стає все так як колись – дітей виховати, у світ послати... А любов? Що ж – любов у тому випадку виповнює роль передопераційного знеболення, а то й наркозу...

19.06.2004 р.

Підляська мудрість народна говорити: „Втеку, а не дамся!” І справді, бувають такі ситуації, що виходу іншого немає – треба втікати, щоб згодом медвіно пити, або ся залишити та героєм-мучеником стати...

01.07.2004 р.

– Ну то ваше здоров’я п’ємо!

Здригнувся, в бік глянув, щось сказав. Може образив когось. Що ж зробиш – чим довше живеш, тим більше в тебе ворогів. Або й приятелів, якщо завжди і всюди говориш те, що вони бажають почути. А говорити правду? Навіщо вона кому потрібна? То ж то не від цієї правди абстрактної засіки всяким добром намацувальним повніють, а від злагоди суспільної і взаємодії людської. То ж не правди шукай, а вчись мистецтва компромісу...

* * *

Пишу, здається, для людей інтелегентних – щоб над прочитаним задумались і зробили по-своєму, іноді навпаки ніж, нібито прямою мовою, сугерується. Але жах подумати, що може це все потрапити в руки людини, яка читати то й вміє, але прочитавши поспробує цей „рецепт” втілити в дію. Колись хтось дорікав: Твої вірші може й гарні, але якісь такі без кінця. От і бачиш – намагасяш вдумливо поставити стимулюючі інтелект запитання, а вони сподіваються, що їм напишеш гарну казочку з мораллю.

* * *

Треба твердо вірити у свою неповторну геніальність. Треба мати міцне переконання, що писане нами це вершини літератури. Адже навіщо було б щось писати, коли б не наше переконання, що саме ми найкращі творці – для грошей чи марної слави?

03.07.2004 р.

Пам’ять. Чи це час згущений, зім’ятий та втиснутий у наші голови? У кожного своя пам’ять, отже – і в кожного свій час? Чим більше людей, тим більше часу – уявного простору, по якому мандруємо невпинно: їдучи, їдучи та й лежачи, без можливості зупинки навіть уві сні?

03/04.07.2004 р.

Сиджу, підчитую „Хроніки від Фортінбраса” Оксани Забужко, зокрема, розділ „Знадобі до української гендерної міфології” й у голову лізуть думки.

Феміністичні? Мабуть ні. Але фактом є це, що жінка для нас і початок, і мета. Батько каже: Ось моя дитина – кров з крові, кість з кости! Але ж насправді з нього потрібно лише дещо генетичної інформації, а дитяча кров і кість з материнського ж тіла.

Отже на початку була матір, в школі вчителька, згодом наречена, дружина, ну й звичайно – татова донька, пізніше все більш потрібною стає медсестра (а й лікар, зокрема „першого контакту”, це на загал „пані доктор”), а насамкінець чекає Вона – хоч з дуже чоловічим атрибутом (не дуже тямущим підказую: з косою), то все ж таки жіночої статі!

Жінки були зайняті господарством, а чоловіки, хоч час від часу вбивали мамонта то, на загал, байдкували та вигадали цивілізацію, тобто, як зараз кажуть, патріархальну культуру. Але ніколи, хоч би й несвідомо, не забули на чому їхній світ стоїть. Тому й не дивно, що з всіма міфологічними персонажами чоловічої статі (навіть з чортом) можна якось домовитися... Але що б не виторгувати, що б не схопили у свої могутні чоловічі руки то й так це все відбере – Вона!

11.07.2004 р.

Про „роковинників”...

Ось знов роковини з українсько-польської історії. Цього разу це 60-річчя нищення поляками українських сіл на Холмщині і початок депортації українців із Закерзоння в Радянський Союз – нібито їхньої репатріації в Україну. Минулого року було 60-річчя

„Волинської різни” поляків, а рік раніше 55-річчя акції „Вісла”. І так від роковин до роковин. У Польщі мистецтво відзначування мартирологічних роковин доведено до справді великої майстерності. Але що ж вдієш – так багато людей, які не мають нічого нового до сказання так дуже хоче, щоб їх усі слухали...

Складається враження, що й нічого іншого не буває, як роздумування над минулим – гуртом і одноосібно. Але ж майбутнє це не повторення історії, бо вона всього на всього його репетиція. На жаль, наші предки в ролі акторів та статистів інколи так погано грали, що не лише нам, але ще й онукам нашим пальці й губи довго болітимуть від обсвистування їхнього „мистецтва”...

* * *

Про „багатокультурників”...

Багатокультурність. Це слово останнім часом стало модне. Й у нас, на Підляшші, зокрема посеред людей, які не дуже мають поняття, до якої культури себе причислити. З їхніх висказань можна зробити висновок, що хочуть і з цього скубнути і з тамтого висмикнути, і здається їм, що цим способом створюють щось дуже цікаве, оригінальне, а ще й вільне від усякого руйнуючого націоналізму (бо то бачте, до чого довело в колишній Югославії).

Не заперечу – культура річ сама з себе „багатокультурна”, адже створювалася віками, протягом яких люди не були від себе відділені непрохідним океаном чи китайською стіною. Тож і не дивно, що кожна культура повна відкликань, цитат та навіть і прямого запозичування і наслідування, згадок про чужих героїв, а навіть і богів.

Але кожна з культур як книжка – зі своїм змістом розкладеним за окремим порядком на багатьох сторінках. Всі вони разом – величезна й справді захоплююча бібліотека. А що роблять наші „багатокультурники”? Мені це нагадує божевільного, який з декількох книжок повірізував по трохи сторінок, помішав їх із собою та заніс до палітурника, щоб зшивши цю всяку всячину з собою видавати її за свій неповторний внесок до світової культурної скарбниці. O tempora, o mores! – казали (багатокультурні?) античні римляни...

Юрій ГАВРИЛЮК
Фото Ю. Гаврилюка

3 хроніки подій на Підляшші

«Сади на шляху...»

6 жовтня в осідку Товариства «Спадщина Підляшшя» у Пухлах відбувся вишкіл, який торкався проблем пов'язаних зі зберіганням та відновленням традиційних садів. Це перший етап проекту «Сади на шляху, тобто як зробити на туризмі зберігаючи біо-різноманітність», що його разом із Товариством «Спадщина Підляшшя» реалізує Локальна група діяння «Біловезька пуца».

На вишколі, який повів Гжегож Годун із Інституту садівництва і квітництва у Скерневіцах, було презентовано теоретичні знання пов'язані з догляданням традиційних придомашніх садів. Узяли в ньому участь передусім власники зелених садів (агротуристичних господарств) та рільники, а також всі зацікавлені питанням відновлення традиційних садів у регіоні.

Метою проекту є зберегти старі та заохотити до садження нових садів, а також показати можливість їх використання, між іншими агротуристичними садибами. Це спроба звернути увагу на користі, які дають сади, їхню красу та зв'язок із традицією.

Одним із перших етапів проекту буде інвентаризація тих садів, які залишилися у терені, що відбудеться головню на підставі авіаційних фотографій. Це дозволить створити інтегровану базу даних, оцінити стан збереження садів у регіоні та стане основою для наступних етапів проекту.

Головні праці пройдуть вже у весняно-літньому періоді та осінню наступного року.

Туристична ярмарка UKRAINE

11-13 жовтня у Києві відбувалася Туристична ярмарка UKRAINE 2007. У заході взяло участь понад 700 туристичних організацій та фірм з 37 країн. Серед учасників із Польщі було Повітове староство у Гайнівці, яке разом з партнерами з Білорусі, презентувало переваги Біловезької пуци. Під гаслом Євросоюзу «Біловезька пуца» вони промували природничі та культурні цінності регіону. Українські туристичні агентства звертали увагу на оферти готелів і зелених садів, туристичні шляхи – пішохідні та велосипедні, а також інші атракції Біловезької пуци. Велике зацікавлення викликав тзв. «сенкач», тобто печиво у формі сучкуватого зрізаного конуса, яке популярне на Підляшші. Ярмарка супроводжувалася виступами українських колективів, семінарами та презентацією регіональних виробів.

Українська дискотека в Білостоці

12 жовтня у клубі «Гвінт» у Білостоці відбулася українська танцювальна забава. Заграв на ній ансамбль „Севен” з Більська, при музиці якого розважалося коло 200 осіб. Дискотеку зорганізувало українське артистичне агентство „Гамалія” з Білостоку.

«Дні науки і технології Польща – Схід»

17-19 жовтня у будинку Головної технічної організації (НОТ) у Білостоці відбувалися «Дні науки і технології

Польща – Схід». Це зустріч понад 130-ти підприємців і науковців з Польщі, Литви, Білорусі і України, метою якої було створити, за посередництвом Польщі, можливість контактів з ринком Європейського союзу для підприємств, дослідницьких центрів та інституцій, що займаються новітніми технологіями.

Організатори зустрічі, Рада науково-технічних товариств у Білостоці, зосередилися на чотирьох питаннях пов'язаних із введенням технологічних інновацій – сервовищі, здоров'ї, регіональному співробітництві та інформаційно-комунікаційних технологіях. Понад сто пропозицій співпраці – це результат трьохденних розмов.

Як підкреслювали учасники зустрічі з Центру наукової технічної та економічної інформації зі Львова, такі зустрічі сприяють промоції європейської інтеграції та приближенню Польщі в Україні. Це вихід назустріч прямуюванню українських підприємців до розширення контакту з ринком Євросоюзу.

«Дні науки і технології Польща – Схід» було проведено у рамках проекту Міжнародний східний центр інновації, що його координує Рада науково-технічних товариств у Білостоці.

«Фестиваль культур Підляшшя»

19-20 жовтня на площі при міській ратуші у Білостоці проходили концерти І Фестивалю культур Підляшшя «Інший вимір». Захід мав показувати багатокультурність Підляшшя, тому й

виступили на ньому виконавці, які презентували єврейську, білоруську та українську традиції. З весільними обрядами показався хор Гайнівського будинку культури, музику фольк представили Черемуський колектив «Черемшина» та «Оркестр св. Миколая» з Люблина. Відбувся також кермаш регіональних страв та презентація історичних фотографій «Ми білосточани». Цьогорічні концерти поєднано з урочистим відкриттям площі при ратуші.

Конференція у Супраслі

20-21 жовтня у Супраслі проходила Міжнародна наукова конференція «Слідами Берестейської унії». У ній узяли участь науковці з Польщі, Білорусі, Росії та Литви й України, які обговорювали питання пов'язані м.ін. з католицько-православними полеміками у період прийняття унії, а також культурними надбаннями та долею уніатів на Підляшші. Одним із учасників конференції була Оксана Ременяка, яка виступила з доповіддю на тему впливу унії на іконопис Волині в XVII і XVIII століттях. Зустріч супроводжувалася виставкою уніатських друків із Супраслі та промоцією книжки д-р Марії Цубжинської-Леонарчик «Спадщина Берестейської унії. З історії друкарні отців василіанів у Супраслі 1695-1803 рр.». Організатором конференції було Товариство „Collegium Suprasliense” у співпраці з Кафедрою соціології знань та освіти Католицького люблінського університету Івана Павла II.

Вибори до Парламенту РП

21 жовтня відбулися вибори до Парламенту Республіки Польща. Згідно з офіційними даними, перемогла опозиційна ліберальна «Громадянська платформа» (PO) – 41,51%. На другому місці знайшлася правляча консервативна партія «Право і справедливість» (PiS) з 32,11%. Третю позицію зайняв виборчий блок «Ліві і демократи» (LiD) – 13,15%. До парламенту також пройшла «Польська селянська партія» (PSL) – 8,91%. Явка виборців склала рекордне 53,88%.

Після перерви свого представника в Сеймі будуть мати українці. Це Мирон Сич («Громадянська платформа»), дотеперішній голова сеймику Вармінсько-Мазурського воєводства, за якого в Ельблонзькому окрузі проголосувало понад 9 тис. виборців.

На Підляшші не було кандидата, який безпосередньо ототожнювався б з українською національною меншиною. Православний, у тому числі український електорат, міг вибрати одного з кількох кандидатів до Сейму, які зв'язані з православним середовищем. Це були між іншими: з «Громадянської платформи» – Марко Масальський, директор Православного осередку милосердя «Елеос»; з блоку «Ліві і демократи» – Євген Чиквин, директор часопису «Православний перегляд» та Ярослав Матвіюк, продекан Факультету права Університету в Білостоці; з «Польської селянської партії» – Миколай Яновський, віце-маршалок Підляського воєводства, а також історик Антоній Мironович. З-посеред згаданих кандидатів знайшлися у Сеймі лише Ярослав Матвіюк, за якого проголосувало понад 20 тис. виборців, та Євген Чиквін, який набрав понад 14,2 тис. голосів.

У Більському повіті перемогла партія «Право і справедливість» (39,45%). Другим був блок «Ліві і демократи», за який голосувало 26,71%, з чого 11,91% за Євгена Чиквина та 9,85% за Ярослава Матвіюка. У гміні Вуорля, з якої родом Євген Чиквін, «ЛіД» набрав аж 58,89%, а самий Чиквін отримав 32,5% усіх голосів.

«Ліві і демократи» перемогли у Гайнівському повіті. За ними голосувало 40,39%. Тут Євген Чиквін зібрав 20,09%, натомість Ярослав Матвіюк – 12,44%. У гміні Чижі найбільше, бо 41,33% голосів, набрала «Польська селянська партія». Такий результат ця формація здобула завдяки голосам за Миколу Яновського, який зібрав у цій гміні 40,40%.

У Сім'ятицькому повіті перший був «PiS» – 41,38%, друга «Громадянська платформа» – 25,37%, третій «ЛіД» – 17,17%.

Зустріч дітей у скансені в Козликах

22 жовтня у скансені у Козликах побували діти з I і II класів початкової школи, які вчать української мови у Комплексі шкіл ім. Адама Міцкевича у Більську. Зустріч відбулася у рамках едукативної етнографічної програми «До традиції», яку при фінансовій підтримці Союзу українців Підляшшя від багатьох років реалізують вчителі української мо-

ви. Метою проекту є передусім, через безпосередні контакти з носіями автентичної традиції, вчити дітей народної культури україномовного Підляшшя. Це доповнення уроків у школі та будівництва зв'язку наймолодшого з найстаршим поколінням і з місцевою традицією.

На одноденних етнографічних варштатах діти зустрілися з народними умільцями з Козликів – Ольгою та Миколом Онищуками, які показували техніку плетіння кошиків із лози. Діти могли спробувати своїх сил та здібностей і зробити кошик. Могли так само помагати у приготуванні тіста на булочки, які в традиційній сільській печі пекла Люба Рижик з Кнорид, учасниця колективу «Родина» з Дуб'яжина.

Зустріч у Козликах була також нагодою ознайомитися з самим місцем, у якому зберігаються традиційні підляські будівлі: вітряк-козляк, хата та шпихлір. Зараз триває тут будова бані, у майбутньому з'явиться у цьому місці також підляська клуня. Скансен цікавим не лише з огляду на його традиційну архітектуру, але й на гарну природу, яка його оточує. Для дітей, вихованих уже в місті, цікаво було погратися на свіжому повітрі, назбирати дерева на вогнище та піти за грибами.

Зустріч завершило спільне печення ковбасок та картоплі у вогнищі та куштування гарячих булочок.

«Поетичне трьохголосся»

24 жовтня у Більському будинку культури відбувся VIII декламаторський конкурс «Поетичне трьохголосся», спрямований до дітей і молоді більських шкіл, які вивчають білоруську або українську мови. Конкурс ставить за мету поширення рідного слова серед молодого покоління та інтеграцію національних середовищ Більська і околиці. Тим разом взяло в ньому участь 55 дошкільнят та учнів початкових шкіл і гімназій, не лише з Більська, але й з Храболів, Ягуштова та Орлі. З українськими віршами виступило шістнадцятеро учнів, з чого троє з садочка. Це одна із форм позашкільної активності дітей, які вчать української мови в садочку «Лісова поляна» та Комплексі шкіл ім. Адама Міцкевича в Більську, практичне використання знань, які діти й молоді здобувають на заняттях, а також можливість перевірити свої декламаторські таланти.

Серед лауреатів знайшлися читці української поезії. У категорії «класи 0-III», I місце Каміль Зайко поділив з декламаторами білоруських віршів, натомість третє припало Катерині Томчук. Спеціальні вирізнєння отримали всі читці з садочка: Катерина Лукашук, Миколай Яким'юк та Габрієль Ничипорук.

У категорії «класи IV-VI початкових шкіл» Катерина Василюк зайняла одне з двох других місць, натомість третє – Марія Веселовська. Вирізнєння отримали Каріна Міхновська та Адріана Шуй. У категорії «гімназії» журі признало три рівноцінні нагороди. Лауреатом одної з них став Григорій Чужинський. Аліція Петручук отримала вирізнєння.



Зустріч дітей у скансені в Козликах



«Поетичне трьохголосся»

Ткацькі варшати в Черемсі

24 жовтня у Початковій школі в Черемсі почалися етнографічні варшати в рамках проекту «Надбання бабусиного майна, зберегти від забуття – дії, що продовжують завмираючі ремесла». Їх метою було відтворити технологію ткацтва на традиційних кроснах, починаючи від приготування ниток, акінчаючи на витканні ходника. Для цього запрошено Надію Данилюк з Кузави, з якою двічі на тиждень проходили ткацькі заняття, під час яких шкільна молодь та старші

жителі Черемхи могли поспробувати своїх умінь у ткацтві. Цикл зустрічей завершиться виданням, яке промуватиме місцеві рукодільні традиції.

Проект реалізує Товариство любителів народної культури при співпраці з Гмінним осередком культури в Черемсі. Профінансовано його за кошти Фондації спомогання села.

Фолькові зустрічі

27 жовтня у клубі «Фама» в Білостоці відбулися Білостоцькі фолькові зустрічі – «Фолькі». Одним з їх учас-

ників була київська група «Дримба-Да-Дзига».

Ансамбль заснували в 2006 році столичні музиканти, яких об'єднала спільна ідея створення етно-рокового проекту. Гурт поєднує архаїчну українську музику з молодіжними ритмами, що надає народній пісні сучасного вигляду. «Дримбу-Да-Дзигу» музичні критики зразу визнали одним із цікавіших явищ на українській музичній сцені фольк та поставили в один ряд з такими ансамблями, як «Мандри» та «Гайдамаки». Група неодноразово виступала на

шавський і Всієї Польщі Сава, у супроводі Волинсько-Ковельського єпископа Никодима та чисельного духовенства. Окрім хорів з Білорусі і України, заспівав Хор Люблинсько-Холмської єпархії.

Святу Літургію завершила процесія, поєднана з висвяченням пропам'ятної дошки, яка нагадує про акцію «Вісла», її жертви та учасників.

Після богослужіння всі подалися до нового будинку, який Митрополит Варшавський і Всієї Польщі Сава висвятив на Підляський



«Дримба-Да-Дзига»

найбільших українських фестивалів, як «Країна мрій», а також у Польщі, в тому числі на Фестивалі «Woodstock».

Концерт у «Фамі» притягнув кількості прихильників фольку. Зорганізував його Білостоцький осередок культури.

Відзначення роковин акції «Вісла»

28 жовтня у церкві св. Кирила і Мефодія у Білій відбулися врочистості пов'язані з відзначенням 60-тих роковин акції «Вісла». Почалися вони Всеношною, під час якої співали хори з України та Білорусі: Волинсько-Ковельської та Берестейсько-Кобринської єпархій.

Святу Літургію у неділю відправив Митрополит Вар-

центр православної культури. Згодом у Комплексі професійних шкіл відбувся концерт «Скарби культури Підляшшя», на якому виступили хори з України, Білорусі та Польщі. Жахливі події 1947 року пригадали всім присутнім митрополит Сава та архієпископ Люблинський і Холмський Авель.

Врочистості у Білій завершили цілорічні відзначення 60-ої річниці акції «Вісла», що їх проводила православна церква в Польщі.

Новий проект Товариства «Спадщина Підляшшя»

30 жовтня відбувся тереновий об'їзд по найстарших та найцікавіших цвинтарях, городищах та курганах, що знаходяться між річками Ну-



Ткацькі варшати в Черемсі

рець та Нарва. Узяли в ньому участь члени Товариства «Спадщина Підляшшя», спеціалісти від історії та археології, а також вчителі й учні з семи підляських шкіл – у Дубинах, Дубич Церковних, Чижах, Черемусі, Вуорлі, Більську та Гайнівці. Відвідали вони між іншими такі пам'ятки підляської минушини, як городища у Гатьках, Збучі, Молочках, Красному селі, а також цвинтарі – середньовічний у Збучі, та з XIX століття у Новому Березові. Учасники об'їзду побували також коло Дубна, де знаходився осідок першого підляського воєводи Івана Сопіги.

Об'їзд – це перша частина проекту, метою якого є ознайомлення з підляськими пам'ятками старовини, а в дальшій перспективі – збирання та збереження назв, розповідей, легенд пов'язаних з цими місцями. Це продовження проекту, пов'язаного з документацією у терені топонімів, який спільно з Товариством «Спадщина Підляшшя» реалізували упродовж останніх трьох років кільканадцять підляських шкіл.

Перший етап нового проекту мав перш за все показати, які пам'ятки знаходяться досі на Підляшші. На черзі докладна інвентаризація цих об'єктів. Це з одного боку збереження пам'яті про ці місця, а з другого практичне навчання археології та заохочення молодого покоління до докладнішого вивчення історії Підляшшя.

Проект реалізують Товариство «Спадщина Підляшшя» та Локальна група діяння «Біловезька пуца».

Молодь з Закарпаття у Дубичах Церковних

5-12 листопада у Дубичах Церковних побувала група вчителів та молоді Гуманітарної гімназії у Перечині

(Закарпатська область). Їх приїзд відбувся у рамках проекту «Разом – обмін польсько-українською молоддю», який Комплекс шкіл у Дубичах Церковних та гімназія у Перечині почали реалізувати восени минулого року. Сьогорічна співпраця двох шкіл відбувається під заголовком «Разом – партнерства 2007». Її мета – нав'язати культурні зв'язки, а також обмінятися методичним та організаційним досвідом між школами в Польщі й Україні.

У рамках проекту педагоги та учні з Дубич Церковних у днях 21-26 жовтня побували на Закарпатті, де знайомилися з регіоном, його культурою, та щоденним життям української школи. Учасники виїзду проживали у приватних квартирах своїх партнерів, що дозволило краще познайомитися та віднайти зв'язки між Підляшшям та Закарпаттям, зокрема коли йдеться про традицію та мову.

До Дубич Церковних приїхало 15-теро учнів та троє вчителів перечинської гімназії. Вони знайомилися тут як із реаліями життя школи, так і культурною специфікою регіону. Упродовж тижня брали участь в етнографічних заняттях, які приближували народну культуру Підляшшя – у місцевому музею робили традиційні квіти з паперу та пробували ткати, а в Грабовці знайомилися з технологією випікання хліба у печі. Окрім того українські партнери оглядали село та брали участь в інтеграційних заняттях. На завершення усі проїхалися кінними запрягами Біловезькою пушею.

Програму «Разом – Обмін молоддю» профінансувало Міністерство закордонних справ під патронатом Фондації польсько-української співпраці PAUCI.



«День української культури»

Виставка в «Арсеналі»

9 листопада в галереї «Арсенал» у Білостоці відбулося відкриття виставки «Спільноти – молоде мистецтво України». Запрезентовано під час неї праці семи артистичних груп, частина яких виникла на хвилі помаранчевої революції. Це графіки, комікси, фотографії, відео найкращих молодих митців сучасної української сцени, які часто в дуже іронічний та гумористичний спосіб показують «пост-помаранчеву» дійсність. Виставку можна дивитися до 9 грудня.

«Гілочка» в Селі-Буди

10 листопада в скансені Село-Буди в Біловезькій пуші виступив з концертом українських пісень дитячо-молодіжний колектив «Гілочка» з Черемхи.

«День української культури»

16 листопада при нагоді Фестивалю української культури на Підляшші «Підляська осінь», у Комплексі шкіл ім. Адама Міцкевича в Більську відбувся «День української культури». Виступили на ньому дитячі та молодіжні колективи з Підляшшя та України: дві вокальні й танцювальні групи «Ранку», а також ансамбль пісні й танцю «Веснянка» з Дубна та ансамбль танцю «Вербонька» з села Зоря Рівненської області. Танцювальні колективи «Ранок» та «Вербонька» виступили спільно, презентуючи гопака. Це результат співпраці між двома колективами, яких єднає особа ведучого, Бориса Буня.

Після артистичної програми відбулася інтеграційна зустріч вчителів та учнів білеського комплексу шкіл, які вивчають українську мову, з вчителями та учнями Гімназії № 2 у Дубні. Головною темою розмов була співпраця, яку дві школи хочуть нав'язати в майбутньому.

Запусти в «Гвінті»

23 листопада у клубі «Гвінт» у Білостоці відбулися українські запусти. Заграв на них ансамбль «Ас». Група заіснувала як чи не перший білоруський колектив, що виконує народну пісню у манері діско-польо. Однак у репертуарі ансамблю також український репертуар, з яким і виступив у «Гвінті».

На останній перед Пилиповим постом танцювальній забаві розважалося багато понад 600 осіб. Зорганізувало її українське артистичне агентство „Гамалія”.

Людмила ЛАБОВИЧ
Фото авторки статті



